NR 2 (48) 2018 R.
KWIECIEŃ - CZERWIEC
CENA 6 ZŁ
ISSN 1897-8393

Radło

KWARTALNIK INFORMACYJNY ZIEMI RADŁOWSKIEJ

II ŚWIATOWY ZJAZD RADŁOWIAN

DAWNYCH WSPOMNIEŃ CZAR

„Fenomen radłowskiego liceum"

W numerze:

KS. TOMASZ FAJT WŚRÓD INDIAN CHIQUITOS

100 LAT OSP BISKUPICE RADŁOWSKIE

LUKS WOLA RADŁOWSKA W KLASIE OKRĘGOWEJ

GMINA RADŁÓW ekoLIDEREM 25-lecia WFOŚ

PTAKI CIERNISTYCH KRZEWÓW

Każdy, kto w terenie doświadczył ukłuć kolcami dzikiej róży, głogu czy jeżyny wie jak nieprzyjazne jest środowisko tych roślin. Plątaniny kolczastych gałezi unikają również zwierzęta i większe ptaki, jednak gąsiorek, cierniówka czy jarzębatka, taki właśnie biotop wybrały na miejsce gniazdowania.

Gąsiorek to liczny, niewielki ptak, którego charakteryzuje czarna opaska na oczach. Zaobserwować można go siedzącego na wyeksponowanej gałązce, z której „czatuje" na owady. Kiedy upoluje więcej owadów, niż może zjeść, wówczas nadmiar nabija na kolce tworząc swoistą spiżarnię.

Cierniówka również jest licznym gatunkiem, lecz niechętnie wychyla się spoza bezpiecznego ukrycia. Chociaż niewidoczna, to jej obecność można stwierdzić po głosie, który ma szybką zwrotkę o zgrzytliwym, ostrym brzmieniu i nierównym rytmie.

Najbardziej skrytym ptakiem z wymienionej trójki jest **jarzębatka**. Jej ołowiano-szare upierzenie i żółte oczy, kojarzą się z drapieżnym jastrzębiem, stąd też jej nazwa. Jarzębatka bardzo chętnie gniazduje w sąsiedztwie silniejszych i agresywnych gąsiorków, zapewne traktując je jak starżników.

Tych przedstawicieli awifauny podziwiać można do jesieni, kiedy to wyruszą na zimowisko do ciepłych krajów.

Daniel Kopacz

SŁOWO OD BURMISTRZA

Drodzy Mieszkańcy!

Stało się! **Miasto i Gmina Radłów** obok miasta Wieliczki, to jedyne samorządy w województwie małopolskim, które uzyskały tytuł **eko-LIDERA 25-lecia Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Krakowie**. Doceniono nas m.in. dlatego, że nikt w historii istnienia WFOŚiGW, w tak krótkim czasie, nie wykonał prawie 44 km sieci kanalizacyjnej oraz modernizacji oczyszczalni ścieków (szczegóły na następnych stronach Radła).

Bardzo się cieszymy i jesteśmy dumni z tego wyboru. Jest ono wyrazem uznania dla profesjonalizmu naszych pracowników nadzorujących projekt, a także podziękowaniem dla firm, które realizowały to przedsięwzięcie. Szczególne podziękowania należy przekazać mieszkańcom Radłowa, Niwki i Woli Radłowskiej, gdzie realizowany był ten projekt. Dziękuję za życzliwość, wyrozumiałość i dobrą współpracę. To wielki sukces dla Radłowa i osobiście uważam, że jest to największe historyczne wyróżnienie dla naszej gminy na przestrzeni kilkudziesięciu lat.

Ta i wiele innych nagród (**3 miejsce w Polsce w rankingu Rzeczpospolitej,** w kategorii gminy miesko-wiejskich w pozyskiwaniu środków unijnych, nagroda **Lidera Powiatu Tarnowskiego w Rankingu Gmin Małopolskich 2016 i 2017)** powoduje, że nasza gmina zajmuje wysoką pozycję, nie tylko na mapie województwa małopolskiego, ale także Polski. Bądźmy z tego wszyscy dumni, bo to dzisiaj nas, naszą gminę pokazują, jako dobry przykład sprawnie działającego i zarządzającego samorządu. To na nas wzorują sie inni, jak profesjonalnie pozyskiwać środki zewnętrzne, dobrze współpracować z organizacjami pozarządowymi i umiejętnie zarządzać finansami gminy. Przed nami jeszcze wiele wyzwań i projektów do realizacji (szczegółową listę zadań znajdziecie w bieżącym wydaniu).

Dzięki docenieniu naszych działań przez mieszkańców gminy oraz instytucje i osoby ze środowisk zewnętrznych, nabieramy pewności siebie, jesteśmy jeszcze bardziej zdeterminowani do realizacji celów, a przede wszystkim mamy mnóstwo energii, którą potrafimy w dobry sposób wykorzystać. Cieszy to, że otaczają nas ludzie (pracownicy gminy, cała kadra Gminnego Centrum Kultury, Placówka Wsparcia Dziennego na czele z Edytą Kożuch, Środowiskowy Dom Samopomocy w Siedlcu ze wspaniałą kadrą i panią kierownik Martą Kuliś), którzy pragną wnieść swój zapał w rozwój lokalnej społeczności. Nowo otwarty, prężnie rozwijający się klub Senior+ i inne stowarzyszenia pozarządowe wspierają nasze działania. To ludzie pełni zapału do pracy, empatii, którzy integrują wokół siebie mnóstwo pozytywnie nastawionych ludzi.

Corocznie organizowany turniej brydżowy im. Edwarda Kuklewicza przyciąga rzeszę najlepszych brydżystów Polski. Także i tym razem uczestniczyli w nim Adam Kryzia oraz Jarosław Jurkiewicz, którzy są triumfatorami Mistrzostw Polski Par w Brydżu Sportowym. Młodzież z Akademii Sportowej, prowadzonej przez Gminę Radłów, uczestniczyła w turnieju sportowym w Belgii. Zespół BISKUPIANIE był w tym roku na przeglądzie zespołów folklorystycznych w Chorwacji. Jesteśmy otwarci na cały świat, dlatego też po raz pierwszy w historii próbujemy zawrzeć umowy partnerskie z innymi krajami, w celu nawiązania współpracy społeczno-kulturalno-sportowej, wymiany doświadczeń oraz nawiązania i pogłębienia relacji z naszymi rodakami, znajdującymi się za granicą.

Przed nami **II Światowy Zjazd Radłowian**, podczas którego wręczymy honorowe obywatelstwo Miasta i Gminy Radłów naszym rodakom – prof. Edwardowi Mleczce oraz pośmiertnie, gen. Kazimierzowi Tumidajskiemu. Szczegóły programu dostępne są na stronie internetowej gminy oraz na ostatniej stronie Radła. Zapraszam wszystkich do wspólnego świętowania. Naprawdę mamy się z czego cieszyć! Możemy być dumni z tego, że jesteśmy mieszkańcami Miasta i Gminy Radłów.

W trakcie trwania II Światowego Zjazdu Radłowian będzie wiele atrakcji dla dzieci, młodzieży i dorosłych. W sobotę odbędzie się zjazd absolwentów radłowskiego liceum, który rozpocznie się mszą świętą celebrowaną przez absolwenta radłowskiego liceum, biskupa kieleckiego, doktora nauk teologicznych Jana Piotrowskiego. W niedzielę, po mszy św. nastąpi przemarsz orszaku, w którym zaprezentują się wszystkie miejscowości Gminy Radłów. Jeszcze raz zachęcam do wzięcia udziału w II Światowym Zjeździe Radłowian oraz w codziennym uczestniczeniu w ofertach kulturalno-sportowych. Bierzmy przykład z prężnie działającego klubu Seniora i budząc się każdego ranka powtarzajmy sobie: „Jestem kapitanem statku, jakim jest moje życie”.

To od nas wyłącznie zależy, jak ten przyszły czas życia wykorzystamy. Każdy w swoim życiu przeszedł jakieś własne „trzęsienie ziemi”, ale mimo wszystko, trzeba myśleć i żyć odważnie. Budujmy swoje życie mocno, odważnie i bez bojaźni.

Anthony de Mello w książce „Przebudzenie” pisze, że życie jest jak przejazd autobusem przez piękną krainę, ze wspaniałymi widokami za oknem. Tylko niektórzy przejeżdżają nim z zasłoniętymi firankami. Odsłońmy je, jeśli do tej pory tego nie zrobiliśmy i odpowiedzialnie czerpmy z życia jak najwięcej. Życie szybko umyka! Zagonieni, zapracowani nie mamy czasu dla siebie i innych. Wykorzystajmy swoją energię i wstańmy z kanap.

Jeszcze raz zapraszam wszystkich do wspólnego świętowania.

Zbigniew Mączka
Burmistrz Radłowa

NABÓR DO PROJEKTU MAŁOPOLSKI TELE-ANIOŁ

Województwo Małopolskie realizuje projekt pn. „Małopolski Tele-Anioł" w partnerstwie z Caritas Diecezji Kieleckiej oraz Stowarzyszeniem Europejski Instytut Rozwoju Regionalnego z Suchej Beskidzkiej.

Głównym celem projektu jest poprawa jakości życia osób niesamodzielnych poprzez realizację działań na rzecz rozwoju usług opiekuńczych i sąsiedzkich w miejscu zamieszkania oraz usług wykorzystujących nowoczesne technologie informacyjno-komunikacyjne, które umożliwią osobom niesamodzielnym, jak najdłuższe bezpieczne pozostanie w ich środowisku.

Gmina Radłów przystąpiła do udziału w tym projekcie. Osoby zainteresowane uzyskaniem oferowanego wsparcia mogą zapoznać się z regulaminem rekrutacji oraz pobrać stosowne formularze zgłoszeniowe, które znajdują się na stronach internetowych Urzędu Miasta i Gminy Radłów https://www.gminaradlow.pl/ oraz **Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego** https://www.malopolska.pl/teleaniol.

Formularz należy doręczyć do Miejsko-Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Radłowie lub listownie bezpośrednio do **Biuro projektu Caritas Diecezji Kieleckiej - Zespół Placówek Caritas w Proszowicach** ul. 3 Maja 2, 32-100 Proszowice.

Dodatkowe informacje można uzyskać w Miejsko-Gminnym Ośrodku Pomocy Społecznej w Radłowie, 33-130 Radłów ul. Brzeska 9, tel. 14678 2003.

Miejsko-Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Radłowie

DOPALACZE - ŚMIERTELNE NIEBEZPIECZEŃSTWO

Z uwagi na coraz bardziej widoczny problem z dopalaczami i narkotykami oraz bardzo łatwy dostęp do tego typu używek, Miejsko-Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Radłowie w ramach projektu socjalnego pt. „Dopalacze śmiertelne niebezpieczeństwo", w dniu 24.05.2018 r. zorganizował spotkanie z trenerem z obszaru profilaktyki uzależnień dla rodziców oraz dla przedstawicieli jednostek działających w zakresie wspierania rodzin.

WOJEWODA MAŁOPOLSKI

MIASTO I GMINA RADŁÓW

Celem tego przedsięwzięcia było zapoznanie się z problemem dopalaczy oraz narkotyków, rolą jaką odgrywają we współczesnym świecie, czym są bitcoiny, leki z grupy OTC, czy też e-narkotyki. Podczas prelekcji szczegółowo omówiono specyfikę branży nowych substancji psychoaktywnych, skutki przyjmowania dopalaczy, mechanizmy uzależnień oraz zasady postępowania w przypadku zażycia dopalaczy. Ponadto prelegentka szeroko omówiła zakres chemicznych pułapek mogących prowadzić do uzależnień. Można też było zobaczyć jak wyglądają dopalacze, a także zapoznać się z pozoru niewinnie wyglądającymi przedmiotami służącymi do zażywania takich środków. Środki na ten cel tutejszy Ośrodek Pomocy Społecznej pozyskał od Wojewody Małopolskiego w ramach zadania 13.1.2.1 - wsparcie finansowe zadań i programów realizacji zadań pomocy społecznej.

Miejsko-Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Radłowie

„NIE BÓJ SIĘ POMÓC" - PROJEKT SOCJALNY MIEJSKO-GMINNEGO OŚRODKA POMOCY SPOŁECZNEJ W RADŁOWIE

W dniu 14.05.2018 r. w OSP w Radłowie został przeprowadzony projekt socjalny „Nie bój się pomóc". W ramach tego projektu ratownik medyczny uczył seniorów postaw sprzyjających bezpieczeństwu własnemu i innych oraz przygotował do racjonalnych zachowań w przypadku wystąpienia zagrożeń. Spotkanie cieszyło się dużym zainteresowaniem, a seniorzy na zakończenie otrzymali certyfikaty ukończenia kursu z pierwszej pomocy.

Miejsko-Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Radłowie

KALENDARZ NAJBLIŻSZYCH WYDARZEŃ

- **29 lipca, godz. 10:30**
  Akcja III Most: Wał-Ruda - Zabawa.
- **19 sierpnia, godz. 14:00**
  Dożynki Gminy Radłów w Glowie.
- **12 września**, godz. 17:00
  Spotkanie z Grażyną Zielińską i Dariuszem Rekoszem
  Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Radłowie.
- **23 września**, godz. 18.00
  Koncert CISZA JAK TA
  Gminne Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie.
- **13 października**, godz. 16.00
  Kabaret - Marcin Daniec
  Aula Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Radłowie.
- **14 grudnia**, godz. 17:00
  Koncert Jakuba Michalskiego
  Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Radłowie.

CIEKAWOSTKA FOTGRAFICZNA OD CZYTELNIKÓW!

Na fotografii pan Stanisław Szwiec z Brzeźnicy z bobrem, który przywędrował na jego staw rybny. Pan Stanisław odłowił gryzonia i wypuścił w dzikie bezpieczne miejsce.

Fot. Daniel Kopacz

Radło

Wydawca:
Gminne Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie

Siedziba redakcji:
GCKiC w Radłowie, 33-130 Radłów,
ul. Plac Kościuszki 3, tel. 14/6782036
e-mail: radlo@gminaradlow.pl
NAKŁAD: 800 szt.

Konto: BSR w Krakowie o/Radłów 62 8589 0006 0240 00w00 5904 0001 z dopiskiem „Kwartalnik Informacyjny Ziemi Radłowskiej RADŁO".

Redaktor naczelny: Anna M. Kędzior

Z-ca red.: Monika Piekarz

Zdjęcia:
Anna M. Kędzior, Maksymilian Pochroń, Daniel Kopacz, Zbigniew Marcinkowski, Wiesław Mleczko, Marek Kowalik, Kamil Sobota, Agnieszka Wałaszek, Aleksandra Gaca, Dariusz Marszałek, Ryszard Ziemirski.

Autorzy tekstów:
Monika Piekarz (mpiek.), Józef Trytek, Zbigniew Mączka, Zbigniew Marcinkowski, Daniel Kopacz, Antoni Kurtyka, Edyta Kożuch, Marta Marcinkowska, ks. Tomasz Fajt, Jadwiga Bieś, Marta Kuliś, Dorota Pochroń, Zbigniew Nowak, Marta Maślak, Joanna Małek, Marek Kowalik, Kamil Sobota, Joanna Górczak, Lucyna Bojan, Teresa Padło, Artur Szczepaniak, Wiesława Szef-Wykurz, Elżbieta Wiśniewska-Woźniczka, Mieczysław Barabasz, Antoni Kurtyka.

Korekta: Elżbieta Wiśniewska-Woźniczka, Monika Piekarz

SKŁAD/DTP: Anna M. Kędzior
Radosław Wójcik

DRUK: ZUPW „SKRYPT" Sp. z o.o. w Tarnowie 33-100 Tarnów, ul. Do Huty 15

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania i korygowania nadesłanych tekstów oraz zmianę tytułów.

Za treść reklam i ogłoszeń nie odpowiadamy.

Nie wszystkie z przedstawianych na łamach treści są zgodne z poglądami redakcji.

#ekoLIDERZY 25 lecia
Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Krakowie

NAJSZYBSI W WYŚCIGU PO CZYSTE ŚRODOWISKO!

W dniu 14 czerwca 2018 r. w sali konferencyjnej Zakładu Uzdatniania Wody na Bielanach odbyła się jubileuszowa gala 25-lecia Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Krakowie. Podczas uroczystości zostały ogłoszone wyniki konkursu #ekoLIDERZY 2018 województwa małopolskiego, a także zostały wręczone nagrody dla **ekoLIDERÓW 25-lecia Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Krakowie**.

Kapituła tego Tytułu po analizie i wnikliwej ocenie, wybrała najlepsze podmioty, które w minionym 25-leciu, zrealizowały projekty ekologiczne z udziałem środków krakowskiego Funduszu, Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej oraz środków zagranicznych, w ramach systemu finansowania ochrony środowiska w Małopolsce.

Przy ocenie brano pod uwagę:
- ilość i różnorodność zrealizowanych inwestycji – działań, na rzecz ochrony środowiska,
- znaczenie prowadzonych projektów dla ochrony środowiska i ich oddziaływanie na społeczność lokalną i regionalną mieszkańców Małopolski,
- zaangażowanie i jego skuteczność w podejmowaniu działań na rzecz poprawy stanu środowiska,
- podejmowanie wyzwań wymagających nieszablonowego działania,
- sposoby pozyskiwania środków finansowych na realizację zadań/projektów proekologicznych.

Tytuł ekoLIDERA 25-lecia Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Krakowie w kategorii **jednostka samorządu terytorialnego** otrzymało Miasto i Gmina Wieliczka oraz **Gmina Radłów.**

www. https://www.wfos.krakow.pl/jubileuszowa-gala-25-lecia

Fot. Maksymilian Pochroń

„Jesteście najlepsi z najlepszych. W historii WFOŚ, w historii Polski nikt w takim tempie, w tak krótkim czasie nie wybudował tylu kilometrów sieci wodno kanalizacyjnej” – tymi słowami prezes WFOŚiGW w Krakowie Małgorzata Mrugała uzasadniała przyznanie gminie tytułu ekoLIDERA.

Pół roku wcześniej, 11 czerwca 2015 r. w Gminie Radłów ruszyły prace prowadzone w ramach projektu „Budowa kanalizacji sanitarnej na terenie aglomeracji radłowskiej”. Ponad 40 km sieci kanalizacyjnej i modernizacja oczyszczalni ścieków zrealizowane w ciągu pół roku w trzech miejscowościach Gminy Radłów: Niwce (12,36 km), Woli Radłowskiej (18,17 km) i Radłowie (11,02 km). Mało kto na początku wierzył, że to się uda. Ale inwestycji od samego początku wszystko sprzyjało. Życzliwa jednostka nadzorująca – Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Krakowie, rzetelni wykonawcy, którzy solidnie i z sercem podeszli do zadania i pogoda, która była wyjątkowo łaskawa dla wszelkich prac budowlanych. W ramach projektu zmodernizowano również oczyszczalnię ścieków w Radłowie. Celem modernizacji było dostosowanie obiektu do dyrektywy unijnej w zakresie usuwania związków biogennych, czyli azotu i fosforu. Całkowity koszt przedsięwzięcia wyniósł 13 390 119,92 zł, z czego wartość kosztów kwalifikowanych to 9 600 978,48 zł, a dofinansowanie to kwota 8 160 831,66 zł. Realizacja projektu przyniosła wiele wymiernych korzyści dla całego terenu gminy. Dzięki przeprowadzonym pracom do systemu kanalizacyjnego przyłączonych zostało 2 895 M-nowych odbiorców usług Gminy Radłów, co spowodowało wzrost poziomu skanalizowania gminy do 60%. Wybudowany w ramach projektu system kanalizacyjny kieruje ścieki do nowej, zaawansowanej technologicznie oczyszczalni w Radłowie, która zapewnia spełnienie wytycznych zawartych w dyrektywie 91/271/EWG. Dzięki powyższym efektom realizacji projektu w zakresie rozwoju usług ściekowych w aglomeracji Radłów nastąpiła poprawa jakości środowiska przyrodniczego, jakości usług wodno-ściekowych w zakresie powszechności korzystania z tych usług przez mieszkańców Radłowa oraz mniejszej awaryjności systemów.

O WYZWANIACH EKOLOGICZNYCH

W sali spotkań Ochotniczej Straży Pożarnej w Radłowie odbyło się szkolenie dla mieszkańców Gminy Radłów na temat świadomości ekologicznej, efektywności energetycznej, niskiej emisji oraz oszczędności zasobów. Podczas szkolenia prezentowane i omawiane były kotły węglowe, gazowe, pompy ciepła, fotowoltanika oraz kolektory słoneczne. Mieszkańcom zostały zaprezentowane możliwości dofinansowania oraz oszczędności wynikające z przeprowadzanych inwestycji w gospodarstwach domowych.

Zbigniew Marcinkowski

UMOWA NA DOFINANSOWANIE REMONTU SYNAGOGI

Za niespełna dwa, nie do poznania, zmieni się budynek dawnej synagogi w Radłowie.

Opuszczony obiekt zostanie gruntownie zmodernizowany i rozbudowany, na parterze powstanie 240 m sala wielofunkcyjna, natomiast na piętrze kameralna sala kinowa i kręgielnia. Umowy na dofinansowanie projektu o wartości prawie 3 mln zł przekazał 6 czerwca wicemarszałek województwa małopolskiego Stanisław Sorys.

- *Z roku na rok zmienia się oblicze małopolskich wsi, a coraz więcej mieszkańców miast decyduje się na przeprowadzkę poza granice metropolii. Ogromny wpływ mają na to fundusze pozyskane z Unii Europejskiej, dzięki nim możemy realizować inwestycje, które sprawiają, że małe miejscowości stają się atrakcyjnym miejscem do życia, odpoczynku i pracy. Tylko w tej perspektywie na odnowę obszarów wiejskich samorząd województwa przeznaczył ponad 170 mln euro z RPO na lata 2014-2020* – mówił wicemarszałek województwa małopolskiego Stanisław Sorys.

Prawie 5,5 mln zł będzie kosztować rozbudowa dawnej synagogi w Radłowie i przekształcenie opuszczonej bożnicy w wielofunkcyjne Miejskie Centrum Kultury. Budynek zostanie gruntownie przebudowany, zmodernizowany i dostosowany do potrzeb osób z niepełnosprawnościami. Na parterze zaprojektowano 240 m salę widowiskowo-teatralną wraz z garderobami, toaletami, magazynami oraz szatnią. Architekci zadbali o to, by budynek był nie tylko nowoczesny i ładny, ale także funkcjonalny, dlatego foyer, które znajdzie się tuż przy sali, będzie wykorzystywane jako przestrzeń wystawiennicza.

Unijne wsparcie w wysokości prawie 3 mln zł, pozwoli także na rozbudowę piętra budynku. Powstaną tam dodatkowe pomieszczenia, w tym kameralne kino i kręgielnia. Sala kinowa pomieści maksymalnie 48 osób. Mieszkańcy zobaczą tam nie tylko filmy, ale także transmisje wydarzeń kulturalnych i sportowych (live) oraz przygotowane prezentacje multimedialne. Założenie organizatorów jest takie, by kino funkcjonowało zgodnie z ideą projektu „kino za rogiem", którego celem jest stworzenie nowej filozofii kina, odwołującego się do tęsknoty za kameralną wspólnotą. W nowym budynku Miejskiego Centrum Kultury nie zabraknie także pomieszczeń dla osób lubiących rywalizację – powstanie tam w pełni wyposażona dwutorowa kręgielnia. W rozgrywce w jednym czasie będzie mogło wziąć udział, aż 10 graczy.

Źródło: malopolska.pl
Fot. Maksymilian Pochroń

NISKA EMISJA
PROBLEM TAKŻE GMINY RADŁÓW

Niska emisja nie zna granic gmin, powiatów czy województw. Po prostu jest.
Szczególnie intensywnie można ją odczuć w obszarach o zwiększonej koncentracji budynków, czy o słabym przewietrzaniu. Odpowiedzialność za jej tworzenie jest rozproszona, a przez to brak jest konkretnego winnego. Jednak prawie każdy mniej lub bardziej przyczynia się do jej powstania i tym samym, każdy powinien podjąć jakieś działania. Jakieś działania? Czasem to trudne ze względu na brak środków na inwestycje, czy ze względu na brak informacji o tym co można byłoby zrobić.

Gmina Radłów położona jest w granicach województwa małopolskiego, w północno – zachodniej części powiatu tarnowskiego. Znajduje się w odległości ok. 10 km od centrum Tarnowa (w linii prostej), na lewym brzegu rzeki Dunajec. Graniczy z gminami: Wierzchosławice, Żabno, Wietrzychowice, Borzęcin i Szczurowa. Gmina należy do obszaru „tarnowskiego bieguna ciepła", otrzymuje rocznie ponad 62,5 kcal/cm^2 energii promieniowania słonecznego, dopływającego do powierzchni ziemi tj. najwięcej w Polsce.
Wiodącą funkcją gminy jest rolnictwo.
Teren gminy charakteryzuje się brakiem zorganizowanego systemu zaopatrzenia w ciepło / sieci ciepłowniczej. Brak jest także lokalnych kotłowni o dużej mocy cieplnej. Potrzeby energetyczne i grzewcze są zaspokajane głównie przez małe kotłownie i kotłownie domowe.

Gmina Radłów jest w pełni zgazyfikowana. Korzystający z sieci gazowej stanowią 66,6% ogółu ludności. Zinwentaryzowanych, wg. danych bieżących GUS 2018, jest 2189 czynnych przyłączy do budynków mieszkalnych, ale tylko 906, to ogrzewający swoje obiekty gazem.

Dominującą grupą paliw, stosowanych w gospodarstwach domowych na potrzeby cieplne, są paliwa stałe. W sektorze tym ponad 54 % energii pochodzi z różnego rodzaju odmian węgla kamiennego, a ok. 25% z drewna. Mając na uwadze istniejącą, rozległą sieć gazową, udział tego nośnika w produkcji energii w tej grupie odbiorców jest niski - stanowi tylko 19%.

Badania przeprowadzone w ramach opracowania Planu Gospodarki Niskoemisyjnej wykazały, że 32% budynków mieszkalnych w Gminie Radłów nie ma żadnych elementów termomodernizacji lub wykonano tylko nieznaczne modernizacje. Tylko ok. 22% ankietowanych budynków posiada pełną termomodernizację. Średni wiek budynku mieszkalnego w gminie to 42 lata. Wskazuje to na duże potrzeby inwestycyjne w tym obszarze. Dlaczego? Bo nieocieplony dom, to duże straty energii cieplnej, a co za tym idzie, większe koszty ogrzewania.

Ankietowane gospodarstwa wykorzystywały różne piece c.o., które pochodzą z różnych okresów inwestycyjnych i modernizacyjnych obiektów. Najstarsze, zidentyfikowane podczas badań urządzenie, pochodziło z roku 1984. Wśród badanych znalazły się także gospodarstwa domowe, korzystające z pieców kaflowych. Po co ta informacja? W uproszczeniu: im starszy kocioł, tym niższa sprawność, gorsze spalanie - tym więcej trzeba spalić paliwa, aby uzyskać właściwą temperaturę w pomieszczeniach. Im starszy kocioł c.o., tym więcej zanieczyszczeń produkowanych w gospodarstwie.

10 % gospodarstw domowych gminy, poza głównym źródłem ciepła służącym c.o. korzysta dodatkowo z alternatywnych źródeł dla ciepłej wody użytkowej (c.w.u.). Najczęściej jest to gaz (40%) i prąd (15%).

Według wyżej przywołanych badań 2,6% badanych gospodarstw domowych korzysta z odnawialnych źródeł energii. Głównymi wykorzystywanymi urządzeniami są kolektory słoneczne.

Gmina również przyjrzała się swoim budynkom i w 2018 roku wykonała termomodernizację czterech budynków - Zespołu Szkół w Radłowie, Zespołu Szkolno Przedszkolnego w Biskupicach Radłowskich, Szkoły Publicznej i Gimnazjum Publicznego w Woli Radłowskiej oraz budynku Urzędu Miejskiego w Radłowie.

Ocena jakości powietrza w województwie małopolskim wykonana dla roku 2017 wg zasad określonych w art. 89 ustawy – Prawo ochrony środowiska na podstawie obowiązującego prawa krajowego i UE, przez Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska w Krakowie, zalicza gminę do obszarów **przekroczeń stężeń zanieczyszczeń benzo(a)pirenu/rok.** Zanieczyszczenia te powstają w wyniku spalania paliw stałych, tj. węgla i drewna, w urządzeniach o niskiej sprawności.

Benzo(a)piren - B(a)P – jest przedstawicielem wielopierścieniowych węglowodorów aromatycznych (WWA). Benzo(a)piren wykazuje dużą toksyczność przewlekłą, oznacza to w uproszczeniu, że jednorazowe narażenie na jego wpływ nie jest groźne. Zagrożenie powstaje w sytuacji wielokrotnego kontaktu z zanieczyszczeniami zawierającymi B(a)P. Wtedy odkłada się on w organizmie, powodując w skrajnych przypadkach nawet rozwój nowotworu.

Tego typu zanieczyszczenie nie jest charakterystyczne tylko dla Gminy Radłów, jest obserwowane na terenie całej Małopolski. Według danych zawartych w dokumentach strategicznych dla Województwa Małopolskiego (np. w Programie Ochrony Powietrza), ok. 98% mieszkańców Małopolski jest narażonych na ponadnormatywne zanieczyszczenie powietrza B(a)P. Wszyscy, niezależnie od tego, czy mamy 8 miesięcy, czy 88 lat wdychamy zanieczyszczenie takie, jakie wdycha palacz podczas zaciągania się dymem tytoniowym. „Wypalamy" 8 papierosów dziennie, inaczej: WYPALAMY PRAWIE PÓŁ PACZKI PAPIEROSÓW DZIENNIE! Każdy, nawet zagorzały przeciwnik palenia, czy niemowlę.
Czy jesteśmy gotowi udźwignąć tę prawdę i zdecydować się na zmiany wprowadzone we własnym gospodarstwie?
Zdrowie i ekologia to nie fanaberia, a zdrowy rozsądek.
W dodatku już niedługo, nie tylko będziemy mogli, ale będziemy musieli wymienić przestarzałe urządzenia centralnego ogrzewania, piece kaflowe, czy zainwestować w nowoczesne kominki.

Od roku 2017 obowiązuje w Małopolsce uchwała antysmogowa. Wprowadza ona ograniczenia i wymogi, które stopniowo będą doprowadzać do wyeliminowania z naszego otoczenia urządzeń przestarzałych i niskosprawnych. Wprowadza ona także całkowity zakaz wykorzystania najniższej jakości węgla oraz mokrego drewna, które generują największe zanieczyszczenie powietrza.

UCHWAŁA ANTYSMOGOWA DLA MAŁOPOLSKI

Uchwała Nr XXXII/452/17 Sejmiku Województwa Małopolskiego z dnia 23 stycznia 2017 r. w sprawie wprowadzenia na obszarze województwa małopolskiego ograniczeń i zakazów w zakresie eksploatacji instalacji, w których następuje spalanie paliw.
Uchwała ogranicza powstawanie nowych źródeł emisji zanieczyszczeń:
• Od 1 lipca 2017 roku **nie jest możliwa** w Małopolsce instalacja kotła na węgiel lub drewno, lub kominka na drewno o parametrach emisji gorszych, niż wyznaczone w unijnych rozporządzeniach w sprawie ekoprojektu.
• **Osoby, które budują nowy dom, przeprowadzają remont** z wymianą kotła lub kominka, albo wymieniają kocioł lub kominek na nowy, są zobowiązane zainstalować nowoczesne urządzenie, spełniające wymagania ekoprojektu.
Dla mieszkańców, którzy już obecnie korzystają z ekologicznego ogrzewania – gazu, oleju, ogrzewania elektrycznego lub pomp ciepła – uchwała nie wprowadza żadnych nowych obowiązków lub ograniczeń.

OKRESY PRZEJŚCIOWE

Do końca 2022 r. – wymiana kotłów na węgiel lub drewno, które nie spełniają żadnych norm emisyjnych.
Do końca 2026 r. – wymiana kotłów, które spełniają podstawowe wymagania emisyjne (klasa 3 lub 4).
Istniejące kotły klasy 5 mogą być eksploatowane bezterminowo.

WYMAGANIA DOTYCZĄCE JAKOŚCI PALIW

Od 1 lipca 2017 r. obowiązuje zakaz stosowania mułów i flotów węglowych oraz zakaz spalania drewna o wilgotności powyżej 20% (wymagane suszenie przynajmniej 2 sezony).

Odpowiedzialnością, spoczywającą na władzach gminy jest dbanie o interesy jej mieszkańców, w tym informowanie o obowiązkach, które będą ciążyły na mieszkańcach oraz pomoc w ich realizacji. Dlatego, aby zachęcić mieszkańców gminy do inwestycji władze gminy przygotowały wniosek i pozyskały dofinansowanie na projekt związany z wymianą kotłów i instalacji w gospodarstwach domowych. Pomoc ta realnie zmniejszy obciążenie budżetu domowego. Uzyskane wsparcie umożliwi także poinformowanie szerszej grupy mieszkańców o istniejących wymaganiach i możliwościach usprawnień.

Projekt realizowany jest od 30 października 2017 r. Szczegółowe informacje można uzyskań w Urzędzie Miejskim w Radłowie, ul. Kolejowa 7, 33-130 Radłów lub pod nr tel. 14 678 20 44.

Artykuł opracowany w ramach projektu: „Redukcja emisji CO_2 w Gminie Radłów poprzez wymianę źródeł ciepła w gospodarstwach domowych (paliwa gazowe i biomasa)".
Projekt dofinansowany w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Małopolskiego na lata 2014-2020.

INWESTYCJE W GMINIE RADŁÓW

2017	Wartość brutto
Budowa drogi wewnętrznej z kanalizacją opadową na działkach nr 530, 531, 545, 547 i zjazdem z drogi powiatowej (działka nr 222) w miejscowości Wał-Ruda.	677 411,33 zł
Remont pomieszczeń I-piętra w Domu Ludowym w Przybysławicach.	18 448,35 zł
Przebudowa dróg gminnych w miejscowości Radłów, Niwka i Wola Radłowska: cz. I - Przebudowa drogi gminnej w Niwce w km 0+000 -0+160 – działka ewidencyjna nr 495, cz. II - Przebudowa drogi gminnej w Radłowie koło Targowicy w km 0+000 – 0+215 – działka ewidencyjna nr 1208, cz. III – a) Przebudowa dróg wewnętrznych w miejscowości Wola Radłowska - Odcinek A - 147 mb - etap II – działka ewidencyjna nr 1166/109 i 1166/110, b). Przebudowa dróg wewnętrznych w miejscowości Wola Radłowska - Odcinek B - 145 mb – działka ewidencyjna nr 1166/109 i 1166/110.	202 189,68 zł
Termomodernizacja budynku Szkoły Publicznej i Gimnazjum Publicznego w Woli Radłowskiej.	1 176 008,35 zł
Termomodernizacja budynku Zespołu Szkół w Radłowie.	945 731,51 zł
Termomodernizacja budynku Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Biskupicach Radłowskich.	336 497,94 zł
Termomodernizacja budynku Urzędu Miejskiego w Radłowie.	978 406,93 zł
Przebudowa drogi dojazdowej do pól w miejscowości Radłów – o dł. 360 m dz. nr 428.	117 000,00 zł
Przebudowa drogi dojazdowej do pól nr 200147K „Skałka", dz. nr 260 w miejscowości Łęka Siedlecka – o dł. 240m, km 1+250 – 1+490.	70 000,00
Przystosowanie i remont pomieszczeń przeznaczonych dla klubu „SENIOR+" w Radłowie.	118 272,15
Budowa chodnika w ciągu drogi powiatowej nr 1340K w m. Radłów wraz z budową kanalizacji km 0+567 - 0+745.	168 809,51
Przebudowa DW 975, polegająca na budowie chodnika prawostronnego w kilometrażu odc. 090km 1+790,5 - 1+852 w miejscowości Niwka Gm. Radłów + wykonanie kanału technologicznego.	70 037,89
Remont pominka (obeliska) na działce nr 2077 w miejscowości Przybysławice.	19 500,00
Aranżacja pomieszczeń Gminnej Placówki Dziennego Wsparcia w istniejącym budynku usługowym, w ramach projektu Prowadzenie placówki wsparcia dziennego w formach połączonych – specjalistycznej i opiekuńczej - dla dzieci i młodzieży z terenu Gminy Radłów w latach 2018 – 2020.	111 930,10

2018	Wartość brutto
Prowadzenie Placówki Wsparcia Dziennego w formach połączonych – specjalistycznej i opiekuńczej - dla dzieci i młodzieży z terenu Gminy Radłów w latach 2018 – 2020 – roboty remontowo-wykończeniowe, dostawa mebli i urządzeń agd.	124 490,00 zł
„Odtworzenie nawierzchni dróg gminnych w miejscowości Niwka i Radłów oraz przebudowa dróg wewnętrznych w miejscowości Wola Radłowska oraz drogi gminnej w miejscowości Biskupice Radłowskie".	324 100,81 zł
Remont pomieszczeń Urzędu Miejskiego w Radłowie.	134 682,82 zł
Wykonanie przepustu na rowie melioracyjnym „Niwa" w miejscowości Brzeźnica.	17 466,00 zł
Wyrównanie oraz utwardzenie kruszywem dróg gminnych w Radłowie, Sanoce, Łęcę Siedleckiej, Glowie, Wał -Rudzie oraz Biskupicach Radłowskich.	40 000,00 zł
Rozbudowa, nadbudowa i przebudowa istniejącego budynku synagogi wraz ze zmianą sposobu użytkowania na Miejskie Centrum Kultury w Radłowie z niezbędną infrastrukturą techniczną. Dofinasowanie 2 866 934,65 zł	Całkowita wartość projektu wynosi ponad 5 420 000 zł.

PROJEKTY W GMINIE RADŁÓW

Nazwa zadania	Termin realizacji/ zakończenia projektu	Kwota dotacji	Wkład własny	Razem koszty projektu
II Światowy Zjazd Radłowian.	lipiec 2018	10 000,00	14 140,00	24 140,00
Dziedzictwo kulturowe Gminy Radłów - promocja radłowskiej wsi.	lipiec 2018	3 000,00	4 511,50	7 511,50
Remont części budynku OSP Zdrochec przeznaczonej na działalność straży pożarnej.	październik 2018	41 560,00	77 163,00	118 723,00
Przebudowa drogi dojazdowej do pól w miejscowości Biskupice Radłowiskie.	październik 2018	52 424,26	26 212,13	78 636,39
Przebudowa drogi dojazdowej do pól w miejscowości Radłów, ulica Glowska.	październik 2018	94 581,00	94 581,00	189 162,00
Radłowska droga do Niepodległości.	listopad 2018	8 000,00	2 750,00	10 750,00
Zakup technicznego wyposażenia scenicznego na potzreby organizacji imprez kulturalno-patriotycznych .	listopad 2018	10 000,00	4 256,00	14 256,00
Promocja Gminy Radłów poprzez wydanie mapy i przewodnika turystycznego.	listopad 2018	8 000,00	2 330,00	10 330,00
Zakup strojów ludowych dla zespołu Mali Wolanie.	listopad 2018	10 000,00	2 660,00	12 660,00
I Ogólnopolski plener malarski - Radłów 2018.	listopad 2018	37 632,00	45 995,02	83 627,02
Renowacja cmentarza wojennego ofiar z I Wojny Światowej w miejscowosci Glów.	grudzień 2018	68 294,17	17200,8	85 494,97
Przebudowa i rozbudowa połaczona z modernizacją infrastruktury kulturalnej oraz rekreacyjnej w miejscowości Zdrochec wraz z zgrospodarowaniem terenu.	grudzień 2018	300 000,00	145 658,81	445 658,81
Renowacja cmentarza wojennego ofiar z I Wojny Światowej w miejscowosci Niwka.	grudzień 2018	105 241,41	27 975,57	133 216,98
Centrum Usług Wspólnych.	grudzień 2018	66 658,54	22 219,51	88 878,05
Zapewnienie funkcjonowania Klubu "Senior+" w Radłowie.	styczeń-grudzień 2018	36 000,00	54 000,00	90 000,00
Festyn rekreacyjno-sportowy "W zdrowym ciele zdrowy duch".	maj 2019	6 000,00	1 436,40	7 436,40
Bitwa Radłowska - monografia.	maj 2019	8 000,00	4 522,00	12 522,00
Utworzenie mobilnej dioramy promującej obszar gminy Radłów.	maj 2019	8 000,00	3 083,23	11 083,23
Modernizacja inflastruktury kulturalnej oraz rekreacyjno-turystycznej na terenie miejscowości Zabawa.	maj 2019	107 500,00	39 873,28	147 373,28
Audioprzewodnik rowerowy po Gminie Radłów.	maj 2019	8 000,00	2 545,00	10 545,00
W Gminie Radłów uczymy się na 6!	lipiec 2019	1 488 700,80	-	1 488 700,80
Zagospodarowanie terenu centrum wsi Siedlec oraz terenu rekaeacyjnego wraz z ich wyposażeniem.	sierpień 2019	141 499,00	80 878,37	222 377,37
Rewaloryzacja zespołu pałacowo-parkowego w Radłowie.	wrzesień 2019	500 000,00	498 202,85	998 202,85
Rozbudowa i przebudowa części istniejącego budynku Domu Kultury w zakresie kuchni z zapleczem i sali wielofunkcyjnej wraz z zagospodarowaniem terenu i niezbędną inflastrukturą techniczną na części działki nr 885/3 w Biskupicach Radłowskich, Gmina Radłów.	wrzesień 2019	500 000,00	496 443,88	996 443,88
Budowa boiska i bieżni sportowej wraz z urządzeniami towaryzszącymi w Przybysławicach.	listopad 2018 - październik 2019	300 000,00	312 140,00	612 140,00
Redukcja emisji CO2 w Gminie Radłów poprzez wymainę źródeł ciepła w godpodarstwach domowych (paliwa i biomasa).	grudzień 2019	614 999,67	13 130,39	628 130,06
Redukcja emisji CO2 w Gminie Radłów poprzez wymainę źródeł ciepła w godpodarstwach domowych (paliwa stałe).	grudzień 2019	799 997,78	15 829,18	815 826,96
Wykorzystanie zasobów wodnych i kulturowych subregionu tarnowskiego dla wykreowania markowego produktu turystycznego - POJEZIERZE TARNOWSKIE - ZAGŁĘBIE PRZYRODOLECZNICZE w Radłowie, etap I.	lipiec 2018 - lipiec 2020	3 683 161,87	3 273 431,01	6 956 592,88
Rozbudowa, nadbudowa i przebudowa istniejącego budynku synagogi wraz ze zmianą sposobu użytkowania na Miejskie Centrum Kultury z niezbędną infrastrukturą tachniczną.	czerwiec 2020	2 866 934,65	2 553 974,23	5 420 908,88
Budowa Punktu Selektywnego Zbierania Odpadów Komunalnych w Radłowie.	grudzień 2020	1 375 000,00	612 000,00	1 987 000,00
Prowadzenie Placówki Wsparcia Dziennego w formach połączonych – specjalistycznej i opiekuńczej - dla dzieci i młodzieży z terenu Gminy Radłów w latach 2018 – 2020.	grudzień 2020	861 310,20	93 632,89	954 943,09
RAZEM		**14 120 495,35**	**8 542 776,05**	**22 663 271,40**

III TURNIEJ SOŁECTW

W sobotę 2 czerwca br. na stadionie OLIMPIA w Biskupicach Radłowskich odbył się już III Turniej Sołectw. Turniej został zorganizowany z inicjatywy sołtysa i rady sołeckiej Biskupic Radłowskich, Gminnego Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie oraz Stowarzyszenia START.

Wzięło w nim udział niestety tylko pięć sołectw: Brzeźnica, Radłów, Marcinkowice, Biskupice Radłowskie i Wola Radłowska. Sołectwa rywalizowały w pięciu konkurencjach: rzut piłką do bramki, slalom z rekwizytami, strzał piłeczką do manekina, jaka to melodia oraz dojenie krowy na czas.

Na zakończenie imprezy sołtys Biskupic Radłowskich p. Kazimierz Sarnecki wręczył Kapelusz Sołtysa 2018 p. Lucynie Wódce - sołtysce Marcinkowic. Chociaż turniej to prawdziwa rywalizacja, konkurencje mają charakter sportowo-rozrywkowy i najważniejsza jest świetna zabawa oraz integracja mieszkańców wszystkich sołectw.

Monika Piekarz
Fot. Maksymilian Pochroń

Wyniki:
I miejsce **BISKUPICE RADŁOWSKIE**.
II miejsce **RADŁÓW**.
III miejsce **BRZEŹNICA**.

ŚWIĘTO KONSTYTUCJI 3 MAJA I GMINNY DZIEŃ STRAŻAKA

Święto Konstytucji 3 maja to ważny dzień w kalendarzu polskich świąt narodowych. Jak przypomina Ministerstwo Edukacji Narodowej, dokładnie 227 lat temu - 3 maja 1791 r. - Sejm Czteroletni uchwalił ustawę rządową, zwaną później Konstytucją 3 maja. Uchwalono ją w czasach szczególnie trudnych dla Polaków. Koniec XVIII wieku przyniósł bowiem trzy rozbiory oraz utratę niepodległości na 123 lata.

Gmina Radłów uczciła to święto poprzez uczestnictwo we Mszy Św. sprawowanej w intencji Ojczyzny, a następnie wszyscy zebrani w orszaku przeszli na radłowski rynek pod pomnik Tadeusza Kościuszki, gdzie odśpiewano hymn państwowy oraz złożono okolicznościowe wiązanki.

Po oficjalnych wystąpieniach poświęcony został nowy samochód strażacki jednostki OSP Wola Radłowska.

Tego dnia jednostki OSP z terenu Gminy Radłów obchodziły również swoje święto – Gminny Dzień Strażaka, podczas którego zostały wręczone medale za zasługi dla pożarnictwa oraz wyróżnienia i odznaki.

Monika Piekarz
Fot. Anna M. Kędzior

Decyzją Prezydium Zarządu Oddziału Wojewódzkiego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych Rzeczpospolitej Polskiej w Krakowie odznaczeni zostali:

Złotym medalem za zasługi dla pożarnictwa:
Druh Władysław Mączko
Druh Stanisław Kotasiński

Srebrnym medalem za zasługi dla pożarnictwa:
Druh Rafał Migdał
Druh Marcin Nowak
Druh Tomasz Zych
Druh Sylwester Chlupka
Druh Damian Augustyński
Druh Rafał Bugajski
Druh Łukasz Dziubak
Druh Piotr Gołas
Druh Marcin Łazarz
Druh Mariusz Łazarz

Brązowym medalem za zasługi dla pożarnictwa:
Druh Krzysztof Cygan

Decyzją Prezydium Zarządu Oddziału Powiatowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych Rzeczpospolitej Polskiej w Tarnowie wyróżnieni zostali:

Odznaką Worowy Strażak:
Druhna Katarzyna Wielgusiak
Druhna Natalia Pochroń
Druhna Iwona Halastra
Druh Przemysław Błażej
Druh Paweł Cygan
Druh Paweł Fajt
Druh Kamil Krawczyk
Druh Wojciech Rudziński
Druh Dominik Zygmunt

Decyzją Prezydium Zarządu Gminnego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych Rzeczpospolitej Polskiej w Radłowie wyróżnieni zostali:

Odznaką za wysługę lat:

50 lat
Druh Józef Drwiła

45 lat
Druh Jan Kuklewicz

40 lat
Druh Mirosław Plebanek
Druh Mieczysław Prosowicz
Druh Jerzy Szef
Druh Kazimierz Warzała

35 lat
Druh Tadeusz Jachimek
Druh Jan Patulski
Druh Józef Pienkosz

30 lat
Druh Mariusz Klich

25 lat
Druh Kazimierz Patulski
Druh Marcin Chmura
Druh Zbigniew Drwiła
Druh Stanisław Ciężadło
Druh Jacek Bogdanowicz
Druh Adam Chrapusta

20 lat
Druh Kazimierz Patulski
Druh Tomasz Kuklewicz
Druh Wiesław Strojny
Druh Tomasz Babło

15 lat
Druh Rafał Prosowicz
Druh Adam Kumięga
Druh Sławomir Prosowicz
Druh Dawid Sumara

10 lat
Druh Szczepan Jachimek
Druh Sławomir Ścianek
Druh Dawid Prosowicz

5 lat
Druh Marek Żwirski
Druh Marcin Wzorek
Druh Sylwester Grabka
Druh Krzysztof Plebanek
Druh Mateusz Kwapniewski
Druh Marcin Kwapniewski

HISZPANIE Z WIZYTĄ W RADŁOWIE NIE MA JAK W DOMU, CHYBA ŻE W POLSCE…

W dniach 8-15.04.2018 r. Zespół Szkół w Radłowie gościł siedemnastoosobową grupę z Hiszpanii, z partnerskiej szkoły w Walencji. W październiku minionego roku nasi uczniowie wraz z opiekunami mieli okazję odwiedzić ten piękny kraj, który urzeka słoneczną pogodą, mnóstwem zabytków, wspaniałą kuchnią i niezwykłą gościnnością. Międzynarodowa wymiana uczniów była częścią projektu edukacyjnego „Our Festivities, Our Cultural Legacy" realizowanego na platformie etwinning przez obie szkoły. W ramach projektu uczniowie poznawali tradycje i zwyczaje związane z obchodami świąt w ojczystych krajach. Wprawdzie językiem komunikacji był język angielski, ale goście chętnie zmierzyli się również z językiem polskim na specjalnie dla nich zorganizowanych lekcjach. Z dużym zaangażowaniem ćwiczyli zwroty grzecznościowe i łamańce językowe. Po takim wstępie nauka piosenki „Hej Sokoły" przyszła im bez żadnego trudu. Mnóstwo zabawy towarzyszyło zajęciom tanecznym. Z pomocą nauczyciela muzyki i naszych uczniów kroki belgijki czy tańca kowbojskiego zostały opanowane błyskawicznie. Nasze najbliższe otoczenie Hiszpanie poznawali w nieco mniej konwencjonalny sposób: sporym wyzwaniem była dla nich przygotowana przez grupę polską - gra miejska. Realizując kolejne zadania, poznawali okolice szkoły, kościół, Gminne Centrum Kultury i Czytelnictwa, siedzibę Urzędu Miasta i Gminy Radłów, Pałac Dolańskich i Rynek. Nasza miejscowość zrobiła na nich duże wrażenie. Zachwyceni byli zielenią, architekturą i spokojem małego miasteczka. Kolejnym punktem programu była wizyta w Tarnowie. W Muzeum Okręgowym oprócz obejrzenia stałej ekspozycji mieli niepowtarzalną okazję przymierzyć dawne stroje szlacheckie. Następnie podziwiali Katedrę oraz Bimę, pozostałość najstarszej tarnowskiej synagogi. Niezapomnianych wrażeń dostarczył naszym gościom pobyt w Krakowie. Solidna dawka wiedzy przekazana przez przewodnika w połączeniu z urokliwymi widokami tego miejsca, potęgowanymi przez sprzyjającą wiosenną aurę, wywarły na zwiedzających ogromne wrażenie. Podobne odczucia towarzyszyły zwiedzaniu unikatowej na skalę światową Kopalni Soli w Wieliczce. Dużym przeżyciem była dla wszystkich wizyta w Oświęcimiu, która przybliżyła im historię naszego kraju. Tragiczny fragment tej historii przekazany uczniom w tym miejscu z pewnością na zawsze pozostanie w ich pamięci. Nieodłącznym elementem kultury jest folklor, nie mogło go więc zabraknąć przy takiej okazji. „Mali Radłowianie" w pięknych, krakowskich strojach zaprezentowali naszym gościom tradycyjne tańce ludowe, a nawet nauczyli ich podstawowych kroków poloneza. Były wspólne zdjęcia i zabawa w „Mam chusteczkę…", która zintegrowała nawet najbardziej nieśmiałych. Nie zabrakło też niespodzianek. Uczniowie naszej szkoły uczestniczący w wymianie, postanowili pokazać się swoim partnerom nie tylko z lingwistycznej strony. Zaskoczeni goście mogli obejrzeć prawdziwy pokaz talentów od niezwykłych wokali, poprzez grę na instrumentach, prezentacje tańca klasycznego i gorące latino. Przygotowane w konspiracji show szybko przekształciło się we wspólną zabawę i przy okazji ujawnił również kilka talentów hiszpańskich, ku radości uczniów i nauczycieli. Dzięki uprzejmości i wielkiemu zaangażowaniu rodziców goście poznali szeroki wachlarz smaków kuchni polskiej. Zachęceni zapachami, mnogością dań, a nade wszystko życzliwością organizatorów poczęstunku, poznawali te elementy kultury, których nie da się poznać ze szkolnych podręczników. Uwieńczeniem przygody z polskim folklorem były warsztaty z rękodzieła artystycznego w Domu

Malarek w Zalipiu. Wszyscy uczestnicy z zapałem malowali kwiatowe ornamenty na drewnianych deseczkach, które w tej chwili z pewnością zdobią co najmniej kilkanaście hiszpańskich kuchni. Ale kultura to nie tylko historia, język i folklor, najważniejsze są zawsze relacje międzyludzkie. Nasza „wymianowa" grupa z każdym dniem coraz bardziej się integrowała. Nie przeszkadzały różnice kulturowe, niedociągnięcia językowe ani nawet zmęczenie intensywnym zwiedzaniem. I choć szkoła to zazwyczaj dla uczniów zło konieczne, tym razem tydzień wydawał się im zdecydowanie zbyt krótki. Pobyt naszych gości zwieńczyło ognisko w Lasach Wierzchosławickich, podczas którego w otoczeniu pięknej przyrody polsko-hiszpańskie rodziny mówiące po polsku, hiszpańsku i angielsku były po prostu rodzinami. Szczere zapewnienia naszych gości o rychłym powrocie i ponowne zaproszenie do Hiszpanii nieznacznie złagodziły smutek rozstania i łzy pożegnania na lotnisku.

Wszystkim, którzy umożliwili nam realizację tego interkulturowego przedsięwzięcia, serdecznie dziękujemy.

Marta Maślak i Joanna Małek

JÓZEF SZWIEC WYRÓŻNIONY

W głównej sali spotkań tarnowskiego Ratusza odbyło się uroczyste posiedzenie Rady Izby Przemysłowo-Handlowej, w którym udział wziął wicemarszałek Województwa Małopolskiego Stanisław Sorys. Spotkanie z przedsiębiorcami poświęcone było dyskusji dotyczącej rozwoju ziemi tarnowskiej i możliwości wsparcia firm z funduszy unijnych.

Niezwykłe spotkanie było też doskonałą okazją, aby uhonorować najbardziej zasłużonych przedsiębiorców z regionu tarnowskiego. Wśród pięciu wyróżnionych, Odznaką Honorową Województwa Małopolskiego – Krzyżem Małopolski, znalazł się mieszkaniec radłowskiej gminy Józef Szwiec.

- *Jestem niezwykle usatysfakcjonowany przyznanym wyróżnieniem. Znaleźć się w gronie pięciu najbardziej prestiżowych przedsiębiorców regionu tarnowskiego, to powód do dumy całego zespołu. Firma obrała właściwy kurs rozwoju i dostrzegana jest w regionie. To mnie cieszy i napawa optymizmem na przyszłość* – podkreśla Józef Szwiec, szef Witospolu.

Odznaka Honorowa Województwa Małopolskiego - Krzyż Małopolski to wyróżnienie, które przyznawane jest decyzją Zarządu Województwa Małopolskiego za aktywne działania na rzecz społeczności lokalnych, przyczyniające się do rozwijania społeczeństwa obywatelskiego i wzbogacające tym samym dorobek regionu.

Józef Szwiec – właściciel firmy Witospol zajmującej się produkcją i obrotem paliw płynnych. Prężnie działająca firma jest pionierem paliw z dodatkami biokomponentów na polskim rynku paliwowym. W zeszłym roku firma dostojnie obchodziła jubileusz 25-lecia swojej działalności. Prezes J. Szwiec uhonorowany został m.in. Złotym Medalem przez prezydenta RP „Za długoletnią służbę". Wygrał też w prestiżowym plebiscycie „Gazety Krakowskiej" jako Osobowość roku. Wspiera lokalny sport, kulturę i ludzi w potrzebie.

Zbigniew Marcinkowski
Źródło fotografii www.malopolska.pl

DZIEJE SIĘ W „KOŚCIUSZCE”, czyli newsy z ZSP

Uczniowie ZSP w Radłowie uczestniczą w kursach zawodowych, w ramach unijnego projektu „Mistrzowie w zawodzie”

KURSY ZAWODOWE DOSKONALĄCE

Hubert Kupisz: Kurs „Obsługa i diagnostyka układów klimatyzacji” obejmował m.in. zajęcia teoretyczne dot. budowy i działania klimatyzacji. W praktyce zaś serwisowaliśmy układy klimatyzacji w samochodach osobowych.

Nikodem Guzy: Wykładowcą był Jan Lachowicz, jeden z pierwszych w Polsce konstruktorów układu klimatyzacji samochodowej (1994r.). Kurs ukończyliśmy uzyskaniem certyfikatu na wykonywanie napraw układu klimatyzacji.

Hubert Kupisz: Ciekawostką jest, iż walcząc z ociepleniem klimatu wprowadzono nowy czynnik chłodzący – R – 1234YF do układów klimatyzacji. Jednakże jedną z jego wad jest wysoka cena, jaką trzeba zapłacić chcąc chronić środowisko naturalne.

Nikodem Guzy: Należy zaznaczyć, że nasza praca wykonywana była w profesjonalnych warunkach. Podobne warunki czekały na nas w trakcie kursu „Obsługa i diagnostyka silników o zapłonie iskrowym”. Zdobyte umiejętności będą przydatne w związku z wzrastająca liczbą samochodów benzynowych.

Hubert Kupisz: Konkretnie dokonywaliśmy pomiaru spalin, eliminowaliśmy błędy w elektronice samochodu. Nie ma dla nas tajemnic budowa silnika i jego osprzęt. Potrafimy całościowo diagnozować silnik benzynowy.

Nasze nowe doświadczenia i umiejętności sprzyjają odnalezieniu się w świecie globalnego ocieplenia i rozwijającej się motoryzacji.

KURSY PRAWA JAZDY

Damian Mączko: Szkoła umożliwiła nam ukończenie darmowego kursu prawa jazdy „kategorii B”. Projekt finansowany jest ze środków UE i idealnie trafia w potrzeby współczesnej młodzieży. Rynek pracy wymaga od nas uzyskania prawa jazdy i ta dodatkowa umiejętność wzbogaci nasze CV.

MATURA W „KOŚCIUSZCE”

Początek maja przynosi, jak co roku, emocje związane z egzaminem maturalnym. Absolwenci szkoły pełni wiedzy i zapału do pracy przystąpili do egzaminów obowiązkowych z języka polskiego, matematyki i języka angielskiego.

Następnie zmierzyli się z wybranymi przedmiotami na poziomie rozszerzonym: wiedza o społeczeństwie, matematyka i geografia.

Na zakończenie matur uczniowie zdawali ustny egzamin maturalny z języka ojczystego i obcego nowożytnego.

Trzymamy kciuki za ich wyniki, na „ustnych” pokazali klasę.

ŻYJMY ZDROWIEJ

To przesłanie jest traktowane na forum szkolnym w sposób szczególny, czego wyrazem są zróżnicowane działania placówki – od programu profilaktycznego do udziału uczniów i nauczycieli w konferencjach i warsztatach traktujących o problemach zdrowotnych.

Ostatnio młodzież uczestniczyła w konferencji „Zdrowie dla wszystkich” oraz warsztatach na temat tarczycy, formach doskonalących zorganizowanych przez Starostwo Powiatowe w Tarnowie.

PODRÓŻE KSZTAŁCĄ

Pogoda w maju sprzyja organizowaniu wycieczek szkolnych, przedmiotowych i krajoznawczych. Kraków znamy ze Starego Miasta i Wawelu, ale hitem było własnoręczne przygotowanie pralin w Krakowskiej Manufakturze Czekolady. I były czekoladowe certyfikaty w Krakowie i były też w maju rowery. Plenerowe wycieczki zakończone ogniskami integracyjnymi na Dwudniakach.

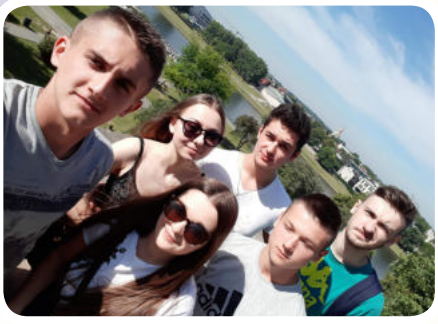

„Pozdrowienia z Krakowa”

BEZPŁATNE SZKOLENIA ZAWODOWE

W okresie tegorocznych wakacji grupa 30 uczniów ZSP w Radłowie uczestniczyć będzie w bezpłatnych szkoleniach zawodowych organizowanych przez Izbę Rzemieślniczą oraz Małej i Średniej Przedsiębiorczości w Tarnowie. Wybrane przez młodzież specjalności to: wizażystka – stylistka, kelner – barista – barman, kosmetyczka, fryzjerka, operator wózka widłowego, obsługa kas fiskalnych. Projekt CKZiU Edukator dofinansowany jest ze środków finansowych UE.

SŁODKA MATEMATYKA

rozmowa z uczennicą ZSP w Radłowie Justyną Augustyńską z klasy drugiej TŻiUG

Zbigniew Nowak: Zostałaś zwyciężczynią konkursu „Matematyczny wypiek", organizowanego przez p. Katarzynę Nosek – nauczyciela matematyki w ZSP Radłów. Co było Twoją inspiracją do przygotowania zwycięskiego wypieku?

Justyna Augustyńska: Interesuję się matematyką i wiedziałam, że będzie obchodzony dzień litery „Π", dlatego upiekłam tort czekoladowy pokazujący w geometrycznym wymiarze literę „Π" w różnych rozmiarach.

Wykonanie tortu było dość pracochłonne, wymagało pieczenia biszkoptów, ponczowania, wykonania dwóch mas czekoladowych o różnej intensywności smaku oraz przekładania mas i biszkoptów. Mając szablon z tektury, przykładałam go do biszkoptu i wycinałam cienkim nożem litery „Π".

Konsumpcja tego tortu była szczególną ucztą ...

Tort podzieliłam na kilkanaście części i kosztowali go uczniowie naszej szkoły. Dowiedziałam się, że jest pyszny i proszono mnie o dokładkę.

Czy w przyszłości zamierzasz uczestniczyć w konkursach cukierniczych?

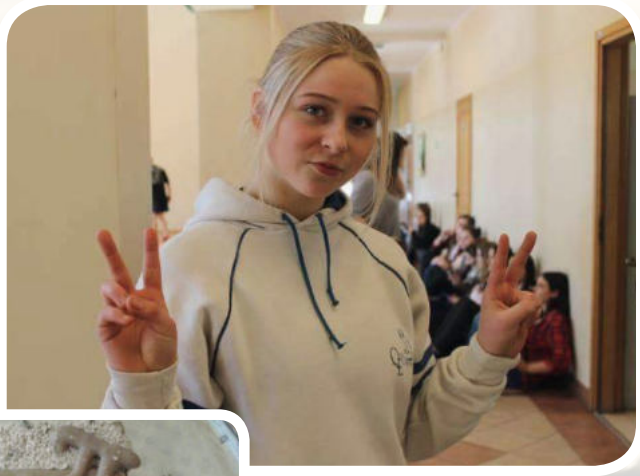

Będę brała udział w konkursach, lecz moim marzeniem jest otwarcie cukierni. W każdą niedzielę np. zaproszę Radłowian na sernik, szarlotkę i filiżankę aromatycznej herbaty lub kawy.

Konkursy zaś pomogą mi doskonalić kunszt cukiernika i oferować wciąż nowe, odkrywcze smaki słodkości.

Co poza szkolną nauką jest w orbicie Twoich zainteresowań?

Słucham muzyki reggae, z elementami popu i rocka. Aktualnie polecam piosenkę „Cisza" Kamila Bednarka, która nastraja zarówno do nauki, jak i kuchennych rewolucji.

Wolny czas poświęcam też na literaturę fantasy, np. „Mroczna bohaterka" – Abigale Gibbs. Nie odrzucam zdrowego stylu życia, zwłaszcza po konsumpcji słodkości. Biegam, jeżdżę na rowerze i pływam, kilokalorie znajdują więc ujście.

Postrzegana jesteś jako osoba kreatywna, chcąca trochę zmienić otaczający świat.

Mam spory potencjał energii, który kieruję w stronę m.in. ludzi potrzebujących. Angażuję się w projekty charytatywne – Caritas, PCK, WOŚP. Nie mogę przejść obojętnie, gdy ludzie cierpią biedę.

Mam ponadto miłe wspomnienia z muzycznych spotkań z seniorami, kiedy przy dietetycznym stole unosiła się pieśń „Szła dzieweczka do laseczka".

Działasz również na rzecz ochrony zwierząt.

Dbam o karmę dla psów ze schronisk dla zwierząt. Wielokrotnie mój dom dawał tymczasowe schronienie psu lub kotu przed znalezieniem im nowego domu.

Połączenie osiągnięć edukacyjnych z postawą społeczną, jaką prezentujesz, jest godne naśladowania. Życzę sukcesów i dziękuję za rozmowę.

Zbigniew Nowak

ŚWIĘTO DZIECI

W niedzielne popołudnie 3 czerwca br. na placu przy Zespole Szkół w Radłowie obchodzono Dzień Dziecka. Gościem specjalnym tego wydarzenia był Jan Wojdak, który wystąpił w ramach projektu „Z Gwiazdami … nie tylko zaczytani” 2. Edycji Budżetu Obywatelskiego Województwa Małopolskiego. Bawił on najmłodszą część widowni „tęczowymi piosenkami”, a także zaprosił do konkursów muzycznych. Jan Wojdak to piosenkarz i kompozytor, który najbardziej znany jest jako lider zespołu Wawele.

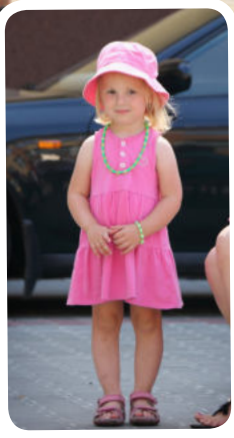

Po koncercie nie zabrakło atrakcji dla dzieci. Każdy chętny mógł poskakać na skakańcu, zjechać z dużej zjeżdżalni, pobawić się na specjalnym dmuchanym placu zabaw czy w rajtobusie.

Po występie Jana Wojdaka przyszedł czas na prezentacje młodzieżowych grup działających w radłowskiej szkole. Swoje umiejętności pokazał zespół Mali Radłowianie, prezentując tańce ludowe, klasa II pod opieką wychowawcy p. Danuty Grabskiej bardzo dobrze się spisała, śpiewając piosenki i tańcząc. Na zakończenie występów artystycznych zaprezentował się z rozrywkowym repertuarem, młodzieżowy zespół z gimnazjum.

Na zakończenie świętowania Dnia Dziecka zobaczyć można było pokaz w wykonaniu straży pożarnej oraz mecz rodzice – nauczyciele.

Organizatorami tego wydarzenia było Gminne Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie, Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Sportu, Rekreacji i Turystyki START w Radłowie oraz Zespół Szkół w Radłowie.

Monika Piekarz
Fot. Anna M. Kędzior

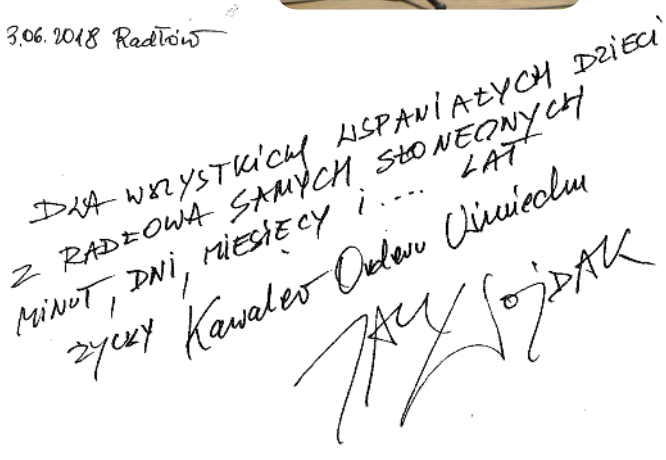

MIĘDZYPRZEDSZKOLNY KONKURS RECYCTATORSKI

9 maja 2018 r. odbyła się już piąta edycja konkursu recytatorskiego, w którym wzięło udział, aż 41 wychowanków placówek przedszkolnych z sześciu gmin. Tym razem młodzi recytatorzy zmierzyli się z poezją dziecięcą Ewy Szelburg – Zarembiny.

Mając na uwadze powodzenie, jakim cieszy się nasz konkurs, finał odbył się tym razem w budynku Niepublicznej Szkoły Podstawowej w Przybysławicach, by zapewnić komfort przybyłym gościom. Opiekunowie z dziećmi tłumnie zgromadzili się w sali gimnastycznej, gdzie zostali powitani przez Wiesława Głowę – prezesa Stowarzyszenia Rozwój Wsi Przybysławice i Pasieka Otfinowska. Występom dzieci przyglądali się uważnie członkowie jury: Jadwiga Łucarz (Wietrzychowice), Zbigniew Marcinkowski (Radłów) oraz Krzysztof Wójcik (Żabno).

Po ciekawych występach przedszkolaków komisja oceniająca udała się na obrady, podczas których przyznała dwa miejsca pierwsze, drugie, trzecie oraz wyróżnienia.

Z ogromną radością przyjęliśmy fakt, że Milena Wałaszek, która reprezentowała Niepubliczne Przedszkole w Pasiece Otfinowskiej, zajęła miejsce III. Sukces osiągnęły także dzieci z placówek umiejscowionych na terenie Gminy Radłów. Są to: **Kinga Pochroń** (Zdrochec – I miejsce), **Joanna Wardzała** (Niwka – II miejsce) oraz **Kinga Kuklewicz** (Biskupice Radłowskie – wyróżnienie). Wszyscy uczestnicy konkursu otrzymali pamiątkowe dyplomy oraz nagrody rzeczowe sponsorowane przez ww. stowarzyszenie oraz upominki, które przywiózł pan Krzysztof Wójcik.

Cieszymy się, że tak wielu miłych gości mogliśmy powitać w murach naszej szkoły.

Mamy nadzieję, że kolejny Międzyprzedszkolny Konkurs Recytatorski będzie obfitował w równie ciekawe interpretacje wierszy.

Joanna Górczak
Fot. Agnieszka Wałaszek

KONCERT PEŁEN DOBRA

O tym, że mieszkańcy Gminy Radłów mają wielkie serca, wiadomo nie od dziś. Wielokrotnie udowadniali, że są gotowi na pomoc najbardziej potrzebującym. Tak było także 26 kwietnia br. w auli Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Radłowie, gdzie odbył na koncert zespołu ORIGO ENSEMBLE (fortepian, altówka, klarnet, akordeon) oraz koncert młodych adeptów Radłowskiej Szkoły Muzyki Rozrywkowej.

W trakcie koncertu odbyła się zbiórka pieniędzy na leczenie chorej Justyny Drąg z Białej.
Poza niespodziankami muzycznymi dla licznie zgromadzonej widowni przygotowano kiermasz artystycznego rękodzieła wykonanego m.in. przez Środowiskowy Dom Samopomocy w Siedlcu oraz Specjalistyczną Placówkę Wsparcia Dziennego w Radłowie. Zaprezentowano piękne dekoracje dla domu oraz prezenty w postaci aniołów, szkatułek czy ikon. Nie zabrakło także loterii fantowych, licytacji atrakcyjnych gadżetów sportowych oraz atrakcji dla dzieci. Koncert był nie tylko ucztą dla ducha, ale także okazją do uczty dla ciała. Wszystko to dzięki pysznym, słodkim, domowym ciastom i ciasteczkom, które znikały w mgnieniu oka, przygotowanym przez wolontariuszy z Mędrzechowa.
Za sprawą połączenia internetowego Justynka oglądała cały koncert i nie kryjąc ogromnych wzruszeń podziękowała wszystkim zgromadzonym za nieocenioną pomoc i wsparcie.
Było warto!

Edyta Kożuch
Fot. Anna M. Kędzior

KRAKOWSKI WIANEK

Zespół Regionalny BISKUPIANIE uczestniczył 27 maja 2018 r. w 36. edycji Krakowskiego Wianka, czyli Przeglądu Zespołów Regionalnych, Kapel, Instrumentalistów, Grup Śpiewaczych i Śpiewaków Ludowych im. Jędrzeja Cierniaka w Szczurowej.

Zespół zajął I miejsce w kategorii zespołów występujących z formą AUTENTYCZNĄ.
Jury bardzo sobie ceni zachowanie tradycji, autentyczności pod względem ubioru, muzyki, tańców, a przede wszystkim formy przekazania obrzędu, zwyczaju, obyczaju w jak najbardziej naturalny sposób. Połączenie tych wszystkich elementów jest niezmiernie trudne. W tym roku BISKUPIANIE zostali docenieni za swoją ciężką pracę, pełną wyrzeczeń i obowiązkowości. Program pt. „Jak Hanka Młynorzowo na wycug posła" otrzymał pierwszą nagrodę.
Podczas Krakowskiego Wianka wystąpiła również Grupa Śpiewacza KGW Wola Radłowska, która za swój występ otrzymała III miejsce i tym samym znalazła się na podium.
Zespołowi BISKUPIANIE i KGW Wolanki serdecznie gratulujemy!

Lucyna Bojan
(mpiek.)
Fot. Maksymilian Pochroń

SUKCESY UCZNIÓW Z WOLI RADŁOWSKIEJ

Zespół Szkolno – Przedszkolny w Woli Radłowskiej realizuje wiele projektów i inicjatyw, których głównym zadaniem jest aktywizowanie społeczności szkolnej w zakresie świadomości proekologicznej, jak również szerzenia wartości uniwersalnych i ponadczasowych, których ambasadorem był Jan Paweł II. Podejmowane przedsięwzięcia pozwalają uczniom na praktyczne zdobywanie wiadomości, wymianę doświadczeń oraz poszerzenie horyzontów. Uczniowie Zespołu Szkolno – Przedszkolnego w bieżącym roku szkolnym odnieśli wraz z opiekunami wiele sukcesów na szczeblu wojewódzkim. Osiągnięcia te, obejmował:

• **Udział w X edycji Wojewódzkiego Projektu Ekologicznego „Ekoszkoła 2018”**

Zespół Szkolno – Przedszkolny w Woli Radłowskiej (kl. IV – VI) otrzymał **I miejsce** za pisemne sprawozdanie z wykonania przedsięwzięcia ekologicznego. Otrzymał również **II miejsce** za przygotowanie prezentacji multimedialnej z przebiegu działań ekologicznych (kl. VII oraz gimnazjum). **Wyróżnienie** w konkursie wiedzy z zakresu ekologii i ochrony środowiska (kl. VII oraz gimnazjum).

• **Wyróżnienie** za przygotowanie prezentacji multimedialnej z przebiegu działań ekologicznych otrzymał Zespół Szkolno – Przedszkolny w Woli Radłowskiej (kl. IV - VI).

• **Udział w wojewódzkim projekcie ekologicznym „Czysta Małopolska”**

- uzyskanie **tytułu finalisty** etapu rejonowego konkursu plastycznego **Odżywiaj się zdrowo** w kategorii przedszkoli, w ramach V edycji konkursu ekologicznego Czysta Małopolska dla Publicznego Przedszkola w Woli Radłowskiej,
- uzyskanie **tytułu finalisty** etapu rejonowego konkursu na Kronikę, ukazującą działania w zakresie promocji zdrowego żywienia w roku szkolnym 2017/2018 w kategorii szkół podstawowych w ramach V edycji konkursu ekologicznego Czysta Małopolska dla Szkoły Podstawowej oraz Gimnazjum w Woli Radłowskiej,
- **wyróżnienie** dla Magdaleny Wódki, nauczyciela Publicznego Przedszkola w Woli Radłowskiej, w wojewódzkim konkursie na scenariusz zajęć lub scenariusz przedstawienia teatralnego dotyczącego zdrowego odżywienia w kategorii przedszkoli w ramach V edycji konkursu ekologicznego Czysta Małopolska.

• **Realizacja projektu edukacyjnego „Młody Asyż. Młodzież na rzecz tolerancji i pokoju”**

Tytuł lidera projektu dla Zespołu Szkolno – Przedszkolnego w Woli Radłowskiej za wzorową realizację programu edukacyjnego „Młody Asyż. Młodzież na rzecz tolerancji i pokoju” – otrzymała certyfikat oraz nagrody.

Należy podkreślić, że już trzeci raz nasza placówka otrzymała tytuł lidera.

Cieszymy się, iż podejmowane przez szkołę inicjatywy znajdują uznanie w licznych projektach, są nagradzane i doceniane oraz promują Miasto i Gminę Radłów na szerszym forum.

Jadwiga Bieś

CZYTANIE ŁĄCZY

Biblioteka Publiczna w Biskupicach Radłowskich włączyła się w ogólnopolską akcję społeczną „Cała Polska czyta dzieciom”.

Książnica propaguje ideę czytania przez cały rok, aby przekonywać, że książka to źródło przyjemności i nauki dla tych, którzy czytać jeszcze nie umieją. Bawimy się literaturą, przez co rozwijamy wiedzę, zainteresowania i umiejętności najmłodszych.

W związku z akcją zostały zaproszone przedszkolaki z Przedszkola w Biskupicach Radłowskich.

Najmłodszym czytały wzorowe czytelniczki naszej biblioteki: Katarzyna Pikul, Karolina Kawa oraz wychowawczyni Katarzyna Kaczyk. Płynnym, pięknym czytaniem popisała się młoda czytelniczka Kinga Kuklewicz.

Marta Marcinkowska
Fot. Zbigniew Marcinkowski

MISTRZOWIE ŁAMIGŁOWEK

22 maja 2018 roku w Niepublicznej Szkole Podstawowej w Przybysławicach odbył się międzyszkolny konkurs „Mądre główki z łatwością rozwiązują łamigłówki”.
Rywalizowały ze sobą czteroosobowe drużyny z sześciu szkół z terenu naszej gminy. Uczniowie klas I-III „łamali sobie głowy”, uczestnicząc w konkursie, którego dewizą było logiczne myślenie, bystrość, spostrzegawczość i otwartość umysłu.
Dzieci rozwiązywały zadania z różnych dziedzin wiedzy, począwszy od labiryntów, diagramów, rebusów, zagadek, itp. Wszystkie ćwiczenia były opracowane w ciekawej formie. Zespoły doskonale poradziły sobie z konkurencjami, pomimo stopniowanej trudności. Dzieci chętnie i aktywnie brały udział w rozwiązywaniu zadań. Każda „mądra główka” dała z siebie wszystko, żeby nie zawieść grupy.

Zadania oceniała komisja konkursowa w składzie: Janina Padło, Elżbieta Ducinowska, Dorota Kuczek, Danuta Grabska, Renata Kita, Bożena Kostrzewa, a nad całością czuwały Dorota Pochroń i Monika Wybraniec.
Po zaciętej rywalizacji komisja konkursowa wyłoniła zwycięzców:
I miejsce - Szkoła Podstawowa z Radłowa, tym samym zdobywając tytuł **„Mistrzowie Łamigłówek”** (Emil Żaba, Nikodem Jurek, Emilia Curyło, Zuzanna Smolik),
II miejsce - Szkoła Podstawowa z Przybysławic (Julia Małek, Maksymilian Konop, Michał Wadycki, Marcel Bocoń),
III miejsce - Szkoła Podstawowa z Woli Radłowskiej (Julia Kądzielawa, Agnieszka Czader, Lena Markiewicz, Gabriela Michniak).

Po rywalizacji zespołowej przyszła pora na drugą część konkursu, dotyczącą zmagań indywidualnych uczniów o tytuł „Mistrza Logicznego Myślenia”. Każdy zespół wytypował jedną osobę. W tej części konieczna była dogrywka między uczniami szkół z Radłowa i Niwki.

Ostatecznie „Mistrzem Logicznego Myślenia„ został **Kacper Makowiec** z Niepublicznej Szkoły Podstawowej w Niwce.

Gratulujemy zwycięzcom i do zobaczenia za rok!

Dorota Pochroń

GLOBALNIE W BIBLIOTECE

Biblioteka Publiczna w Biskupicach Radłowskich zorganizowała warsztaty w ramach udziału w ogólnopolskim programie „Globalnie w bibliotekach”. Projekt realizowany jest przez Polską Akcję Humanitarną we współpracy z Fundacją Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego.
W spotkaniu uczestniczyli uczniowie Niepublicznej Szkoły Podstawowej w Biskupicach Radłowskich wraz z wychowawcami. Warsztaty zatytułowano „Kiedy przychodzi kryzys”, a dyskusja dotyczyła wojen, katastrof naturalnych i pomocy humanitarnej. Po zakończonej dyskusji uczniowie, podzieleni na grupy, kolorowali edukacyjne plakaty.

Poprzez udział w programie, biblioteka wzbogaciła się o pakiet publikacji, które świetnie wzbogacą księgozbiór.

Marta Marcinkowska
Fot. Zbigniew Marcinkowski

WŚRÓD INDIAN CHIQUITOS...

Witajcie Przyjaciele i Rodacy!

Szóstego czerwca minie pół roku od mojego przyjazdu do Boliwii. Ktoś powie, że to niedużo. I będzie miał zupełną rację. Tu, gdzie jestem, pracują misjonarze, którzy przyjechali tu trzydzieści i więcej lat temu. Niektórzy wyjeżdżając, żegnali się ze swoimi rodzinami, jednocześnie bojąc się, że już nigdy ich nie zobaczą. Takie to były czasy. Dzisiaj, jak mówią, Boliwia dużo się zmieniła. Zmienił się też świat misyjny. Zmienił się sposób pracy. Czy zmienili się ludzie? Trudno powiedzieć...

Moja placówka misyjna, na którą skierował mnie biskup Antoni Bonifacy Reiman, znajduję się w Concepcion. To miejscowość położona na północnym wschodzie Boliwii. Jest to region zamieszkiwany przez Indian Chiquitos. Ale nie tylko. Sporo ludzi poschodziło tu z gór i osiadło w lasach. Stąd na terenie parafii są też wioski w całości albo w części zamieszkiwane przez „górali" o hardym i twardym, jak góry charakterze. Razem z ks. Janem Piatakiem, Słowakiem, obsługujemy trzydzieści dwie wioski, z których najdalsze są położone ponad dwieście kilometrów od Concepcion w głębi dżungli. Pomagają nam w tym cztery siostry z Korei Południowej. Nasza „ekipa" jest więc mocno międzynarodowa. Ale to jest jedna z wielu pięknych rzeczy wpisana niejako w tożsamość pracy misyjnej. Ta różnorodność twarzy, kultur, charakterów sprawia, że jeszcze bardziej namacalnie doświadcza się kościoła powszechnego, który przecież w swojej istocie jest misyjny. Pamiętam np., że kolację wigilijną jadłem w tym roku ze Słowakiem, Koreankami, Meksykankami, Szwajcarką, Boliwijczykami i Polakami. Każdy przygotował jedno, tradycyjne danie ze swojego kraju, a potem zaśpiewał kolędę w swoim rodzimym języku. Nie było dwunastu dań, karpia, czy łamania się opłatkiem, ale było w tym jakieś piękno. Tak sobie pomyślałem, że pomimo tych wszystkich różnić, w istocie wszyscy jesteśmy przecież dziećmi tego samego Boga. Boga, który nas tu zaprosił z różnych części świata, żeby głosić Ewangelię w Jego imię. I to staramy się robić każdego dnia.

Nasza parafia jest jeszcze małym bobasem, bo 24 maja br. skończyła dopiero pierwszy rok. Wcześniej była to kaplica dojazdowa parafii katedralnej. Potem wybudowano tu centrum duszpasterskie i zrobiono z niej taką „bazę wypadową" na północ, w kierunku granicy z Brazylią. I tak przedzierając się przez początek dżungli amazońskiej udaje się dotrzeć do coraz większej ilości ludzi. Jeszcze niespełna trzy lata temu na terenie obecnej parafii obsługiwało się dwadzieścia cztery wioski, a teraz jest ich już trzydzieści dwie. A są takie, do których jeszcze nie udało się dotrzeć! W ostatnim tygodniu maja przyszli np. ludzie z pewnej wioski, która leży na terenie parafii i poprosili, żeby do nich przyjechać. Nie wiem, czy kiedykolwiek był tam ksiądz, czy mają sakramenty, czy i ile słyszeli o Bogu. Zobaczymy. Tak czy inaczej chyba dojdzie nam nowa, trzydziesta trzecia wspólnota.

Tu, na misji, jest sporo pracy nie tylko ewangelizacyjnej, ale i budowlanej, remontowej czy wykończeniowej. Kiedy tu przyjechałem, to pierwsze słowa, jakich mi brakowało w moim „słowniku hiszpańskiem", to łopata, kielnia, cement czy cegła. Bo tak naprawdę misjonarz musi być trochę murarzem, elektrykiem, mechanikiem, kucharzem, rolnikiem i tym, na kogo w danej chwili jest zapotrzebowanie. To inny

świat. Tu, w Concepcion nie ma galerii handlowych, sklepów, gdzie można kupić praktycznie wszystko, specjalistów w każdej dziedzinie, czy pomocy drogowej. Najbliższa straż pożarna jest np. w Santa Cruz,

a więc trzysta kilometrów stąd. Tu z wieloma rzeczami trzeba radzić sobie samemu. Nieraz podejmuje się ryzyko, że albo coś się uda zrobić, albo nie. Ale takie ryzyko w głoszeniu Ewangelii jest potrzebne. Bo, jak mówi papież Franciszek, lepiej jest być częścią Kościoła poobijanego, powypadkowego, ale szukającego i wychodzącego do ludzi, niż Kościoła bezpiecznego, wygodnego i zamkniętego.

Każdy misjonarz jest żołnierzem Jezusa walczącym na pierwszym froncie. I to, chociaż niesie ze sobą trudności, jest piękne. Często myślę o pierwszych misjonarzach - jezuitach, którzy przybyli na te tereny ponad trzysta lat temu. Zderzyli się oni z całkiem innym światem. Bardziej pierwotnym, tajemniczym, dzikim. Musieli szukać sposobów, dróg dotarcia do ludzi. I znajdowali je w barokowej muzyce, lokalnej kulturze i sztuce, które adaptowali i wykorzystywali w budowlach. Potrafili zorganizować doskonale funkcjonujące wioski misyjne tzw. Redukcje Jezuickie, w których Indianie własnoręcznie robili skrzypce czy inne instrumenty, uczyli się rzemiosła albo uprawy pola. Dzisiaj tu, w Concepcion, niedalekim San Javier, czy w jeszcze kilku innych pobliskich miejscowościach, można zobaczyć odrestaurowane w latach 90-tych, piękne i ogromne kościoły, z których niektóre, jak chociażby katedra, zostały wpisane na listę światowego dziedzictwa Unesco.

Ale ten duch szukania nowych, albo odkopywania starych, dróg dotarcia do ludzi musi być i dzisiaj obecny w każdym misjonarzu. Bo nie da się przeszczepić pewnych wypracowanych schematów w kościele już dojrzałym na grunt kościoła misyjnego. Mnie np. dużą trudność sprawiały kazania. I nie chodzi mi wcale o sam język. Chociaż tu też brakuje jeszcze czasem słów, ale o sposób mówienia. W Polsce ksiądz zna ludzi, dzieci,

młodzież, wie, czym żyją, zna aktualną sytuację, może powiedzieć coś o ich problemach. Ma nieraz punkt zaczepienia w postaci książki, filmu czy piosenki. A tu? Trzeba zaczynać od zera. Uczyć się mówić. Słuchać, czym żyją, jakich słów używają, co jest dla nich ważne, co trudne. Trzeba z Biblią w ręku tłumaczyć wszystko bardzo prosto i obrazowo.

Pamiętam, jak w niedziele pojechałem na wioski, czterdzieści kilometrów w głąb lasu, a potem w ten sam dzień, wieczorem byliśmy jeszcze w Santa Cruz i Janek zabrał mnie do galerii handlowej, bo chcieliśmy kupić termos i małą butlę z gazem. Potem, jak jedliśmy kolację, to pytał, co mi jest. Ale to było takie zderzenie światów. Z jednej strony domy - lepianki z gliny, desek i liści, ludzie żyjący bez prądu, bieżącej wody, że nie wspomnę już o telefonach, czy innych rzeczach, a z drugiej galeria w stylu krakowskiej Bonarki, ludzie elegancko ubrani, pachnący… i to wszystko widzisz w jeden dzień, w odstępie kilku godzin. I to jest takie BUM. Ale zderzając się z tym kontrastem, naprawdę jeszcze bardziej zatęskniłem za selvą (dżunglą)…

W selvie żyje się prościej (co nie znaczy, że łatwiej). Kiedy odwiedzamy wioski, to staramy się zostać dzień, dwa, żeby pobyć z ludźmi; pomieszkać z nimi, pomodlić się wspólnie, ale i popracować. Tam nikt się nigdzie nie spieszy. Bo gdzie? Do czego? Wszyscy się znają, wszyscy sobie pomagają. Muszą. Żeby wioska żyła. Jasne, że czasem nie czekają na księdza i trzeba się przebijać. Ale w wielu miejscach ludzie naprawdę czują głód Boga i głód Eucharystii. W prostych słowach dziękują za obecność. Dla mnie to zawsze lekcja pokory. Ale jest radość, że może się choć trochę przybliżyć im Boga, udzielić sakramentów, czy dać lizaka dzieciom, które szczerym i prostym uśmiechem i z wytrzeszczonymi w zachwycie oczami potrafią wyrazić swoje podziękowanie.

Wielu ludzi pyta mnie, jak tu jest? Czy się nie boję? Czy są choroby, niebezpieczne zwierzęta, węże, piranie, pająki czy inne rzeczy. Czy komary bardzo gryzą albo czy jedzenie dobre. Pewnie o tym ciekawiej byłoby czytać, bo przecież poniekąd żyję w dżungli… może kiedyś. Dlatego, że to wszystko schodzi na drugi plan. Najważniejszy jest Chrystus i Jego Ewangelia głoszona całemu stworzeniu. Jeżeli z radością i entuzjazmem szuka się i głosi Królestwo Boże, to Bóg troszczy się o to, żeby mieć siłę do pokonywania każdej trudności. A jeśli pomimo tego, zapytacie mnie kiedyś, po co to robię? To, jak napisał kiedyś ojciec Wieczorek, uśmiechnę się i pójdę dalej żyć…

Przy tej okazji dziękuję Wam za modlitwę i dobre słowo, którym mnie wspieracie. Dziękuje, że czasem ktoś zapyta, czy czegoś mi tu nie potrzeba. Że dzielicie się też swoją ofiarą materialną na rzecz misji. Tu chcę podziękować, przede wszystkim dzieciom, za ich zaangażowanie misyjne, o którym wiem od księdza proboszcza. Pamiętajcie, że każdy, nawet najdrobniejszy, gest dobroci i miłości z waszej strony będzie zapisany w niebie.

Pozdrawiam Was wszystkich z tego dalekiego kraju.

Que Dios les bendiga!

ks. Tomasz Fajt

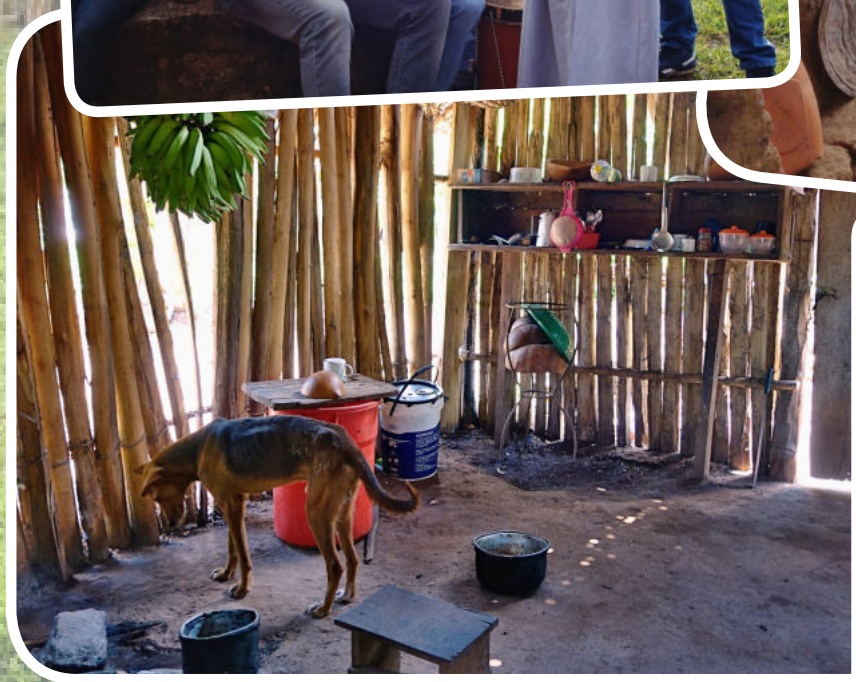

100 LECIE OSP W BISKUPICACH RADŁOWSKICH

W niedzielę, 17 czerwca br. w kościele parafialnym w Biskupicach Radłowskich, od mszy św. rozpoczęto uroczyste obchody 100-lecia biskupickiej Ochotniczej Straży Pożarnej. Następnie, na miejscowym stadionie LKS Olimpia, odbyła się dalsza część uroczystości, tj. oficjalne wystąpienia oraz wręczenie odznaczeń i wyróżnień.

„W tym wyjątkowym dniu świadczącym o jedności i solidarności strażaków, pragnę podziękować wszystkim druhom za wzorową służbę w szeregach Ochotniczej Straży Pożarnej. Nie bez powodu to właśnie strażacy – spośród wszystkich służb mundurowych – cieszą się największym zaufaniem Polaków. Na nich można liczyć w każdej sytuacji. Zawsze są w miejscach, w których jest zagrożone ludzkie zdrowie lub życie. Angażują się też w inicjatywy społeczne i kulturalne. Dzisiaj chcę strażakom obecnym na uroczystości życzyć, aby to wyjątkowe powołanie, które wykonują, było zawsze źródłem satysfakcji i poczucia dumy płynącej z dobrze spełnionego obowiązku.(...). Niech św. Florian zawsze czuwa nad Wami – pisze, w okolicznościowym liście, Jacek Krupa, Marszałek Województwa Małopolskiego.

Po oficjalnych wystąpieniach odbył się festyn strażacki, na którym każdy z przybyłych mieszkańców i gości mógł znaleźć coś dla siebie. Wystąpiły dzieci ze szkoły w Biskupicach Radłowskich, zespół Biskupianie oraz Podegrodzie, a najmłodsi uczestnicy festynu mogli skorzystać z atrakcji mobilnego placu zabaw „Rajtek". Obejrzeć można było pokaz sprzętu pożarniczego oraz broni ASG. Świętowanie 100 lat OSP Biskupice Radłowskie zakończyła, trwająca do późnych godzin nocnych zabawa taneczna.

Na fot. od lewej: sołtys Kazimierz Sarnecki, radny Zbigniew Madej, burmistrz Zbigniew Mączka, prezes OSP Biskupice Radłwoskie Stanisław Garncarz, radna Elżbieta Wiśniewska-Woźniczka.

Monika Piekarz
Fot. Anna M. Kędzior

Projekt realizowany przy wsparciu finansowym Województwa Małopolskiego „Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa Inwestująca w obszary wiejskie". Operacja pn. „100-lecie OSP Biskupice Radłowskie" współfinansowana jest ze środków Unii Europejskiej w ramach działania 19.2 „Wsparcie na wdrażanie operacji w ramach strategii rozwoju lokalnego kierowanego przez społeczność" Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020.

MAŁOPOLSKA

Złotym medalem za zasługi dla pożarnictwa odznaczeni zostali:
Druh Jan Marcinkowski
Druh Piotr Garncarz

Srebrnym medalem za zasługi dla pożarnictwa odznaczeni zostali:
Druh Andrzej Halagarda
Druh Ryszard Szara (pośmiertnie)
Druh Marcin Tracz

Brązowym medalem za zasługi dla pożarnictwa odznaczeni zostali:
Druh Jerzy Błażej
Druh Grzegorz Guzy
Druh Przemysław Barczyk

Odznaką Wzorowy Strażak wyróżnieni zostali:

Druh Piotr Warzała
Druh Kacper Knapik
Druh Bartosz Miś
Druh Paweł Wolański
Druh Marcin Szwiec
Druh Tomasz Szwiec
Druh Sławomir Małek
Druh Kamil Krawczyk

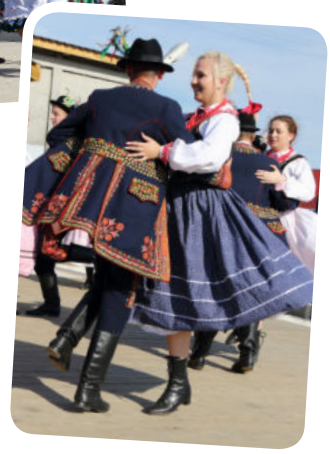

Na fot. od lewej: ks. Stanisław Gawęda, sołtys kazimierz Sarnecki, ks. Jan Lizak.

Odznaką za wysługę lat odznaczeni zostali:

65 lat
Druh Roman Mączko
Druh Feliks Sysło

60 lat
Druh Adam Małochleb

55 lat
Druh Edward Tomolik
Druh Kazimierz Sarnecki

45 lat
Druh Józef Duś

40 lat
Druh Henryk Szwiec
Druh Stanisław Garncarz
Druh Józef Miś

35 lat
Druh Jan Marcinkowski

30 lat
Druh Ryszard Miś
Druh Stanisław Rzeszutek

25 lat
Druh Andrzej Halagarda

20 lat
Druh Piotr Garncarz
Druh Tracz Marcin
Druh Tracz Mariusz
Druh Jerzy Błażej
Druh Grzegorz Guzy
Druh Przemysław Barczyk

15 lat
Druh Rafał Burzawa
Druh Hubert Knapik
Druh Radosław Luszowski

10 lat
Druh Karol Siemiński
Druh Kacper Knapik
Druh Sebastian Burzawa
Druh Bartosz Miś
Druh Paweł Wolański
Druh Piotr Warzała
Druh Mateusz Szwiec
Druh Tomasz Szwiec
Druh Marcin Szwiec

5 lat
Druh Justyna Małek
Druh Natalia Kuta
Druh Andrzej Duś
Druh Dominik Borczewski
Druh Maciej Wolański
Druh Sławomir Małek
Druh Szymon Wolański

100-LECIE OSP W BISKUPICACH RADŁOWSKICH

Ochotniczą Straż Pożarną w Biskupicach Radłowskich założono w 1918 r. W skład zarządu wchodzili: ówczesny wójt Marian Liro jako prezes, Feliks Kuklewicz jako naczelnik, Feliks Sysło jako skarbnik, a sprzęt jaki jednostka posiadała na wyposażeniu to jedynie wiadra, bosaki i piasek.

Około roku 1930 r. przystąpiono do budowy remizy, która była użytkowana do 1984 r.
W 1933 r. ówczesny zarząd zwrócił się do rodaków z USA o pomoc finansową na zakup, jak to określił proboszcz z Radłowa ks. Wojciech Kornaus, „przyborów strażackich". W odpowiedzi otrzymano list od Marii Kluzy i Zofii Kuklewicz z załączonym wykazem ofiarodawców i kwotą 29 dolarów. Dzięki tej kwocie zakupiono sikawkę konną, która służyła do lat 50- tych. W okresie przedwojennym społeczność Biskupic ufundowała dla OSP sztandar, który był zdeponowany w okresie okupacji w starostwie w Brzesku i od tego czasu już nie wrócił do jednostki.

W latach 30 – tych nastąpiła pierwsza zmiana zarządu; na stanowisko naczelnika został powołany Franciszek Wawrzonek.
Kolejna zmiana nastąpiła w latach 1936 – 1938 prezesem został Feliks Kuklewicz, naczelnikiem Tomasz Kusior, skarbnikiem pozostał Feliks Sysło.
W czasie okupacji działalność straży była ograniczona, dopiero w 1947 r. została wystawiona sztuka pt. „Pięć krwawych lat" pod kierownictwem Stanisława Ziejki.

Około 1955 r. po raz kolejny zmienił się zarząd; funkcję naczelnika objął Antonii Kosman, dzięki staraniom ówczesnego zarządu pozyskano wysłużony samochód AUSTROFIAT wraz z motopompą i syreną elektryczną.
W 1958 r. nastąpiła kolejna zmiana zarządu: prezesem został Jan Marcinkowski, naczelnikiem Tomasz Radłowski, sekretarzem Stanisław Mierzwa. W tym czasie pozyskano samochód pożarniczy STAR 20 przekazany z Komendy Powiatowej Straży Pożarnej w Tarnowie wraz z pompą Leopolia 500 oraz 100 metrów bieżących węży parciano – gumowych.

Również w 1960 r. nastąpiła zmiana zarządu. Prezesem zostaje Franciszek Ryguła, naczelnikiem Antoni Kosman, sekretarzem Stanisław Bujak.

W 1961 r. następuje kolejna zmiana zarządu: sekretarzem zostaje Feliks Sysło młodszy, zaś gospodarzem Stanisław Luszowski.

W 1964 r. społeczność Biskupic Radłowskich funduje nowy sztandar.

W 1965 r. następują zmiany na stanowisku prezesa, zostaje nim Antoni Kosman, pozostały skład pozostał bez zmian.

W 1966 r. następuje kolejna zmian zarządu: prezesem zostaje Stanisław Mączko, naczelnikiem Józef Golba, zastępcą naczelnika Tadeusz Chołota, skarbnikiem Feliks Sysło, gospodarzem Stanisław Luszowski, sekretarzem Roman Mączko. W komisji rewizyjnej przewodniczącym został Franciszek Lechowicz, Alojzy Piotrowski, Feliks Sysło młodszy i Edward Tomolik jako członkowie. Również w tym czasie pozyskano z Komendy Wojewódzkiej w Krakowie wysłużony samochód STAR 25, który służył do 1989 r.

W latach 70 pojawił się plan budowy nowej remizy OSP i dzięki pomocy byłego naczelnika Gminy w Radłowie, Zbigniewa Grucy przystąpiono do realizacji tego planu.

W 1984 r. przystąpiono do wykonania wykopów pod fundamenty remizy. Dzięki przekazaniu pokaźnych środków finansowych przez ówczesnego dyrektora PZU w Tarnowie Zdzisława Spindę udało się wybudować i oddać budynek w użytkowanie w 1987 r.

W 1987 r. następuje kolejna zmiana zarządu. Ze względu na stan zdrowia ustępuje z funkcji prezesa Stanisław Mączko, a zastępuje go Alojzy Piotrowski, naczelnikiem zostaje Stanisław Luszowski, skarbnikiem Edward Tomolik, gospodarzem Józef Miś. W komisji rewizyjnej przewodniczącą została Aleksandra Rzepka, a Jan Seremet i Feliks Sysło młodszy członkami komisji.

W 1989 r. dzięki staraniom obecnego zarządu zostaje przyznany samochód SKODA wyposażony w motopompę, armatkę wodną i zestaw węży przez Wojewódzką Komendę Związku Ochotniczej Straży Pożarnej w Tarnowie, otrzymano również radiostację samochodową.
Na terenie sołectwa wybudowano 2 zbiornik wodne.

W 1992 r. na zebraniu walnym zostaje powołany zastępca naczelnika Garncarz Stanisław.

W 1997 r. podczas powodzi uczestniczyliśmy w działaniach w Gminie Borzęcin, gdzie z koryta wystąpiła rzeka Uszwica.
W 2000 roku przy OSP założono Młodzieżową Drużynę Pożarniczą składającą się z 10 druhów.
W 2001 r. następuje zmian zarządu, prezesem zostaje Edward Tomolik, naczelnikiem Stanisław Garncarz, zastępcą Henryk Szwiec, sekretarzem Roman Mączko, skarbnikiem Kazimierz Sarnecki, Antoni Szara członkiem zarządu, gospodarzem Andrzej Halagarda. W komisji rewizyjnej był Ryszard Miś, Adam Małochleb, Krzysztof Luszowski.
W 2006 roku utworzono dziewczęcą Drużynę Pożarniczą w liczbie 8 druhen.

Również od roku 2006 zaczęliśmy starania o wstąpienie do Krajowego Systemu Ratowniczo Gaśniczego i czynimy je, aż do dnia dzisiejszego, ale już w pełnym wyposażeniu sprzętowym, jak i osobowym.
W 2007 roku, dzięki pomocy ówczesnego wójta Zbigniewa Kowalskiego, na wyposażeniu jednostki znalazł się średni samochód gaśniczy Steyr 690.
W późniejszych latach pozyskano kolejny samochód Steyr 591 w obsadzie 3 osobowej, również dzięki wsparciu wójta Zbigniewa Kowalskiego.
W 2010 roku miała miejsce kolejna powódź, gdzie przez kilkanaście dni i nocy wypompowywaliśmy nadmiar wody przy rzece Kisielinie w Zabawie, a następnie w naszej miejscowości podjęliśmy działania mające na celu uszczelnienie podstawy walu.
W 2011 r. dzięki programowi „Małopolskie Remizy" oraz wsparciu burmistrza Miasta i Gminy Radłów Zbigniewa Mączki została wykonana elewacja oraz wymieniono stolarkę okienną w budynku remizy.
W 2012 r. dzięki wsparciu Burmistrza Miasta i Gminy Radłów Zbigniewa Mączki zostało wymienione pokrycie dachowe i ocieplony strop.
W 2012 r. dzięki społeczności Biskupic Radłowskich pozyskaliśmy nowy sztandar.

28.02.2016r. nastąpiła zmiana zarządu: prezesem zostaje Stanisław Garncarz, naczelnikiem Piotr Garncarz, zastępcą Marcin Tracz, sekretarzem Bartosz Miś, skarbnikiem Kazimierz Sarnecki, gospodarzem Barbara Garncarz. Komisja rewizyjna to Jerzy Pajdo przewodniczący oraz członkowie Marcin Szwiec i Justyna Małek.
Obecnie jesteśmy przygotowani do działań w zakresie: gaszenia pożarów, ratownictwa medycznego, ratownictwa technicznego, ratownictwa wodnego oraz ratownictwa wysokościowego.
Mamy powołaną jednostkę operacyjno-techniczną, w skład której wchodzi 32 członków przeszkolonych i wyposażonych w niezbędny sprzęt ochrony osobistej.
Dzięki wsparciu burmistrza Miasta i Gminy Radłów pana Zbigniewa Mączki nasza jednostka pozyskała wiele niezbędnego sprzętu: wentylator oddymiający, pompę Niagara 2, lekki zestaw LUKAS, sprzęt łączności i wiele innych.
Na wieczną służbę odeszli: Antoni Szara, Ryszard Szara, Kazimierz Zacharek, Jan Szpilski, Aleksandra Rzepka, Stanisław Luszowski.

OSP Biskupice Radłowskie

„JESZCZE W ZIELONE GRAMY"
CZYLI WSPOMNIENIA Z ŻYCIA KLUBU SENIORA W RADŁOWIE

Czy zastanawialiście się kiedyś, co robią radłowscy seniorzy w wolnym czasie?

Podpowiadamy, że wyjeżdżają oglądać spektakle teatralne i koncerty, spotykają się z aktorami, podróżnikami, czy też organizują akcje wolontariackie na rzecz lokalnej społeczności. Dodamy jeszcze, że tworzą własne artystyczne rękodzieła, spotykają się, by razem grillować i śpiewać przy akompaniamencie akordeonu, ćwiczą pilates. To oczywiście tylko fragment tego, co od kilku miesięcy dzieje się przy pl. Kościuszki 5.

7 kwietnia uczestnicy Klubu Seniora we współpracy z druhami OSP w Radłowie wzięli udział w ogólnopolskim wydarzeniu „GOOD DEEDS DAY", organizując własną akcję dobroczynną pn. „Oswajamy przestrzeń". Akcja miała na celu uporządkowanie oraz zagospodarowanie przestrzeni przy siedzibie Klubu Seniora. Akcję seniorów swoim honorowym patronatem objął burmistrz Miasta i Gminy Radłów.

W trakcie zajęć plastycznych seniorzy stworzyli m.in. przepiękne śpiewniki i albumy – metodą scrapbookingu, a także pachnące wiosną wianki z bukszpanu, drewnianych dekorów i koronki. Znaleźliśmy także czas na wizytę w Teatrze im. L. Solskiego w Tarnowie i spektakl „Bądź taka, nie bądź taka" oraz spotkanie z aktorką Karoliną Gibki.

W naszych wspomnieniach pozostanie także wyjątkowo inspirujące spotkanie z podróżniczką, pochodzącą z Radłowa, panią Renatą Ruman - Dzido. Kobietą stale przekraczającą grancie własnej odwagi, wytrzymałości i determinacji na górskich szlakach. Było to piękne, wartościowe spotkanie z mądrym człowiekiem, który uświadomił nam, że nigdy NIE MA sytuacji bez wyjścia. Nigdy nie jest za późno, by spełniać swoje marzenia. Cudownie było posłuchać kogoś, kto tam wysoko był bliżej Boga.

Zadanie współfinansowane jest ze środków otrzymanych od Wojewody w ramach Programu Wieloletniego „Senior +" na lata 2015-2020 oraz ze środków Gminy Radłów. Organ prowadzący: Stowarzyszenie AMOS.

Edyta Kożuch

POWIATOWY FINAŁ KONKURSU STRAŻY POŻARNEJ

W Komendzie Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Tarnowie w dniu 9 kwietnia br. odbył się powiatowy finał konkursów plastycznych. Z radością informujemy, że **Justyna Mleczko** z klasy V ze Szkoły Podstawowej w Woli Radłowskiej otrzymała **I miejsce** w kategorii klas V konkursu pt. „Nie wypalaj suchych traw". Na konkurs wpłynęło 30 prac rysunkowych uczniów z 21 szkół podstawowych, reprezentujących 10 gmin powiatu tarnowskiego. Gminę Radłów reprezentowały prace:

Na fotografii Justyna Mleczko z nagdzoną I miejscem pracą.

w konkursie **„KIEDY DZWONIĘ PO STRAŻ POŻARNĄ"**
klasa I - **ŁUKASZ KIEŁBIK** szkoła w Zdrochcu,
klasa II - **MICHAŁ KUKLEWICZ** szkoła w Radłowie,
klasa III - **KINGA KOZIOŁ** szkoła w Zdrochcu.

W konkursie **„NIE WYPALAJ SUCHYCH TRAW"**
klasa IV - **MAGDALENA DRYGAŚ** szkoła w Zabawie
klasa VI - **NATALIA DRYGAŚ** szkoła w Zabawie.

Serdecznie gratulujemy!

Fot. Anna M. Kędzior

SPOTKANIE Z JUSTYNĄ BEDNAREK

W filii bibliotecznej w Marcinkowicach odbyło się „skarpetkowe" spotkanie z autorką książek dla dzieci Justyną Bednarek.

Autorka opowiedziała zebranym o swoich inspiracjach twórczych dotyczących jej najnowszej książki „Niesamowite przygody dziesięciu skarpetek". W spotkaniu uczestniczyli uczniowie Zespołu Szkoły Podstawowej i Przedszkola w Zdrochcu wraz z wychowawczyniami.
Autorka nawiązała świetny kontakt z młodą publicznością. Przeczytała kilka fragmentów książki o przygodach „skarpetkowych" bohaterów, które wyruszyły w świat, robiąc przy tym karierę i przeżywając niesamowite przygody. Dodatkowo pisarka przywiozła ze sobą rekwizyty w postaci kolorowych skarpet. Dzieci bardzo chętnie dyskutowały i tworzyły swoje historie. Z wielkim zapałem przystąpiły też do tworzenie plastycznych, własnych „skarpetkowych" postaci.
Justyna Bednarek – romanistka, dziennikarka i pisarka. Jej „Niesamowite przygody dziesięciu skarpetek" zostały uznane najlepszą książką dziecięcą 2015 roku w konkursie Empiku „Przecinek i Kropka", zdobyły też Nagrodę Literacką Miasta Stołecznego Warszawy. Wcześniej zyskały również nominację w konkursie Książki Roku 2015 Polskiej Sekcji IBBY. Pięć egzemplarzy omawianej książki dostępne są już w radłowskiej bibliotece. Bardzo polecamy ją dzieciom!

Spotkanie odbyło się w ramach realizacji projektu „Z gwiazdami... nie tylko zaczytani" II edycji Budżetu Obywatelskiego Województwa Małopolskiego.

Zbigniew Marcinkowski

MUZYKA Z PRZESŁANIEM

Klimatycznemu koncertowi Tomka Kamińskiego w radłowskiej bibliotece towarzyszyło barwne malarstwo Krystyny Wigurskiej, rodzinnie związanej z Radłowem. Dzieła literackie, prace malarskie, a przede wszystkim subtelny wokal T. Kamińskiego i jego teksty z przesłaniem, stworzyły niezwykłą „artystyczną mieszankę", entuzjastycznie przyjętą przez publiczność!

Artysta bawił widownię humorem i anegdotami. Publiczność miała okazję posłuchać najpopularniejszych przebojów artysty, wtórować refreny, a na koniec porozmawiać z muzykiem i zakupić płytę z autografem. Był też konkurs muzyczny, który wygrała niespodziewanie **Stefania Kaleta,** otrzymując podwójny album artysty. Na pamiątkę spotkania Kamiński podarował bibliotece własnego autorstwa książkę „Żyć, czyli kochać". Pełne uroku, muzyczne spotkanie zapadnie uczestnikom na długo w pamięci.

Koncert odbył się w ramach realizowanego projektu „Z gwiazdami... nie tylko zaczytani" finansowanego w 2. Edycji Budżetu Obywatelskiego Województwa Małopolskiego.

Zbigniew Marcinkowski

TOMEK KAMIŃSKI

Muzyk bluesowy i jazzowy, jest jednym z niewielu w Polsce przedstawicieli stylu muzycznego określanego jako nurt autorskiej piosenki – muzyki z przesłaniem.

Współpracował m.in. z legendarną grupą „Dżem", „Nocną zmianą bluesa", Grażyną Łobaszewską. Wydał liczne autorskie albumy oraz współautorskie. Jest też autorem podręcznika gry na skrzypcach oraz dwóch publikacji książkowych. Artyście towarzyszyli znakomici muzycy: Maciej Olesiński – gitara i Marcin Grabowski - kontrabas.

DLA KWARTALNIKA RADŁO
Z POZDROWIENIAMI
Tomek Kamiński

ŚPIEWAJĄCA BIBLIOTEKA

Znani i popularni autorzy książek dla dzieci Edyta i Robert Zarębscy spotkali się z dziećmi z Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Biskupicach Radłowskich i Zdrochca.

Spotkanie, które zatytułowano „Śpiewająca biblioteka", odbyło się w Domu Kultury w Biskupicach Radłowskich, podczas ogólnopolskiej akcji promowania czytelnictwa „Tydzień Bibliotek".

Autorskie spotkanie z twórcami przebiegło bardzo dynamicznie i interesująco. Było znakomitym bodźcem dla dzieci, by te chętniej sięgały po książki oraz – dzięki swoim marzeniom – realizowały swoje, nawet najambitniejsze plany.

Uczestnicy spotkania mogli kupić książki, porozmawiać z autorami i zrobić pamiątkową fotografię. Kulminacją spotkania było wspólne wykonanie piosenki „Mądra rzeka".

Literackie spotkanie było też okazją do wyróżnień czytelników Biblioteki Publicznej w Biskupicach Radłowskich.

Za wspaniały kontakt z książką nagrodzono: **Zofię Proszowską, Kingę Kuklewicz, Bartosza Pytkę, Annę Pytkę i Karolinę Tarcz.**

Spotkanie odbyło się w ramach 2. Edycji Budżetu Obywatelskiego Województwa Małopolskiego.

Marta Marcinkowska
Fot. Zbigniew Marcinkowski

W CYKLU: NIEZWYKLI BISKUPIANIE

LEON ŁYGAN to aktor teatrzyku „Gąska" działającego przy Bibliotece Publicznej w Biskupicach Radłowskich. Gra rolę „Ignacego", panuje nad scenicznym ruchem lalek oraz prezentuje młodej publiczności taniec ludowy. Bardzo jest zaangażowany w sprawy teatrzyku. Pomaga przygotowywać dekoracje i lalki. Warto dodać, że jest także aktywnym członkiem Zespołu Regionalnego Biskupianie. Z pasją też fotografuje okolice. Bardzo mu dziękujemy za artystyczną aktywność!

Marta Marcinkowska
Fot. Zbigniew Marcinkowski

Na zdjęciu Leon Łygan z nauczycielką Danutą Kozioł, tuż po spektaklu Teatru „Gąska" w Bibliotece Publicznej w Radłowie.

W POSZUKIWANIU WŁASNYCH TALENTÓW

W siedzibie radłowskiej biblioteki publicznej odbył się wernisaż wystawy malarstwa Krystyny Wigurskiej, rodzinnie związanej z Radłowem oraz recital utalentowanej muzycznie Alicji Regi. Zamysłem spotkania – na przykładzie zaproszonych gości – było zwrócenie uwagi młodzieży na drzemiące w nas różne talenty, które powinniśmy nie tylko odkrywać, ale przede wszystkim pięknie rozwijać.

Na czas spotkania przestrzeń biblioteki wypełniły prace malarskie, które były znakomitym tłem do rozmów o artystyczno-twórczej pracy zaproszonych gości, a przede wszystkim dojrzałych prezentacji wokalnych młodziutkiej Alicji Regi. Młodzież uczestnicząca w spotkaniu otrzymała wiele wskazówek i zachęt do rozwijania i pielęgnowania własnych talentów. - *Przez rozwijanie swoich zdolności, życie jest piękniejsze, ciekawsze, a człowiek jest bardziej szczęśliwy* – podkreślała w swoich wystąpieniach malarka Krystyna Wigurska.

Spotkanie odbyło się w ramach cyklu kulturalnych imprez „Ratusz pełen kultury", w którym uczestniczyła młodzież wraz z nauczycielami z Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Radłowie i Publicznych Gimnazjów, w Radłowie i Zabawie. W spotkaniu uczestniczył burmistrz Radłowa Zbigniew Mączka.

Zbigniew Marcinkowski

NOWA SIŁOWNIA W ZESPOLE SZKÓŁ W ZABAWIE

Korzystanie z sali fitness na pewno wpływa na jakość i poziom rozwoju fizycznego uczniów, a także lepiej przygotowuje ich do uprawiania konkretnych dyscyplin sportowych. Chcąc sprostać wymaganiom poprawiającym warunki uprawiania sportu, zwłaszcza zimą i jesienią oraz zapewnić uczniom różnorodność zajęć i form uprawiania ćwiczeń, w Zespole Szkół w Zabawie otwarto siłownię, wcześniej pozyskując z projektu środki finansowe na zakup urządzeń i trenażerów niezbędnych do jej wyposażenia. Pozytywnym aspektem nowej siłowni będzie również możliwość korzystania z niej po lekcjach w ramach kółka zainteresowań.

W uroczystym otwarciu siłowni, które miało miejsce 18 maja 2018r., wzięli udział przedstawiciele lokalnych władz samorządowych. Symbolicznego przecięcia wstęgi dokonali burmistrz p. Z. Mączka, rodzic p. Z. Kuczek i dyrektor szkoły Wioletta Dzik.

Do powstania szkolnej siłowni w dużej mierze przyczynili się p. Grażyna i Zbigniew Kuczkowie.

Zespół Szkół w Zabawie

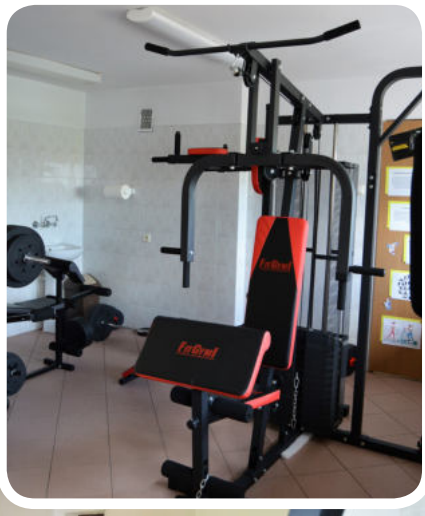

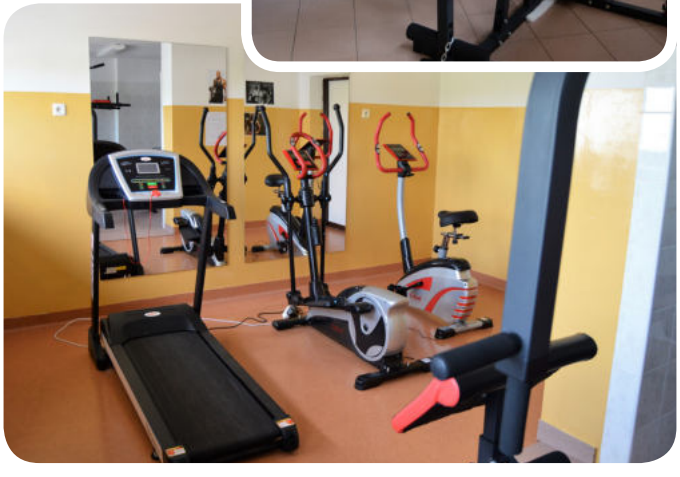

SCENA DZIAŁAŃ TWÓRCZYCH W ZESPOLE SZKÓŁ W ZABAWIE

Dnia 18 maja 2018 r. w święto patrona szkoły Jana Pawła II miało miejsce uroczyste otwarcie szkolnej sceny teatralnej.
Dzięki środkom pozyskanym przez szkołę na scenę teatralną z projektu Fundacji Banku Zachodniego WBK, nauczyciele wraz z uczniami będą mogli w pełni prezentować realizowane działania twórcze i artystyczne. Przedsięwzięcia taneczne, wokalne i teatralne zyskają wspaniałą oprawę techniczną.
Do powstania szkolnej sceny teatralnej w dużej mierze przyczynił się p. J. Dzik.

Zespół Szkół w Zabawie

MISTRZOWSKA CHEERLEADERKA Z BRZEŹNICY

W dniach 21-23 kwietnia 2018 roku w Chorzowie odbyły się XXI Mistrzostwa Polski Cheerleaders. Wzięło w nich udział prawie 2 tysiące uczestników, w tym 150 zespołów, które oceniało 30 sędziów z różnych krajów. Mistrzostwa zbiegły się z obchodami 30 lat cheerleadingu w Polsce, a już za 4 lata ta dyscyplina sportowa stanie się dyscypliną olimpijską. Mieszkanka naszej gminy, malowniczej wsi Brzeźnica, uczennica Niepublicznej Szkoły Podstawowej w Zdrochcu, **Zuzanna Piotrowska**, miała zaszczyt uczestniczyć w ww. mistrzostwach jako zawodniczka drużyny TWISTERS ICE z Bobrownik Wielkich. Pod czujnym okiem trenerki pani Agnieszki Wlezień, Zuzanna wraz z pozostałymi koleżankami z drużyny (24 dziewczyny i 1 chłopiec) wywalczyły złoty medal w kategorii CHEER COED JUNIOR MŁODSZY LEVEL 3. Dziewczęta obroniły mistrzowski tytuł z poprzedniego roku, który zdobyły w Łochowie. Pani Agnieszka Wlezień od kilku lat trenuje grupy cheerleaders z wielkimi sukcesami. W tym roku także przywiozła z mistrzostw kilka medali: 5 złotych i 2 srebrne w różnych kategoriach wiekowych. Dziewczęta nie spoczęły na laurach i już 8 czerwca 2018 r. zdobyły złoty medal na 7 Międzynarodowym Turnieju Cheerleaders Energy w Zabrzu. Drużyna pozostawiła rywali daleko w tyle, wyróżniając się wspaniałymi strojami, stylem i jedynymi w swoim rodzaju ewolucjami w powietrzu. Tym turniejem zakończono sezon zawodów, ale przed Zuzanną kolejne wyzwania, a my życzymy jej powodzenia!

I KOMUNIA ŚWIĘTA W GMINIE RADŁÓW 2018 r.

Parafia pw. Św. Jana Chrzciciela w Radłowie, klasa III A.
I rząd od lewej : Igor Gajdur, Zuzanna Smolik, Karol Kaczor, Dominika Tyrcha, Szymon Ryglicki, Hubert Ogar, Filip Szwiec.
II rząd od lewej: Adela Kołodziejczyk, Karol Wzorek, Karol Nowak, Carolina Guglielmi, Szymon Bibro, Stanisław Kuczek.
III rząd od lewej: Piotr Drwiła, Tomasz Skubisz, Jakub Śliwa, Mateusz Nawrot, Patryk Ligęza.
Anna Dziodzio, ks. proboszcz Janusz Maziarka, ks. Jakub Misiak. /*Fot. Aleksandra Gaca*

Parafia pw. Św. Jana Chrzciciela w Radłowie, klasa III B.
I rząd od lewej: Julia Curyło, Emilia Curyło, Tomasz Wierzbicki, Bartosz Bocoń, Zuzanna Kurowska, Mateusz Olesiński, Kacper Witek.
II rząd od lewej: Faustyna Grzesik, Hubert Miśtak, Karolina Cegielska, Kinga Jabłoniec, Dagmara Piekarz, Patrycja Tabiś.
III rząd od lewej: Zuzanna Grabowska, Oliwia Kurtyka, Natalia Więcek, Kornelia Surga, Maja Wojtas, Zuzanna Patulska.
Wych. Danututa Grabska, ks. proboszcz Janusz Maziarka, ks. Jakub Misiak. /*Fot. Aleksandra Gaca*

I KOMUNIA ŚWIĘTA W GMINIE RADŁÓW 2018 r.

Kaplica pw. Miłosierdzia Bożego w Niwce, klasa III.
I rząd od lewej: Kacper Fudalej, Maciej Jasek, Emilia Malik, Hubert Seremet, Wiktoria Kuta, Daria Barabasz, Marcel Kluza.
II rząd od lewej: Klaudia Konieczna, Mateusz Ptaśnik, Julia Buchacz, Kacper Makowiec, Karol Ptaśnik, Michał Patulski, Antoni Białecki.
Ks. proboszcz Janusz Maziarka, ks. Bogdan Mikołajczyk. /*Fot. Dariusz Marszałek*

Parafia pw. N.M.P. Częstochowskiej w Biskupicach Radłowskich, klasa III.
I rząd od lewej: Patrycja Małek, Ola Proszowska, Wojciech Małek, Bartosz Pytka, Kamila Ziejka.
II rząd od lewej: Wiktoria Gutej, Klaudia Kuczek, Justyna Marcinkowska, Vanessa Moskal, Maria Konieczny, Oliwia Guzy, Nikola Bratko.
Dyr. Krzysztof Kucharski, Elżbieta Rodak, ks. proboszcz Marek Bach. /*Fot. Aleksandra Gaca*

I KOMUNIA ŚWIĘTA W GMINIE RADŁÓW 2018 r.

Parafia pw. Bł. Karoliny Kózkówny w Woli Radłowskiej, klasa III.
I rząd od lewej: Maria Rodak, Gabriela Dziedzic, Lena Markiewicz, Marta Pamuła, Wiktoria Tokarska, Małgorzata Pamuła.
I rząd od lewej: Gabriela Michniak, Kornelia Chrapusta, Maksymilian Banek, Nikodem Kuźmicki, Maciej Pyziński.
Wychowawca Elżbieta Ducinowska, ks. proboszcz Czesaw Ciurej. */Fot. Dariusz Marszałek*

Parafia pw. Trójcy Przenajświętszej w Zabawie, klasa III.
I rząd od lewej: Zuzanna Jarzębak, Patrycja Jarzębak, Emilia Łazarz, Zuzanna Halastra, Oliwia Kumięga,
Antonina Moskal, Oliwia Drygaś, Wiktoria Łazarz.
II rząd: Oliwia Jamza, Jakub Garncarz, Filip Kuczek, Maksymilian Błażej, Mirosław Żmuda, Miłosz Bednarski, Maksymilian Górak, Maciej Liro.
O. Wiesław Kiwior, ks. katecheta Sebastian Sójka, wych. Monika Pławecka, ks. proboszcz Zbigniew Szostak. */Fot. Ryszard Ziemirski*

I KOMUNIA ŚWIĘTA W GMINIE RADŁÓW 2018 r.

Parafia pw. Św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Zdrochcu, klasa III.
Od lewej: Krystian Płaneta, Milena Zych, Rozalia Burzawa, Zuzanna Piotrowska, Natalia Augustyńska, Kinga Kozioł.
Ks. Józef Buźniak, ks. proboszcz Stanisław Biskup, wych. Katarzyna Grześkiewicz.

Parafia pw. Niepokalanego Serca N.M.P. w Przybysławicach, klasa III.
I rząd od lewej: Filip Wrona, Piotr Tarchała, Michał Sitko.
II rząd od lewej: Patryk Gucwa, Marcel Bocoń, Michał Wadycki.
Wychowawczyni Bożena Kostrzewa, ks. proboszcz Piotr Bodziony.

ZIELONA SZKOŁA

Po raz pierwszy w Zespole Szkół w Radłowie zorganizowany został wyjazd na zieloną szkołę. Przez cztery dni uczniowie szkoły podstawowej i klas gimnazjalnych, mieszkając w Schronisku Młodzieżowym na Górze Świętej Anny poszerzali swoją wiedzę o Ziemi Opolskiej.

Pierwszym punktem wyprawy był zamek Tenczyn, znajdujący się we wsi Rudno, który został wybudowany na początku XIV wieku i był jednym z największych zamków Małopolski. Uczniowie poznali czasy króla Władysława Łokietka i króla Kazimierza Wielkiego.

Pobyt na Górze Świętej Anny rozpoczął się od dwugodzinnych zajęć z przewodnikiem Piotrem Korkusem. Uczniowie zobaczyli amfiteatr skalny, Pomnik Czynu Powstańczego, Bazylikę Świętej Anny, Grotę Lurdzką, Ołtarz Papieski, Rajski Plac oraz Kalwarię złożoną z 37 kaplic i 3 kościołów. Po majówce odbyły się lekcje przyrody, biologii, matematyki oraz zajęcia sportowe.

Drugi dzień rozpoczął się od lekcji matematyki, muzyki, robotyki, plastyki, biologii i przyrody, a w autokarze, w drodze do Opola poznali historię Piastów Opolskich. Z Wieży Piastowskiej podziwiali panoramę Opola i uczestniczyli w interaktywnej lekcji historii. Zobaczyli Amfiteatr Opolski - Narodowe Centrum Polskiej Piosenki, rynek, którego wygląd nie zmienił się od średniowiecza, wysłuchali hejnału z wieży ratusza. W siedzibie parku krajobrazowego odbyły się dwugodzinne zajęcia „Kto zapyla kwiaty" i „Walory krajoznawcze z elementami geologii" , prowadzone przez panią Beatę Wielgosik. Dzień zakończył się wspólnymi zabawami przy ognisku.

W Muzeum Czynu Powstańczego odbyła się lekcja historii, połączona z oglądaniem spektaklu „Powstania śląskie". W tym dniu udali się też do Głogówka, gdzie w Sanktuarium Matki Bożej Loretańskiej jest Domek Matki Bożej, a obok replika grobu Pana Jezusa. Poznali dzieje domu Matki Bożej i na kolanach weszli do grobu. Zobaczyli też pałac, w którym w czasie Potopu Szwedzkiego przebywał król Jan Kazimierz oraz miejsce, gdzie przechowywany był obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. W Prudniku zobaczyli miejsce, gdzie internowany był prymas Stefan Wyszyński, Sanktuarium Św. Józefa oraz Klasztor Franciszkanów.

W miejscowości Moszna odbyła się lekcja historii w najpiękniejszym pałacu w Polsce. Uczniowie podziwiali piękny park z cennym drzewostanem i niespotykanymi okazami rododendronów, a w pawilonie egzotyczne rośliny. W Gogolinie zaśpiewali piosenkę, przejeżdżając obok pomnika Karolinki i Karlika. Wieczorem skorzystali z największej atrakcji tego regionu - zjeżdżalni grawitacyjnej.

W drodze powrotnej zatrzymali się w Gliwicach. Przy radiostacji, która obecnie służy do celów edukacyjnych i pełni rolę masztu nadawczego, dowiedzieli się o Prowokacji Gliwickiej. Obok wieży znajduje się Gliwickie Centrum Umiejętności - Park Doświadczeń. Służy ono popularyzowaniu zjawisk fizycznych, o czym mogli przekonać się uczniowie samodzielnie wykonując doświadczenia. W Palmiarni poszerzyli wiedzę o florze i faunie z innych stref klimatycznych. Pod opieką pań Sabiny Irli, Teresy Urbanek i Haliny Winiarskiej, uczestnicy zielonej szkoły w miłej atmosferze, aktywne uczestniczyli w zajęciach. Wszystkim bardzo podobała się ta forma spędzania czasu i już planują kolejny dłuższy wyjazd w przyszłym roku szkolnym.

Teresa Padło

DZIECI RODZICOM

W sali OSP w Radłowie, w środę 23 maja br. z okazji zbliżającego się Dnia Mamy dla swoich rodziców zaprezentowała się młodzież oraz dzieci zrzeszone w lokalnych zespołach ludowych oraz uczące się gry na instrumentach w Gminnym Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie.

Swoje umiejętności taneczne pokazał Zespół Mali Radłowianie, prezentując tańce krakowiaków wschodnich oraz lachów sądeckich. Występom zespołu towarzyszyła kapela Radłowianie. Opiekunem zespołu jest p. Urszula Szczupał, natomiast choreografem p. Kinga Biel-Dubiel. Kapelę ludową Radłowianie prowadzi pan Tomasz Domarecki. W dalszej części koncertu zaprezentowali się uczniowie biorący udział w zajęciach z gry na instrumentach. Na saksofonie zaprezentował się Arkadiusz Kukułka, który uczy się pod czujnym okiem instruktora muzyki p. Rafała Traczyka, natomiast swoje umiejętności gry na pianinie zaprezentowali: Dominik Cichoń, Aleksandra Żmuda, Mikołaj Sygnarowicz, Karolina i Zuzanna Cegielskie oraz Jakub Kuczek. Nauczycielem młodych pianistów jest pan Łukasz Burgieł - organista radłowskiej parafii oraz dyrygent chóru Gaudete. W finale wystąpił zespół regionalny „Biskupianie", prezentując pieśni i tańce ludowe. Oklaskom nie było końca, a rodzice młodych adeptów sztuki muzycznej dostali od swoich pociech kwiaty i słodycze. Podczas koncertu można było podziwiać prace młodych artystów uczęszczających na warsztaty plastyczne prowadzone przez p. Anettę Żurek.

Monika Piekarz
Fot. Anna M. Kędzior

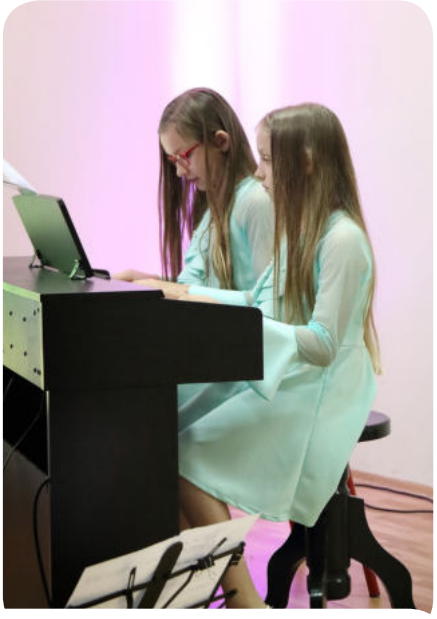

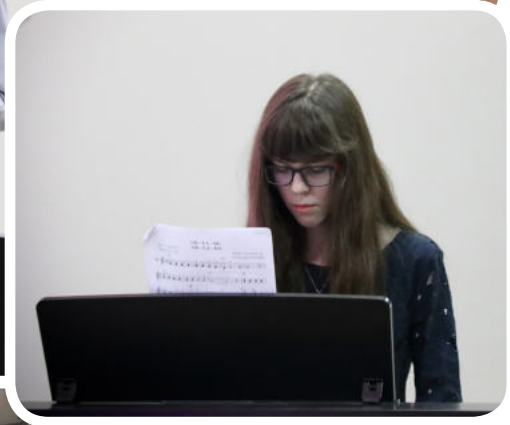

„NIE UCIEKAJCIE OD SIEBIE, OD SWOICH MARZEŃ…”

LANBERRY I PATRYK KUMÓR W RADŁOWIE

Gościem kwietniowego spotkania w ramach 2. edycji Budżetu Obywatelskiego była Lanberry i Patryk Kumór. Spotkanie odbyło się 12.04.2018 r. w auli Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Radłowie.

Artyści spotkali się z młodzieżą z terenu naszej gminy i opowiedzieli o swoim życiu, karierze, a zwłaszcza jej początkach oraz o tym, żeby się nie zniechęcać i dążyć do realizacji swoich marzeń. Wspomnieli o swoich występach w telewizyjnych programach muzycznych, przy czym zgodnie stwierdzili, że programy te, to „telewizyjna fabryka” i aby zaistnieć po takim programie trzeba mieć już gotowy pomysł na siebie.

Dowiedzieliśmy się, że hobby Patryka są sporty walki. Jest fanem boksu, który służy mu głównie jako środek do „wyładowania” złych emocji, napięcia czy stresu. Ostatnio również zaczyna się interesować motocyklami.

Lanberry natomiast, oprócz muzyki, najbardziej interesuje się modą, ciągle szuka inspiracji dla siebie i czegoś co ją „porwie” , czy stanie się przestrzenią do działania.

Na zakończenie muzycy zostawili młodym uczestnikom spotkania przesłanie na przyszłość. - *Nie uciekajcie od siebie, od swoich marzeń. Otaczajcie się ludźmi, którzy nie będą wam słodzić, ale też nie będą was dołować i ściągać na dół i mówić z drwiącym uśmieszkiem „co ty, gdzie ty tam chcesz aspirować?, daj sobie spokój!”. Uciekajcie od takich ludzi, odcinajcie się od takich toksycznych ludzi. Liczcie na tych, którzy* będą was wspierać, którzy *nie będą bać się wam powiedzieć coś krytycznego, ale jednocześnie będą dodawać wam skrzydeł!* – powiedziała Lanberry.

- *Na pewnym etapie życia, szczególnie na takim, na jakim wy jesteście, ważni są ludzie. W większości przypadków to naprawdę wasze otoczenie sprawia, że w coś wierzycie albo nie wierzycie – najczęściej w siebie. Jeżeli macie koło siebie przyjaciela, kolegę, mamę, tatę lub kogokolwiek, kto w was wierzy, to doceniajcie takich ludzi, bo na takiej drodze nie da się ich spotkać wielu, takich szczerych ludzi, o dobrym sercu. Jeżeli macie w życiu jakąś pasję, to trzymajcie się tego, pielęgnujcie to i nie dajcie sobie tego nigdy odebrać* – podkreślił Patryk Kumór.

Po spotkaniu każdy z uczestników mógł otrzymać autograf oraz zrobić sobie zdjęcie, a nawet „selfie” z artystami, którzy bardzo chętnie i cierpliwie pozowali.

LANBERRY - właściwie Małgorzata Uściłowska to polska piosenkarka, autorka tekstów i kompozytorka. Swój talent szlifuje od dzieciństwa, jednak poważną pracę z głosem rozpoczęła w 2010 roku. W 2015 roku zadebiutowała na rynku fonograficznym poprzez wydanie singla „Podpalimy świat”, który dotarł do 19. miejsca na liście najczęściej odtwarzanych utworów w polskich rozgłośniach radiowych i pokrył się złotem. W marcu 2016 r. wydała debiutancki album studyjny, zatytułowany Lanberry. W 2013 roku wzięła udział w III edycji programu TVP2 The Voice of Poland, a w 2014 r. wystąpiła w talent show TVN X Factor. Jej najpopularniejsze utwory to: Podpalimy świat, Piątek czy Ostatni most.

PATRYK KUMÓR polski muzyk, kompozytor, producent muzyczny, wokalista i autor tekstów. W 2013 r. brał udział w talent show Must Be the Music. W 2014 r. ukazał się debiutancki album solowy piosenkarza zatytułowany 13., w 2015 r. ukazał się drugi album studyjny zatytułowany 2/2, a w 2016 roku premierę miała trzecia płyta piosenkarza zatytułowana 11. Znany z takich utworów, jak Nudzę się, Ogień i lód oraz Nasze własne niebo.

Projekt „Z gwiazdami... nie tylko zaczytani” realizowany jest w trzech gminach subregionu tarnowskiego, przez następujące instytucje kultury: Gminne Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie, Miejsko-Gminną Bibliotekę Publiczną w Radłowie, Miejsko-Gminną Bibliotekę Publiczną i Gminne Centrum Kultury w Żabnie oraz Dąbrowski Dom Kultury i Miejską Bibliotekę Publiczną im. Marii Kozaczkowej w Dąbrowie Tarnowskiej. Realizatorem projektu jest Centrum Sztuki Mościce w Tarnowie.

Monika Piekarz
Fot. Anna M. Kędzior

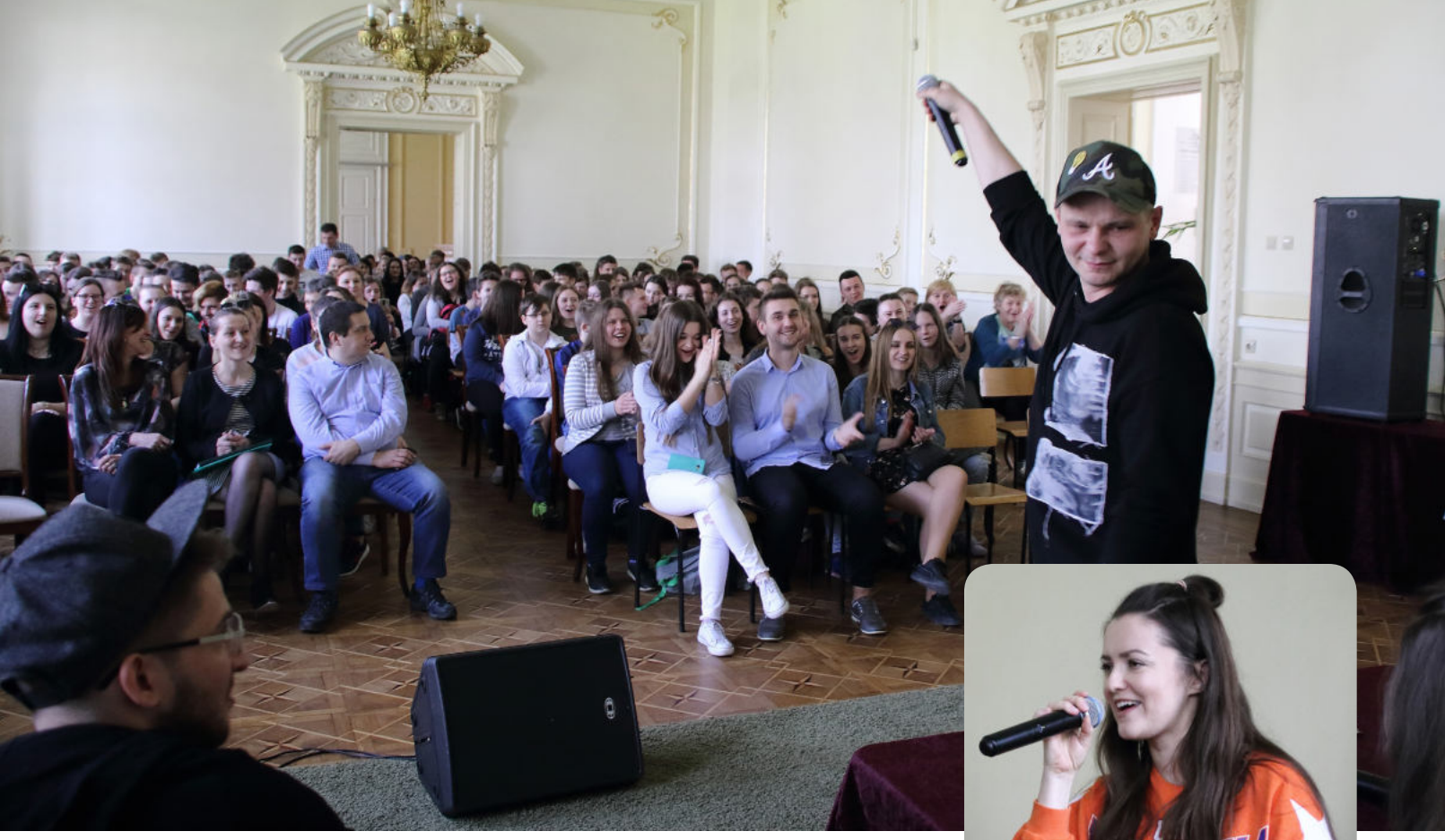

Pozdrowienia dla kwartalnika RADTO
Bożena

dla kwartalnika Radto
Paulina Kumok

BAON STOŁECZNY KRAKOWSKO ŚLĄSKI IV-X 1939 R.

W dniach 14 i 15 kwietnia 2018 roku w Radłowie odbyły się ćwiczenia grup rekonstrukcyjnych, mających tworzyć Baon Stołeczny – reprezentacyjny oddział Wojska Polskiego z okresu II Rzeczpospolitej. Około 40 rekonstruktorów z całej Polski ćwiczyło musztrę, przygotowując się do udziału w defiladzie z okazji święta Wojska Polskiego w Warszawie 15 sierpnia 2018 roku.

W międzywojennym Tarnowie stacjonował 16 pułk piechoty, stanowiący wówczas nieodłączny element pejzażu miasta w czasie pokoju. Podczas wojny 1939 roku tarnowski pułk w składzie 6 Dywizji Piechoty Armii „Kraków" toczył walki opóźniające na całym szlaku bojowym od Pszczyny po Tomaszów Lubelski, czego materialnym świadectwem i dowodem pamięci są dziś wydawnictwa, pomniki, muzealne zbiory oraz kwatery na wojennych cmentarzach w miejscach walk. Rzadko odnotowywanym i mało znanym faktem jest natomiast udział żołnierzy tarnowskiego 16 pułku piechoty w obronie Warszawy w roku 1939. Epizod ten związany jest z historią Zmiany Krakowsko Śląskiej Baonu Stołecznego, pełniącego służbę reprezentacyjną i garnizonową w Warszawie w okresie od 1 kwietnia 1939 do września 1939 roku, a we wrześniu 1939 roku bijącego się w obronie Warszawy o rozszerzenie i utrzymanie zachodniego przedmościa odcinka obrony „Warszawa-Zachód".

Baon Stołeczny utworzony w marcu 1936 roku, jako jednostka oparta na osobowym składzie zmiennym, był przeznaczony do pełnienia służby reprezentacyjnej i garnizonowej w posiadającej ogromne w tym zakresie potrzeby Warszawie. W każdej, trwającej 6 miesięcy, zmianie Baonu Stołecznego służbę pełnili żołnierze delegowani z dywizji piechoty określonych rozkazem Ministra Spraw Wojskowych. Wybór jednostek stanowiących kolejne zmiany nie był nigdy przypadkowy, lecz ustanowiony tak, by każdorazowo służbę pełnili żołnierze pochodzący z określonego regionu Polski lub z formacji kultywujących określone tradycje wojskowe. Dzięki temu idea reprezentacyjnej jednostki piechoty Wojska Polskiego dotyczyła niemal wszystkich garnizonów wojskowych ówczesnej Rzeczpospolitej, wnosząc do stołecznego garnizonu wojskowy regionalny koloryt Polski w całym swym pięknie i bogactwie. Od 1936 roku była więc Zmiana Legionowa, Zmiana Górska, Zmiana Podlasko-Poleska, Zmiana Wołyńsko-Podolska, Zmiana Wielkopolska, Zmiana Kujawsko-Pomorska, a w przededniu wybuchu wojny, we wrześniu 1939 roku, swą półroczną służbę w Baonie Stołecznym pełnili żołnierze z dywizji piechoty z Ziemi Krakowskiej i Górnego Śląska w ramach Zmiany Krakowsko Śląskiej Baonu Stołecznego. Szczegółowo zmianę tę organizowały następujące jednostki: 6 DP (Kraków) – 12 pp (Wadowice), 16 pp (Tarnów), 20 pp ZK (Kraków) 7 DP (Częstochowa) – 25 pp (Piotrków Tryb.), 27 pp (Częstochowa), 74 Gpp (Lubliniec) 23 DP (Katowice) – 11 pp (Tarnowskie Góry), 73 pp (Katowice), 75 pp (Chorzów).

Z każdego pułku wymienionych dywizji wysyłano pluton żołnierzy przodujących w wyszkoleniu z musztry, o dobrej prezencji i lojalnych względem państwa polskiego. Pluton żołnierzy delegowanych z 16 pułku piechoty służył w 1 kompanii Baonu Stołecznego dowodzonej przez kpt. Wacława Sikorskiego. Dowódcą całego Baonu Stołecznego był wówczas mjr Józef Spychalski. Oficerowie w dowództwie Baonu Stołecznego oraz na etatach dowódców kompanii należeli do kadry stałej „BS", natomiast oficerowie na etatach dowódców plutonów należeli do kadry zmiennej i przybywali wraz ze swymi żołnierzami z jednostek macierzystych.

Żołnierze Zmiany Krakowsko Ślą-

skiej Baonu Stołecznego brali udział w wielkiej rewii wojskowej z okazji obchodów Święta 3 maja w Warszawie, wyróżniając się swym nowoczesnym wówczas umundurowaniem oraz perfekcyjnym krokiem defiladowym w szyku ósemkowym. Byli obecni podczas uroczystości i defilady z okazji Święta Żołnierza 15 sierpnia, 23 sierpnia stanowili oprawę wojskową na uroczystości przekazania Polsce sztandarów wszystkich stanów USA, co miało wymiar symboliczny wobec toczącej się wówczas gry politycznej w Europie. Żołnierze Baonu Stołecznego asystowali zawsze podczas wizyt oficjalnych w Warszawie głów innych państw oraz ich przedstawicieli wojskowych - nie inaczej było podczas wizyty gen. Ironside'a, stanowiącej element negocjacji zmierzających do zawarcia sojuszu polsko brytyjskiego.

Z chwilą wybuchu wojny Baon Stołeczny, jako jednostka mobilizująca, obok posiadanych pełnych kompanii strzeleckich i ckm, pozostających cały czas w garnizonie warszawskim, wystawił dodatkowe kompanie wartownicze i asystencyjne w celu ochrony mostów warszawskich oraz wielkich składów amunicyjnych DOK I w Palmirach pod Warszawą. Z chwilą zagrożenia Warszawy przez niemiecką broń pancerną Baon Stołeczny skierowany został do osłony organizowanego odcinka obrony „Wola", obejmującego linię Wola - Koło - Powązki, dalej w ramach obsady pododcinka „Północ" zajął stanowiska na Forcie Bema. W dniu 14 września Baon Stołeczny, w wyniku kolejnej reorganizacji sił obrony Warszawy, wszedł w skład montowanego zgrupowania uderzeniowego ppłk dypl. L. Okulickiego, którego zadaniem miało być wykonanie wielkiego natarcia na rzecz walczących nad Bzurą wojsk gen. T. Kutrzeby. W ostateczności na mocy decyzji generała J. Rómmla, pełniącego w tym czasie funkcję dowódcy Armii „Warszawa", ten śmiały plan uznania nie zdobył i podjęto, zamiast ofensywy o charakterze przełamującym, działania umożliwiające jedynie trwalsze rozszerzenie stanu posiadania przedpola Warszawy. Pierwsza większa akcja bojowa Baonu Stołecznego, do tego uwieńczona sukcesem, odbyła się 15/16 września wspólnie z III/26 pp, walczącym od 13 września w celu ostatecznego wyrzucenia przeciwnika z koszar 1 PAPlot i opanowania na dobre strategicznie położonego Osiedla Łączności Babice. W dniu 18 września 1939 roku ruszyło natarcie grupy ppłk. L. Okulickiego w składzie 3 baonów piechoty, wspartych czołgami i silną artylerią. Na osi natarcia Baonu Stołecznego znajdowała się miejscowość Blizne wraz ze starym fortem obsadzonym silnie przez Niemców, zagradzając dalszy ruch naprzód. Fortu w dniu 18 września nie udało się zdobyć, sukces terenowy przyniosło dopiero nocne natarcie z 23/24 września przy bolesnych stratach - zginał m.in. dowódca 1. kompani Baonu Stołecznego kpt. W. Sikorski. Po zdobyciu Fortu III Blizne Baon Stołeczny prowadził nocne działania rozpoznawcze i nękające nieprzyjaciela na odcinku Blizne - Górce. Fort III Blizne w dniach niemieckiego szturmu generalnego na Warszawę, został 26 września 1939 roku przejściowo utracony i ponownie odbity w kontrataku prowadzonym przez dowódcę Baonu Stołecznego mjr. J. Spychalskiego. Pozycję wraz z poszerzonym przedmościem zachodnim utrzymano do czasu kapitulacji Warszawy. Pluton Baonu Stołecznego po kapitulacji Warszawy, jako ostatnia uzbrojona jednostka WP w mieście, pełnił służbę asystencyjną. Został rozbrojony i odszedł do niewoli niemieckiej dnia 5 października 1939 roku.

Sztandar Baonu Stołecznego został ukryty wraz z kapitulacją Warszawy w 1939 roku w kościele Św. Krzyża. Spłonął w pożarze kościoła podczas Powstania Warszawskiego w sierpniu 1944 roku. Ocalała jedynie spalona głowica sztandaru wyjęta ze zgliszczy. W sierpniu 2014 roku w kościele Św. Krzyża w Warszawie, miała miejsce uroczystość poświęcenia odtworzonego pieczołowicie Sztandaru Baonu Stołecznego (1936-1939). Dziś odtworzony sztandar znajduje swe stałe miejsce w sali tradycji Dowództwa Garnizonu Warszawa.

Artur Szczepaniak
Stowarzyszenia Historyczne „Cytadela"
Fot. Anna M. Kędzior

DAWNYCH WSPOMNIEŃ CZAR
FENOMEN RADŁOWSKIEGO LICEUM

Józef Trytek

Nad fenomenem radłowskiego liceum rozmyślało wiele tęgich głów[1]. Niewątpliwie godnym zastanowienia pozostaje fakt, że mała, prowincjonalna szkoła średnia na przestrzeni zaledwie kilku dziesięcioleci wykształciła tak dużą liczbę ludzi, którzy zrobili zawrotną karierę we wszystkich niemal dziecinach życia. Prymas Polski, dwukrotny rektor UJ, prokurator generalny, zacne grono profesorskie najważniejszych polskich uczelni, cała armia księży z biskupem na czele, to tylko wierzchołek góry, u podnóża której znajduje się ogromna plejada ludzi nauki, kultury, biznesu, działaczy społecznych, politycznych i samorządowych. Dla wszystkich tych ludzi szkoła w Radłowie była niezwykle ważnym etapem życia i dojrzewania. Mówili o tym wielokrotnie wszyscy Ci, którzy z sentymentem powracają do czasów swej młodości, spędzonej w murach tej niezwykłej szkoły. Im właśnie zamierzam oddać głos, przywołując ich wspomnienia i świadectwa. Niektóre z nich były już publikowane, inne ukazują się drukiem po raz pierwszy. Aby tekst był bardziej czytelny i spójny, wspomnienia absolwentów radłowskiej szkoły, ułożone zostały chronologicznie oraz wzbogacone warstwą opisu. Ponieważ we wszystkich przytoczonych wspomnieniach zacnych absolwentów radłowskiego „ogólniaka" przywoływana jest wdzięczna pamięć o profesorach tejże uczelni, w tekscie umieszczone zostały biogramy wielu radłowskich pedagogów, których już niestety nie ma pośród nas. Umieszczona w publikacji bogata ikonografia pochodzi ze szkolnego archiwum oraz zbiorów prywatnych absolwentów szkoły, w tym także moich własnych.

1 Na temat szkoły powstało kilka prac magisterskich oraz monografia G. Kubackiego „Z kart historii radłowskiego liceum", Tarnów 2003.

TRUDNE POCZĄTKI

Rok 1945 tak dla mieszkańców Ziemi Radłowskiej, jak i dla wszystkich Polaków był przełomowy. 12 stycznia ruszyła dawno wyczekiwana ofensywa wojsk sowieckich. Potężne uderzenie wojsk 1 Frontu Ukraińskiego z przyczółka sandomierskiego, zmusiła niemiecką 17 polową armię generała Friedricha Schultza do odwrotu w obawie przed oskrzydleniem. W ten oto sposób, znaczna cześć Małopolski, w tym Tarnów i okoliczne miejscowość uniknęły zniszczenia, jakie na pewno powstałoby w wyniku walk frontowych. Ostatni Niemcy, głównie z tzw. zabezpieczenia, opuszczali Radłów w popłochu w nocy z 18 na 19 stycznia. W małych grupach próbowali się przebić przez radłowski las, a potem Puszczą Niepołomicką, aaby dołączyć do swoich. W mroźny poranek 18 stycznia, na ulicach Tarnowa pojawił się pierwszy patrol sowiecki z 304 dywizji piechoty, 108 Korpusu Armii. Tarnów doczekał się wyzwolenia spod krwawej, hitlerowskiej okupacji. W tym samym dniu, w godzinach popołudniowych, od promu w Siedlcu przybył do Radłowa na rynek pierwszy „czerwonoarmiejec" z tzw. „razwiedki", czyli wojskowego zwiadu, aby sprawdzić czy nie został tu jakiś „germaniec". Gdy stwierdził, że „germańca niet" zdjął pepeszę przewieszoną na sznurku przez ramię, puścił serię w górę i oznajmił, że Radłów został wyzwolony. Radość z „wyzwolenia" wśród ludności była wielka, ale i niepokój niemały, obawiano się bowiem nowej władzy. Anegdota mówi, że na spotkanie wyzwolicielowi wyszło kilku światłych Radłowian, członków przedwojennej spółdzielni, aby zapytać go, co to są te kołchozy i czy będą je tutaj tworzyć? Wesoły zwiadowca rozkazał, aby mu pokazać pięćsetkę emisyjną. Gdy to uczyniono, wziął „słynnego górala", podniósł do góry i powiedział: „miałeś diengi, a teraz masz gówno, tak też będzie z kołchozami". Później schował banknot za cholewę i oddalił się. W tym czasie, gdy mieszkańcy Tarnowa i okolic radowali się nową rzeczywistością, w mieście instalowała się grupa przysłanych z Rzeszowa komunistów, mających budować w mieście nowy porządek. Administracyjna grupa operacyjna natychmiast powołała na stanowisko starosty Józefa Liba, a na prezydenta miasta Ludwika Mysiaka. Bardzo szybko nowe władze uruchomiły kilka urzędów, niezbędnych do funkcjonowania Tarnowa. Jednym z nich był UBP – Urząd Bezpieczeństwa Publicznego. Tarnowska „bezpieka" zajęła kamienicę przy ulicy Malczewskiego, a sowieckie NKWD, jak na ironię, budynek po siedzibie Gestapo przy ulicy Urszulańskiej. W Radłowie NKWU na swoją siedzibę obrało opuszczony przez Niemców pałac Dolańskich. Niebawem zaczęły się pierwsze aresztowania podejrzanych osób; został wtedy zatrzymany i przesłuchiwany gajowy z Niwki, co wiem z przekazów rodzinnych. Wszystko to nie napawało optymizmem. Nie mniej jednak, zakończenie okupacji niemieckiej stało się faktem i ludzie w zmieniającej się rzeczywistości chcieli żyć i jakoś układać swoje losy.

W marcu 1945 roku na mocy dekretu PKWN została przeprowadzona reforma rolna. Rozparcelowano wśród chłopów część najmniej urodzajnej ziemi majątku dworskiego, pozostałą zaś ziemię upaństwowiono. W tym czasie, prawowity właściciel majątku, hrabia Henryk Skrzyński

Pierwsi uczniowie radłowskiej szkoły średniej wraz ze swoimi nauczycielami i wychowawcami- zdjęcie wykonane na zakończenie drugiego roku funkcjonowania Prywatnego Gimnazjum i Liceum Koedukacyjnego w Radłowie.
W drugim rzędzie od prawej siedzą na krzesłach: dyrektor szkoły Uryga, Aleksadra Schweiger - nauczycielka historii, NN, p. Gąsiorowski - nauczyciel biologii, Andrzej Jarosiński – matematyk, Sudonia Musiał - polonistka, Aleksander Furtak- geograf.

przebywał w obozie w Sachsenhausen, który Amerykanie wyzwolili dopiero 2 maja 1945 roku. Pałac wraz z parkiem przejęło Ministerstwo Rolnictwa, a jego mieszkańców eksmitowano. Schronienia sędziwej pani Dolańskiej użyczył notariusz radłowski Wit Juzkiewicz. Jej syn Seweryn Dolański musiał opuścić majątek w Grębowie i nie wolno mu się było zbliżać do swojej posiadłości, na odległość mniejszą niż 150 km. Radłowski pałac, jako siedziba władz PGR-u, z pewnością wkrótce popadłby w kompletną ruinę, tak jak to się stało w przypadku wielu tego typu obiektów w Polsce, gdyby nie determinacja kilkunastu światłych osób, które postanowiły w Radłowie uruchomić szkołę średnią. Pierwszym pomysłodawcą utworzenia szkoły średniej w Radłowie był Marian Bielas. W pierwotnym zamyśle miało to być gimnazjum handlowe, bowiem instalowany w Polsce nowy ustrój gospodarczy potrzebował kadr, a ludzi posiadających jakiekolwiek wykształcenie było brak. Eksterminacja Żydów, którzy jak powszechnie wiadomo zajmowali się głównie handlem, wytworzyła ogromną pustkę, którą trzeba było jakoś wypełnić. System gospodarczy budowany na wzór sowiecki znosił własność prywatną, a więc należało się zwrócić w stronę spółdzielczości, która w Polsce międzywojennej miała ugruntowaną pozycję. Pokłosiem pomysłu Mariana Bielasa pozostał Kurs Spółdzielczo-Oświatowy im. Romualda Mielczarskiego[2] , zorganizowany w Radłowie w roku szkolnym 1945/46. Do utworzenia gimnazjum handlowego jednak nie doszło, m.in. dlatego, że o Mariana Bielasa upomniało się wojsko[3]. Inicjatywę tworzenia szkoły średniej w Radłowie przejął po nim Jan Grela, pełniący wówczas funkcję podinspektora szkolnego na okręg Dąbrowa Tarnowska. Myśląc dalekowzrocznie zdecydował on, że w Radłowie powstanie gimnazjum i liceum typu humanistycznego. W niedługim czasie udało się mu zorganizować odpowiednią kadrę pedagogiczną, co w tamtych czasach graniczyło niemal z cudem, bowiem okupanci w pierwszej kolejności mordowali polską inteligencję. Z naborem nie było żadnych kłopotów, bowiem wojna przerwała edukację kilku roczników, a pęd do wiedzy młodych ludzi był olbrzymi. Budynek szkoły zlokalizowano w pałacu, który przejęła na własność Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" i przeznaczyła na cele szkolne. Przez pierwsze dwa lata swojego istnienia, szkoła w Radłowie funkcjonowała jako szkoła prywatna, której właścicielem, a ściślej rzecz ujmując organem prowadzącym, była Spółdzielnia Samopomoc Chłopska. Pełna nazwa szkoły brzmiała: **Prywatne Gimnazjum i Liceum Koedukacyjne im.**

2 **Romuald Mielczarski** (1871-1926) – działacz socjalistyczny (PPS) i niepodległościowy. Jeden z liderów Towarzystwa Kooperatystów, współtwórca nowoczesnej spółdzielczości spożywców w Polsce. Przez wiele lat dyrektor związku spółdzielczego „Społem" – największej w międzywojniu instytucji handlowej na ziemiach polskich, twórca jej podstaw organizacyjnych i finansowych. Zwolennik konsekwentnie demokratycznego i prospołecznego oblicza kooperatyzmu. Jedna z najwybitniejszych i najbardziej zasłużonych postaci w historii polskiego ruchu spółdzielczego.

3 **Prof. mgr Marian Bielas** po zakończeniu służby wojskowej uczył wrócił do zawodu nauczycielskiego. Znalazł zatrudnienie w nowopowstałym „Państwowym Liceum Spółdzielczym Przetwórstwa Ogrodniczego w Sandomierzu gdzie uczył towaroznawstwa jednocześnie pełniąc funkcję zastępcy dyrektora. Był osobą bardzo cenioną i szanowaną przez swoich uczniów.

T. Kościuszki w Radłowie. Szkołę tworzono w oparciu o przedwojenny system edukacji, wprowadzony przez tzw. reformę Jędrzejewicza. Przewidywała ona czteroletnie gimnazjum, zwieńczone małą maturą, a po nim dwuletnie liceum, zakończone dużą maturą. Do klasy pierwszej gimnazjum, która miała charakter wstępny, przyjmowano absolwentów klasy szóstej szkoły podstawowej, a do klasy drugiej przyjmowano uczniów po klasie siódmej. Szkoła umożliwiała kontynuowanie nauki tym uczniom, którym wojna przerwała edukację w szkołach średnich, stąd też, rozpiętość wiekowa uczniów sięgała nawet 10 lat. Nauka w radłowskiej szkole rozpoczęła się w połowie września 1945 r., chociaż brakowało praktycznie wszystkiego: ławek, krzeseł, podręczników, zeszytów i pomocy naukowych, ale była tak ogromna wola i determinacja całego społeczeństwa, że szkoła w Radłowie powstała i funkcjonowała. W pierwszym roku istnienia szkoły, naukę rozpoczęło 219 uczniów dwóch klas licealnych i czterech gimnazjalnych, w sumie było dziesięć oddziałów. Równolegle w budynku odbywał się kurs spółdzielczo-oświatowy. Liczba uczniów w ciągu roku szkolnego stale się zwiększała, bowiem ciągle napływali nowi, tak że do końca roku szkolnego uczyło się w radłowskiej szkole blisko 300 uczniów. Grono nauczycielskie stanowiło wtedy zaledwie 11 nauczycieli. Byli to:

- dyr. Jan Grela – historia,
- Bożena Borzędowska – przyroda, zajęcia praktyczne, psychologia,
- Aleksander Furtak – zajęcia praktyczne rysunku, matematyka, geografia,
- ks. Józef Jemioło – religia,
- Leon Lesiak – ćwiczenia cielesne, przysposobienie wojskowe,
- Sydonia Musiałówna – j. polski, zajęcia praktyczne,
- Wanda Pini – j. angielski,
- Mieczysław Ryczaj – j. łaciński, historia;
- Aleksandra Schweiger – historia, geografia;
- Jan Schweiger – matematyka, fizyka, chemia;
- Jadwiga Suchodolska – j. polski, j. angielski.

Pierwszy rok nauki w radłowskiej szkole dla sześciu uczniów zakończył się (dużą) maturą. Był to duży sukces szkoły, która już po roku działania, w skrajnie trudnych warunkach, mogła uchodzić za pełnowartościową szkołę średnią.

Po pierwszym roku funkcjonowania szkoły w Radłowie, nastąpiła zmiana na stanowisku dyrektora szkoły. Jan Grela zdobywszy pewne doświadczenie w organizowaniu szkoły w Radłowie, podjął się zadania utworzenia podobnej placówki w Tarnowie – Mościcach, a jego miejsce zajął Jakub Uryga. Jak wspomina jego syn Jerzy Uryga, powierzenie ojcu funkcji dyrektora, poprzedziły długie rozmowy na radłowskiej plebani w obecności proboszcza Kornausa, z Zarządem Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopska. Nowy dyrektor okazał się być równie sprawnym organizatorem, co jego poprzednik. Dzięki doskonałej współpracy ze środowiskiem lokalnym w krótkim czasie udało mu się dokonać wielu remontów i niezbędnych inwestycji. W budynku założono nową instalację elektryczną, wyremontowano instalacje sanitarną, wybudowano nową studnię, zamontowano hydrofor i doprowadzono bieżącą wodę. Udało się też zdobyć radio i zainstalować w szkole radiowęzeł. Wszystko to, jak wspomina Jerzy Uryga robiono własnymi siłami, tj. rodzice, uczniowie i nauczyciele (np. instalację elektryczną wykonał, według swojego projektu, uczeń Jan Szczepanik[4]).

Klimat tych pierwszych, trudnych lat, panujący w nowopowstałej szkole w Radłowie, odnajdujemy we wspomnieniach pani Janiny Benrych z domu Gołas. Oto ich fragment[5]: *„Pamiętam, kiedy zostało powołane do życia gimnazjum radłowskie. Początkowo była to szkoła prywatna, opłacana przez rodziców uczniów. Tak się złożyło, że w 1945 roku szkołę podstawową ukończył mój brat i mógł podjąć naukę w nowo otwartym gimnazjum. Uczniowie musieli się wyposażyć w stoliki i krzesła. Mój brat zabrał z domu solidny dębowy politurowany stolik, który przed wojną służył nam, jako „stolik pod radio" oraz krzesło. Mój brat miał szczęście, ja niestety nie, byłam od*

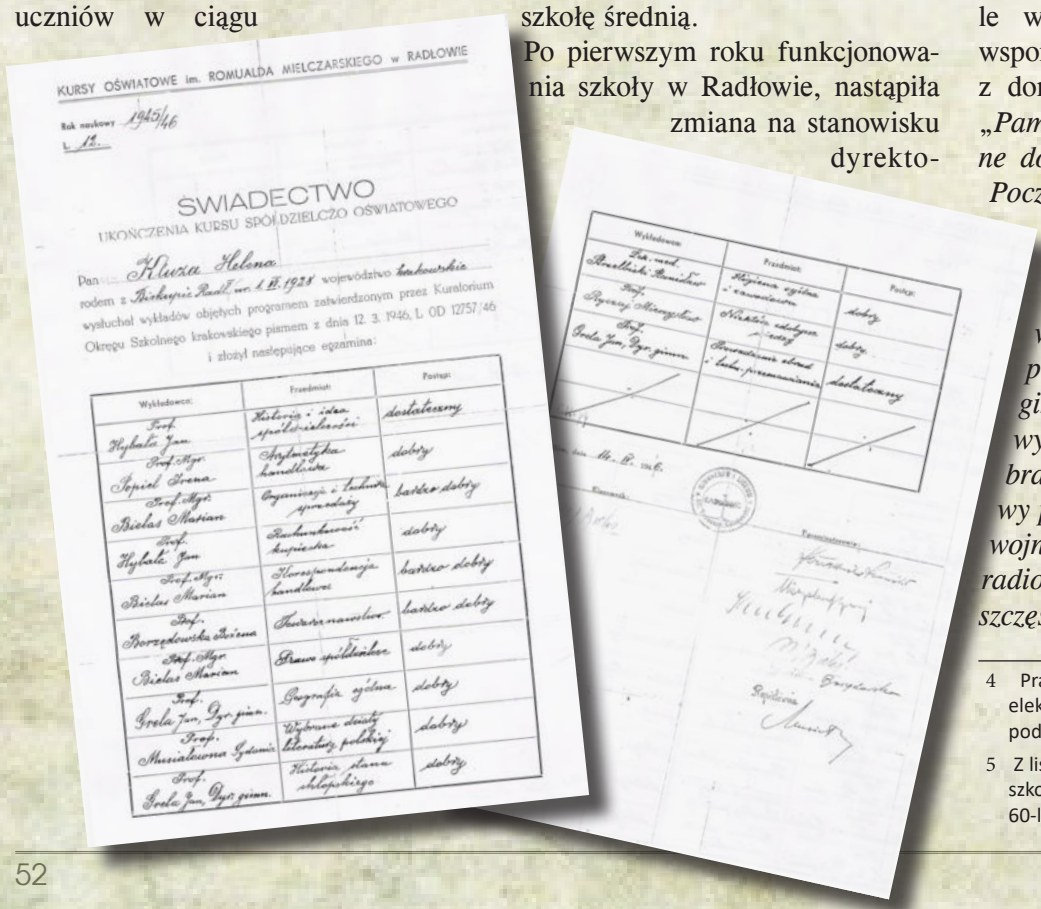
KURSY OŚWIATOWE im. ROMUALDA MIELCZARSKIEGO w RADŁOWIE

Rok naukowy 1945/46

L. 12.

ŚWIADECTWO

UKOŃCZENIA KURSU SPÓŁDZIELCZO OŚWIATOWEGO

Pan Kluza Helena

rodem z Biskupic Radł. nr. 1.12.1928 województwo krakowskie

wysłuchał wykładów objętych programem zatwierdzonym przez Kuratorium Okręgu Szkolnego krakowskiego pismem z dnia 12. 3. 1946, L. OD 12757/46

i złożył następujące egzamina:

Wykładowca:	Przedmiot:	Postępy:
Prof. Hybalski Jan	Historia i idea spółdzielczości	dostateczny
Prof. Mgr. Spiel Irena	Arytmetyka handlowa	dobry
Prof. Mgr. Bielas Marian	Organizacja i technika sprzedaży	bardzo dobry
Prof. Hybalski Jan	Rachunkowość kupiecka	dobry
Prof. Mgr. Bielas Marian	Korespondencja handlowa	bardzo dobry
Prof. Borzędowska Bożena	Towaroznawstwo	bardzo dobry
Prof. Mgr. Bielas Marian	Prawo spółdzielcze	dobry
Prof. Grela Jan, Dyr. gimn.	Geografia ogólna	dobry
Prof. Musiałówna Sydonia	Wybrane utwory literatury polskiej	dobry
Prof. Grela Jan, Dyr. gimn.	Historia planu sześcioletniego	dobry

Wykładowca:	Przedmiot:	Postępy:
Zw. nauc. Mosdlicki Stanisław	Higjena ogólna i samoobrona	
Prof. Rymarz Mieczysław	Nauka o obrotach	dobry
Prof. Grela Jan, Dyr. gimn.	Stowarzyszenia obrony i bezp. przeciwpożarowej	dobry
		dostateczny

Kierownik:

Pieczęć

4 Praktyczną wiedzę i umiejętności dotyczące elektryczności zdobył jako młodociany robotnik podczas okupacji.

5 Z listu, jaki napisała do mnie, jako do dyrektora szkoły, pani Janina tuż po obchodach Jubileuszu 60-lecia szkoły w roku 2005.

niego trzy lata starsza i choć bardzo chciałam się uczyć musiałam pozostać w domu. Na moją naukę nie było już w domu pieniędzy. Byłam za stara, miałam już 17-lat. Po pewnym czasie szkołę upaństwowiono, a dla mnie otworzyła się szansa, bo uruchomiono kurs dla dorosłych. Po półtorarocznej nauce zdałam egzaminy i zdobyłam małą maturę. Dyrektorem szkoły był wtedy p. Jakub Uryga - wspaniały człowiek, wspaniały polonista. Kiedy czytał jakiś fragment literacki albo recytował wiersz (książki nie były wtedy dla wszystkich dostępne) siedzieliśmy jak zaklęci, nikt nie śmiał się poruszyć, by nie zburzyć wspaniałego nastroju, tej niezwykłej ciszy. To piękne niezapomniane chwile. Proszę mi wierzyć, spotkałam w życiu wielu wspaniałych polonistów, ale nikt nie potrafił tak zafascynować słuchaczy na swoich zajęciach, jak p. dyrektor. Gdy się dowiedziałam o jego przedwczesnej śmierci bardzo to przeżyłam, bo był wspaniałym człowiekiem. Po małej maturze miałam otwartą drogę do liceum, ale powstał mały problem. Na kursie nie mieliśmy łaciny, chcąc się uczyć w liceum musiałam iść do grupy matematycznej, gdzie byli sami chłopcy. Dołączyłam do nich z miesięcznym opóźnieniem, bo musiałam uzyskać jakąś zgodę, a tu kolejny kłopot. Na kursie nie mieliśmy logarytmów, a tu jakieś logarytmy. Wstydziłam się poprosić kolegów o pomoc, więc wzięłam podręcznik i sama studiowałam, poznawałam cechy mantysy itp. Naszym nauczycielem matematyki, ale również fizyki i chemii, a do tego także wychowawcą był wspaniały profesor Andrzej Jarosiński. Po maturze, w roku 1950, jako kierunek studiów wybrałam chemię, ale nigdy nie rozstałam się z matematyką; rozwinęła moje myślenie, pomagała rozumieć inne przedmioty. (...) Bardzo lubię chemię, ale jeszcze bardziej od niej lubię historię. W liceum historii uczyła nas pani Aleksandra Schweiger, ona też prowadziła harcerstwo. Chodziłam na ogniska harcerskie, często organizowane w parku. Harcerstwo zawsze bardzo mnie pociągało, choć mogłam do niego należeć dopiero w liceum. Pamiętam, że podczas harcerskich spotkań w rożnych satyrycznych scenkach, skeczach występował Władysław Patulski (absolwent z roku 1948). Przypomniałam sobie, że podczas studiów gromadził on materiały z myślą o napisaniu pracy o Radłowie, ale nie wiem czy taka praca powstała. W pamięci pozostał mi, z harcerstwem związany, jeden bardzo smutny obraz, gdy nasza drużynowa Anna na apelu, przed całą szkołą złożyła rezygnację w proteście przeciw zmianie nazwy i zmianie ideologii organizacji".

To ostatnie zdanie wypowiedzi pani Janiny wymaga, jak sądzę, dłuższego komentarza. Już w pierwszym roku istnienia szkoły w Radłowie powołano do życia Związek Harcerstwa Polskiego. W roku szkolnym 1945/46 działały dwie drużyny harcerskie : męska i żeńska. Opiekunem drużyny żeńskiej była Aleksandra Schweiger, natomiast męską drużyną opiekował się Aleksander Furtak. Pierwszą większą akcją przeprowadzoną przez obie drużyny, było zorganizowanie dla ubogich dzieci Świętego Mikołaja. Wymiernym efektem tej akcji było obdarowanie 40 najuboższych dzieci, w tym wielu sierot, słodyczami i ciepłą odzieżą na zimę. W okresie Zielonych Świąt męska drużyna zorganizował kilkudniowy obóz z biwakowaniem w lesie, w pobliżu Jadownik. W latach następnych organizacja harcerska powiększała się, aktywizując nowych uczniów do działania. W roku szkolnym 1948/49 hufiec żeński ZHP liczył 48 dziew-

Dyrektor Jakub Uryga z członkami Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska", która była organem prowadzącym radłowską szkołę, aż do chwili jej upaństwowienia.

Dyrektor Uryga z grupą uczniów i nauczycieli na tle budynku szkoły.

cząt podzielonych na 5 zastępów, natomiast hufiec męski liczył 35 chłopców podzielonych na 3 zastępy. Radłowscy harcerze opiekowali się grobami polskich żołnierzy poległych w 1939 r., pełnili straż przy grobach 1 listopada i w trakcie uroczystości rocznicowych oraz podejmowali wiele innych akcji. Między innymi porządkowali teren wokół budynku szkoły, reperowali mur okalający przyszkolny park, przeprowadzali zbiórki złomu, itp. Niestety, władzy komunistycznej pragnącej sprawować w Polsce „rząd dusz", nie podobała się tego typu działalność. 20 grudnia 1948 r. na konferencji komendantów i komendantki chorągwi podjęto uchwałę następującej treści „wychowanie skautowe, którego częścią było harcerstwo, zrodziło się w ustroju kapitalistycznym i jako typowy jego wytwór wiązało młodzież z grupami przeciwstawiającymi się postępowi społecznemu w Polsce, wzmacniając elementy nacjonalistyczne i reakcyjne. W związku z tym zebrani postanawiali: My instruktorzy, wychowawcy najmłodszego pokolenia budującego socjalistyczną Polskę, zrywamy ze wszystkimi pozostałościami wychowania skautowego i harcerskiego, które są odbiciem ustroju kapitalistycznego, i chcemy naszą robotę harcerską oprzeć na zasadach wychowania socjalistycznego". Początkiem 1949 roku rozwiązano organizację harcerską, a jej członków automatycznie przekazano Związkowi Młodzieży Polskiej.

We wspomnieniach pani Janiny uderza serdeczna wdzięczność, z jaką mówi o swoich dawnych profesorach, a wśród nich o dyrektorze Jakubie Urydze. Maturzyści (rocznik 1954) od wielu lat spotykają się każdego roku i zawsze przy okazji klasowego zjazdu zamawiają Mszę świętą za byłego dyrektora. Musiał być osobą niezwykłą, a dla swoich uczniów kimś wyjątkowym. Warto bliżej przyglądnąć się jego postaci. W czerwcu 1946 r. kuratorium zaproponowało mu funkcję dyrektora w kilku placówkach. Z inicjatywy PSL, którego był członkiem, po życzliwej konsultacji z radcowskim dziekanem - księdzem Kornausem, wybrał Radłów. Oddał tej pracy umiejętności, siły i serce. Wierzył, że Ojczyźnie potrzebni są mądrzy ludzie, którzy będą mogli zastąpić tych, którzy zginęli, a nauczanie i wychowanie dzieci z małych miejscowości i wsi, pozwoli przygotować prawych obywateli.

Starania o wartościowych, wykwalifikowanych nauczycieli, dobra organizacja szkoły, pozwoliły wkrótce uczniom radłowskiego gimnazjum osiągać dobre wyniki w szkole, na studiach lub w zdobywaniu zawodu. W tym okresie od września 1946 roku troska o poziom nauczania szła w parze z borykaniem się o najprostsze sprzęty, pomoce naukowe, czy książki. Nauczyciele to w większości pasjonaci, warto wspomnieć chociażby kilku z nich: Andrzej Jarosiński - matematyk, Wanda Pini - anglistka, Sidonia Musiał - polonistka i animatorka teatru szkolnego, w którym grali uczniowie i nauczyciele, Aleksandra Schweiger - historyczka, zapalona opiekunka harcerstwa.

Jakub Uryga pracował jako dyrektor w Radłowie od września 1953 roku. Prężne działania dyrekcji i grona pracowników, skupiły wokół szkoły nie tylko rodziców uczniów, ale i wielu obywateli wspomagających czynnie pracą, a często i finansowo szkołę. Zasłużył się wtedy właściciel młyna i tartaku Józef Kozioł. Zorganizowano internat dla zamiejscowej młodzieży, naukę dla dorosłych do ukończenia małej matury,

zbiorowe i indywidualne nauczanie analfabetów, przebudowano stajnię, tzw. „cugową" na salę gimnastyczną i mieszkania nauczycielskie, wybudowano scenę dla teatru uczniowskiego. Przedstawienia tego teatru odbywały się również w sąsiednich miejscowościach: Wierzchosławice, Szczurowa, Tuchów i inne. Poprzez zbiórkę i dary wzbogaciła się w książki biblioteka. Prężny samorząd uczniowski działał w wielu kierunkach: organizacjiapomocy słabszym uczniom, kontroliawyżywienia w internacie, korespondencja z młodzieżą w USA, opieka nad przydzielonymi częściami parku. W porozumieniu z odpowiednimi władzami, udało się doprowadzić do oczyszczenia i drożności cieku wody w stawach, co było ważne ze względów sanitarnych.

Nie zrobił tego sam Jakub Uryga, ale pobudził i zorganizował wokół szkoły atmosferę dźwigania życia na wyższy poziom.

Ale! Jak wszędzie i zawsze znaleźli się ludzie, którzy przeszkadzali, szkalowali, szukając nieistniejącego podtekstu politycznego tam, gdzie przeszkadzała im dyscyplina, wymagania uczciwej pracy lub własny interes. W Radłowie w tych początkowych latach zdarzała się godzina policyjna, aresztowania obywateli. Werbowano i wśród uczniów donosicieli i informatorów. Pojawiły się zarzuty, że dyrektor zabrania uczniom udziału w agitacji do spółdzielni produkcyjnej, że preferuje kandydatów na księży, a żona dyrektora wraz z księdzem Józefem Jemiołą opiekują się Sodalicją Mariańską w szkole. Dbanie o budynek, park przedstawiono, jako troskę o mienie dawnych właścicieli. Pracownicy Urzędu Bezpieczeństwa często w przykry sposób nachodzili dyrektora w prywatnym mieszkaniu. Między innymi szukali brata dyrektora Stanisława Urygę, który ukrywał się, a ujawnił się dopiero w 1956 roku w czasie ostatniej amnestii dla organizacji podziemnych.

We wrześniu 1953 roku przed rozpoczęciem przemówienia, jeden z nauczycieli wręczył dyrektorowi pismo, że nie jest już dyrektorem „dla dobra Polski". Zastępować miał go ten właśnie nauczyciel.

Zniszczony wcześniejszymi szykanami i podstępami niegodziwców, wkrótce wyjechał na tułaczkę. Pracował w gimnazjum w Wolbromiu, a od września 1955 r. jako zastępcą dyrektora w liceum w Wieliczce. Tragiczne warunki mieszkaniowe, finansowe i ujawniona choroba nowotworowa to dalszy okres jego życia.

Wszędzie, gdzie był wykazywał wiarę w sens działania dla młodzieży i przez nią w większości był doceniany. W 1956 roku uczniowie z Radłowa odnaleźli go w Wieliczce. Mógł wrócić oficjalnie do Radłowa, do ukochanej szkoły, ale nie miał już sił. Jak każdy człowiek popełniał błędy, które jednak mniej ważą od tego dobra, które czynił z ogromnej miłości do człowieka i powinności wobec ojczyzny. Na cmentarzu Rakowickim w Krakowie żegnali go uczniowie z Wolbromia, Radłowa i Wieliczki, a także od Pijarów. Ukochanemu wychowawcy i nauczycielowi przy trumnie przyrzekali, że będą wierni ideałom, które im wpajał. Dzięki ich staraniom przyznano mu później nobilitowane miejsce pochówku. Ale Jakub Uryga życzył sobie spocząć w zwykłym ziemnym grobie. Zmarł 24 grudnia 1957 roku i został pochowany w kwaterze L33-9 i tam odwiedzają go Ci, którzy pamiętają jego tragiczny los. Żył tylko 51 lat, do końca wierząc w sens swej pracy dla młodzieży i ojczyzny.

Pierwsi uczniowie nowopowstałej szkoły w Radłowie to pokolenie młodzieży, które okaleczone przez wojnę, próbowało jakoś odnaleźć się w nowej rzeczywistości (były to najczęściej dzieci z biednych chłopskich rodzin, także dzieci miejscowej inteligencji oraz osoby „wysiedlone" głównie z terenów Wołynia i województwa poznańskiego). Ponieważ tutaj w szkole spotkali ludzi serdecznych, swoich nauczycieli i wychowawców, którzy okazali im miłość i troskę, czyli to, czego tak bardzo im brakowało w czasie wojennej traumy, szkołę w Radłowie, nawet po latach, traktowali jako niezwykłe miejsce, które ukształtowało ich na całe niemal dorosłe życie. Czasy, w których im przyszło żyć i dojrzewać były burzliwe i złowrogie. Komuniści, którzy przejęli władzę w Polsce konsekwentnie budowali system na wzór sowiecki i pod dyktando ludzi z Moskwy „zainstalowanych" w Polsce, jak to się o nich mówiło „pełniących funkcję Polaka". Pamiętać trzeba, że prawie do końca roku 1948 w lasach radłowskich miał swoją bazę oddział zbrojnego podziemia niepodległościowego. Odział ten, zwłaszcza pod koniec swej działalności, jako grupa przetrwania, dokonywał napadów rabunkowych, przeważnie na spółdzielnię, co w oczywisty sposób rzutowało na jej wynik finansowy, a w dalszej konsekwencji na możliwość wspierania szkoły w Radłowie. Władza polityczna przy każdej sposobności starała się wykorzystać to do zohydzenia w oczach społeczeństwa tzw. bandy. Już w końcówce lat czterdziestych, gdy komuniści w Polsce rozprawili się z opozycją, tą spod znaku WiN i tą związaną z PSL, zaczęto szukać nowych „wrogów klasowych". Władza robotniczochłopska nieufnie spoglądała w stronę inteligencji o zepsutym sanacyjnym rodowodzie. Wielu profesorów radłowskiego liceum odczuło to na własnej skórze. Niektórzy z nich ukończyli sławne przedwojenne uniwersytety, byli ludźmi wszechstronnie wykształconymi, w nowej sytuacji musieli słuchać tzw. „czynnika społecznego". Niegdyś zamożni, dziś mieszkający z rodzinami w wynajętej chłopskiej izbie, upokorzeni przez niezawinione ubóstwo, starali się zachować godność. Byli tez tacy, którzy „ukąszeni Heglem" dali się uwieść komunistycznej władzy wyrządzając krzywdę innym, a w dalszej konsekwencji i sobie samym.

Pamiątkowa fotografia uczestników kursu spółdzielczo-oświatowego im. Romualda Mielczarskiego w Radłowie wraz ze swoimi profesorami, wykonana w roku szkolnym 1945/1946.

Od prawej siedzą: dwoje kursantów (Anna Tracz), lekarza medycyny Stanisław Strzelbicki - nauczyciel higieny, Jan Grela - pierwszy dyrektor szkoły, Bożena Borzędowska, która na kursie wykładała towaroznawstwo, Marian Białas - kierownik kursu, NN, Mieczysław Ryczaj (w białym palcie), dalej kursanci.

Pierwsze Tablo z roku 1948.

W OBRONIE GODNOŚCI W CZASACH ZNIEWOLENIA

Po dwóch latach funkcjonowania Prywatnego Gimnazjum i Liceum w Radłowie szkołę upaństwowiono, co otworzyło jeszcze szerzej jej bramy dla dzieci z rodzin biednych. W organizacji nauki niewiele się zmieniło. Dyrektorem nadal był Jakub Uryga, nauczyciele również uczyli ci sami, co uprzednio. Decyzją Rady Pedagogicznej z 26 września 1947 roku zachowano dla szkoły tego samego patrona T. Kościuszkę. Kolejny rok szkolny przyniósł dalsze zmiany, reforma szkolnictwa spowodowała połączenie gimnazjum i liceum w jeden „organizm szkolny". Ten stan rzeczy trwał, aż do końca ubiegłego wieku, gdy w wyniku tzw. reformy Handkego[1] znowu zostały utworzone gimnazja. Zanim to jednak nastąpiło, przez okres ponad dekady, szkoła funkcjonowała, jako Szkoła Ogólnokształcąca Stopnia Licealnego w Radłowie. Początek lat pięćdziesiątych, zwany obrazowo „czasami stalinowskimi", był w powojennej Polsce okresem brutalnej ingerencji władzy komunistycznej w niemal każdą sferę życia społecznego. Szkoła była również, a może przede wszystkim, tego przykładem. Atmosferę tamtych lat odnajdujemy we wspomnieniach uczniów, którzy mówią o szkole i nauczycielach bardzo dobrze, ale i nie brak w nich nuty goryczy:

Szkoło, Szkoło,
gdy Cię wspominam...
Janina Marszałek (Urbanek)
(matura rocznik 1954)

Często tęsknimy do tego co już jest nieosiągalne, co bezpowrotnie odeszło. Prawda ta odnosi się także do szkoły, która po latach jawi się zupełnie w innych barwach. Dla absolwenta jest ona tylko wspomnieniem. Próbuje i ja cofnąć się wstecz i nasuwa się tak wiele różnych momentów, wspomnień, ale czy warto do nich wracać? Czy warto przypominać i przekazywać innym? Przeszłość moja przypadająca na lata szkolne jest już bardzo odległa, momentami trudno ją przywołać ze względu na ulotną pamięć, pozostają tylko fragmenty wydarzeń. Maturę zdałam w 1954 r., nie trudno więc wyciągnąć wniosek, że lata spędzone w szkole to okres najbardziej aktywnego stalinizmu, ideologii marksistowskiej. Szkoła od tej ideologii nie była wolna. Były to lata ciągłej indoktrynacji politycznej na apelach szkolnych, masówkach, spotkaniach, jak też obecnością na lekcjach „czynnika społecznego". Wspomnienia te budzą uśmiech na twarzach młodych ludzi. Trudno im zrozumieć, że w szkole lepiliśmy traktory, jakieś fabryki, domy, które zawieszaliśmy na świątecznej choince. Czytając, czy też słuchając obecnie uwag i stawianych pytań: co zrobić z Pałacem Kultury i Nauki w Warszawie? nasuwa się wspomnienie, że będąc w szkole musiałam kupować cegiełki, czyli dokładać się, aby ten znienawidzony obecnie Pałac powstał. Czy to nie ironia? Jakie skutki wywarła ta indoktrynacja na uczniach i jaki był stosunek uczących profesorów do młodzieży wyłamujących się spod wpływów politycznych? Uczęszczałam do klasy, w której kilka osób nie należało do ZMP. Była w tym zasługa nie tylko rodziców ale i nauczycieli. Po wielu latach pracy w szkole, potrafię docenić wysiłek osób, które mimo takich trudności umiały i chciały ukazywać swoim wychowankom, to co piękne i dobre. W czasie nauki szkolnej nie zastanawialiśmy się nad tym ile Ci wspaniali ludzie wkładali wysiłku, aby umacniać nasze prawe postawy i nasz światopogląd. Nigdy nie miałam okazji publicznie podziękować niektórym osobom, które były nam, mimo często dużej surowości, oschłości, bardzo życzliwe. Wspomnę profesora Drąga - polonistę, braci Jarosińskich - matematyka i fizyka, panie profesorki Schweiger, Wnęk i Kaczor. Za życzliwość i stosunek do nas jestem im bardzo wdzięczna. To oni wskazywali nam wszystkim potrzebę i konieczność dalszej nauki. Ja osobiście dużo zawdzięczam panu profesorowi Drągowi i katechecie księdzu Zającowi, którzy wyjaśnili mojemu ojcu, że mogę wybrać uczelnię, w której nie potrzeba przedstawiać opinii ze szkoły (opinii politycz-

Młodzież radłowskiego „ogólniaka" podczas zajęć z PW (przysposobienia wojskowego).

1 **Mirosław Józef Handke** minister edukacji narodowej w rządzie Jerzego Buzka (1997–2000).

Młodzież radłowskiej szkoły podczas akcji buraczanej. Państwowe Gospodarstwa Rolne nie radziły sobie ze wszystkim, dlatego bardzo często zwracano się o pomoc do szkół, zwłaszcza przy zbieraniu płodów rolnych.

nej). Stąd wniosek, że byli w szkole nauczyciele (nie wspomnę o dyrektorze), którzy wypełniając swoje obowiązki byli nadgorliwi, a może po prostu wierzyli w idee, które wtedy były przewodnimi. Wdzięczność swoją chce jednak przekazać tym, którzy mi zaufali, a to w tamtym okresie było bardzo ważne i potrzebne młodemu człowiekowi".

SŁUŻBA POLSCE

Powszechna Organizacja „Służba Polsce" utworzona została przez władze komunistyczne 25 lutego 1948 r. na podstawie ustawy o powszechnym obowiązku przysposobienia zawodowego, wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego młodzieży. O powstaniu organizacji młodzież radłowskiej szkoły została poinformowana 1 marca 1948 r. Zawiązały się wówczas dwa hufce, męski i żeński. Strukturę organizacyjną „Służby Polsce" tworzyły komendy wojewódzkie, powiatowe, miejskie i gminne. Hufce zajmowały się organizowaniem w poszczególnych miejscowościach szkoleń, prowadzeniem działalności kulturalno-oświatowej i sportowej. Ich członkowie mieli specjalne mundury i obowiązywała ich dyscyplina wojskowa. Wykorzystywani do prostych i ciężkich prac „junacy" zapewniali państwu armię prawie bezpłatnej siły roboczej. Młodzież radłowskiego liceum, w ramach SP, brała udział w akcji buraczanej w miejscowym PGR-e, w ramach tzw. jednodniówek.

Młodzież pracowała w brygadach bez wynagrodzenia. O tym, że Służba Polsce działała prężnie w Radłowie przekonuje nas fakt, że w roku szkolnym 1951/52 junacy z radłowskiego LO zajęli pierwsze miejsce za apel mundurowy w województwie krakowskim, a jednocześnie III miejsce w całej Polsce. Szkolnym komendantem hufca był niedawny wychowanek szkoły Adam Stokłosa. Decyzją władz centralnych z dniem 1 maja 1952 r. Służba Polsce zastała rozwiązana, a w jej miejsce utworzono Przysposobienie Wojskowe, jako przedmiot obowiązkowy dla wszystkich uczniów. Dotychczasowy komendant hufca Adam Stokłosa został niejako „z automatu" nauczycielem PW w radłowskim liceum. Odpowiedzialny za indoktrynację ideologiczną był w szkole szarą eminencją, aż do przełomu październikowego 1956 r.

Swoimi refleksjami na temat szkoły w Radłowie dzieli się **Prymas Polski Arcybiskup Józef Kowalczyk (matura 1955 r.)**

„Mieliśmy wielu wybitnych i wspaniałych profesorów. Niektórzy z nich wywodzili się ze Lwowa i byli dla nas przekazicielami pięknych polskich tradycji. Do niedawna żyła w Tarnobrzegu pani Irena Wasilewska-Wnęk, z którą byłem w kontakcie. To była nauczycielka, która rzeczywiście nas kochała, odnosiła się do nas z największym szacunkiem i traktowała nas jak swoje dzieci. Była osobą czytelną dla nas w tym sensie, że wiedzieliśmy, co myśli i znaliśmy jej poglądy. Nic ukrywała tego, że w każdą niedzielę uczestniczy we Mszy świętej. Do grona takich wychowawców należeli także: pan Jarosiński — matematyk, pan Furtak — także matematyk, czy wreszcie pan Drąg — nauczyciel języka polskiego. To byli ludzie, którzy wbrew istniejącym okolicznościom i wciskanej nam na siłę formacji materialistycznej, pozostali wierni swoim poglądom, przekonaniom i polskiej tradycji. Młodzież to czuła i szanowała ich za taką postawę. Gdy więc nastąpił w naszym gimnazjum okres tzw. odwilży, to uczniowie wywieźli na taczkach jednego z pseudowychowawców, który poświęcał się nie tyle działalności wychowawczej, ile działalności na rzecz formacji materialistycznej. Młodzież potrafiła doskonale odczytać, kto rzeczywiście jest wychowawcą, a kto niechcianym formatorem. Wspominając nauczycieli, chciałbym podkreślić, że w tamtych czasach też można było pozostać wiernym swoim przekonaniom. Usprawiedliwienia, że ludzie byli zmuszani do pewnych poglądów, są dla mnie niewiarygodne, gdyż jeżeli ktoś chciał być sobą w warunkach realnego socjalizmu, a nawet w okresie stalinowskim, to istotnie mógł pozostać sobą. Inni natomiast ulegali iluzorycznym obietnicom i wyrzekali się swojej tradycji i swoich przekonań. Pamiętam jednego z takich kolegów

i działaczy, nazywał się Tadzio i był szefem ZMP w naszym gimnazjum. Po zdaniu matury rozpoczął studia w Krakowie i po pierwszym roku tych studiów przyjechał do nas do gimnazjum i zaczął nam tłumaczyć, że jego działalność gimnazjalna to było służenie czemuś, co jest nierealne, gdyż jak mówił: „życie wygląda inaczej". Jest on przykładem człowieka, który zachował pewną wewnętrzną uczciwość. W okresie gimnazjalnym uległ panującej propagandzie, ale gdy uświadomił sobie, że popełnił błąd, potrafił się do tego przyznać. Atmosfera panująca wokół naszego gimnazjum i naszych wychowawców była atmosferą tamtych czasów, czyli intensywnej propagandy materialistycznej. Kiedyś niespodziewanie całe gimnazjum zostało wezwane na wspólne spotkanie, gdyż przyjechał pewien instruktor z Krakowa i miał omówić ideologiczną problematykę. Postawił pytanie: „dlaczego klasa robotnicza jest tak waleczna, a chłopstwo jest takie bierne?" Oczywiście udzielił na to pytanie natychmiast odpowiedzi: „klasa robotnicza nie ma nic do stracenia, tylko wszystko do zdobycia, a chłopstwo ma coś do stracenia"; i zrobił cały wykład na ten temat. Tak wyglądała rzeczywistość i taką propagandę uprawiano. Zresztą kiedyś już Lenin powiedział, że jemu potrzeba kilku agitatorów i masy, jako plastelinę do ugniatania. I tego rodzaju działalność realizowano, chociaż wiadomo, że teoria ta i wynikająca z niej praktyka przegrały, bo musiały przegrać. To nie było przekonywanie, lecz zniewalanie. W całą tę machinę chciano wciągnąć młodzież. I tak młodzież z naszego gimnazjum wysyłano w teren do okolicznych wiosek, żeby przekonywała chłopów, iż trzeba państwu sprzedać zboże. To była praktyka wynikająca w owym czasie z tzw. walki z kułakami. Kułak bowiem był symbolem wstecznictwa i zacofania, reprezentował chłopów, którzy zamiast wspierać państwo zabiegali o własne interesy. Doskonale pamiętam hasła i działania tamtej epoki. Trudno je zapomnieć. Kiedyś jako ksiądz uczestniczyłem w rozmowach prowadzonych w ministerstwie spraw zagranicznych i jeden z urzędników próbował mnie przekonywać o wartości ustroju socjalistycznego. Wówczas zapytałem go: a kiedy pan kończył gimnazjum? I czy pamięta pan takie hasła: „W oparciu o średniaka, w zjednoczeniu z biedakiem, walczymy do ostatniego z kułakiem". Dyskusja natychmiast się zakończyła. Wspominam te fakty, gdyż chciałbym podkreślić, że każdy okres historyczny można krytykować, bądź wychwalać. Jednak w sytuacji człowiek, jeżeli jest refleksyjny i właściwie potrafi ocenić środowisko i okoliczności, może pozostać wierny sam sobie i nic go nie zepsuje i nie złamie. Jeżeli potrafi spoglądać na rzeczywistość oczyma zbliżonymi do prawdy, to tę prawdę potwierdzi później czas. I tak było w okresie nauki gimnazjalnej mojej i moich kolegów. Trwała wówczas walka o młode pokolenie i chciano to pokolenie włączyć w budowę przyszłości Polski socjalistycznej, areligijnej, i wielu ludzi uległo propagandzie i obietnicom. Nic chcę dzisiaj nikogo potępiać, tym bardziej, że wielu spośród tych ludzi odkryło później prawdę i wyrobiło sobie własne spojrzenie na rzeczywistość. Mało tego, wielu spośród tych ludzi włączyło się później w proces przemian, przebudowy i wyzwalania z tego, co było narzucane w naszej Ojczyźnie"[2].

Junacy radłowskiego liceum w mundurach.

Bardzo interesujące wspomnienia lat szkolnych, obrazujące klimat lat pięćdziesiątych ubiegłego wieku wyszły spod pióra prof. Franciszka Ziejki.

Jego Magnificencja prof. Franciszek Ziejka, Rektor UJ (uczeń LO w Radłowie w latach 1954-1958).

„Radłowskie liceum stało się dla mnie prawdziwą szkołą życia. Instytucja ta nie posiada długiej historii. Powstała we wrześniu 1945 roku, jako prywatne Gimnazjum i Liceum im. Tadeusza Kościuszki. Umiejscowiono ją w pałacu Dolańskich, który zbudowano około 1830 roku na miejscu dawnego pałacu biskupów krakowskich. Szczęśliwie do szkoły tej trafili znakomici nauczyciele ze Lwowa i utraconych w 1945 roku przez Polskę terenów wschodnich. Byli wśród nich ludzie wielkiego charakteru, jak Aleksander Furtak, Andrzej Jarosiński czy Ignacy Drąg. To dzięki nim w czasach stalinizmu, a przede wszystkim w latach 1956–1958, poznawaliśmy na lekcjach, ale także na spotkaniach harcerskich, prawdziwą historię Polski. Sprzyjały

2 Arcybiskup Józef Kowalczyk, Świadectwo i służba Rozmowy o życiu i Kościele. Warszawa 2008.

temu okoliczności, Radłów był bowiem miejscowością szczególnie „naznaczoną" przez historię. Tu w 1915 roku przez wiele miesięcy stał front austriacko-rosyjski. W wyniku ówczesnych działań wojennych spłonęła prawie połowa zabudowań w Radłowie, a pamięć o tych dramatycznych dniach przetrwała na miejscowym cmentarzu (leżącym około 200 metrów od mojego domu rodzinnego), na którym pochowano ofiary tej wojny. Tu we wrześniu 1939 roku stoczono niezwykle zaciętą bitwę o most na Dunajcu w Biskupicach Radłowskich. W dniach 7–8 września 1939 żołnierze Grupy Operacyjnej „Boruta" powstrzymywali z powodzeniem natarcie Niemców. Do dziś większość radłowian pamięta o grupie 13 żołnierzy polskich z 21. Dywizji Górskiej gen. Józefa Kustronia, którzy zabarykadowali się w miejscowej szkole i przez ponad dobę blokowali Niemcom drogę do Biskupic Radłowskich, w ten sposób umożliwiając kolejnym oddziałom polskim ewakuację za linię rzeki. Bohaterscy obrońcy szkoły nie poddali się nawet wówczas, gdy przybył do nich w roli mediatora, zmuszony do tego przez Niemców, miejscowy proboszcz, ks. Wojciech Kornaus. Gdy w końcu Niemcy, chcąc zniszczyć ognisko oporu, użyli miotaczy ognia, działek i broni maszynowej, z budynku szkoły rozległ się śpiew „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród". Nie trzeba dodawać, że wszyscy ci obrońcy szkoły zginęli i zostali pochowani na miejscowym cmentarzu, niedaleko żołnierzy z I wojny światowej, razem z ponad 170 innymi, którzy zginęli w obronie mostu w Biskupicach. Tę historię przypominali nam uczciwi nauczyciele z Liceum, wiążąc ją z postacią Tadeusza Kościuszki – patrona naszej szkoły, którego pomnik nasi przodkowie wznieśli w 1911 roku na miejscowym rynku. Ta edukacja historyczna wspomagana była w owych latach przez znakomitych kapłanów, którzy pracowali w parafii radłowskiej. Osoba ks. Wojciecha Kornausa, wielkiego budowniczego (z gruzów podniósł i rozbudował w okresie międzywojennym radłowską świątynię), dla mnie była niedostępna. Od rodziców wiedziałem tylko, że był człowiekiem wielce wymagającym (jeszcze po II wojnie wysyłał po żniwach w objazd, nie tylko po Radłowie, ale i po okolicznych wioskach, drabiniasty wóz, na który wierni składali snopy zboża – pamiątkę po dawnych „dziesięcinach"). W dobrej pamięci zapisał mi się jego następca, ks. Piotr Łabno. Był człowiekiem dobrze wykształconym. Mówił dobre kazania, nie straszył nieustannie wiernych piekłem. Był przy tym dobrym gospodarzem, posiadającym w latach mojej młodości największy bodaj w Radłowie majątek prywatny (kilkanaście krów, kilka koni). Ale to nie on wywarł na moje życie największy wpływ. Zawsze ciepło będę wspominał ks. Stanisława Wodę, wikariusza, który wprowadzał mnie w krąg ministrantów i który przez kilka lat był moim idolem. Największy wpływ wywarł jednak na mnie ks. Kazimierz Zając, mój katecheta z czasów gimnazjalnych. Był człowiekiem, który w czasie II wojny światowej, za udział w tajnym nauczaniu, trafił do obozu w Auschwitz, a następnie do Sachsenhausen. Już na początku jego posługi kapłańskiej, w 1954 roku, w naszym liceum wybuchł konflikt, bowiem zastrajkowali uczniowie, którym wzbraniano uczestniczenia w rekolekcjach (był wśród nich Józef Kowalczyk, który ukończył radłowskie liceum w 1955 roku. „Za karę" usunięto naukę religii ze szkoły. W tej sytuacji, przez dwa pierwsze lata nauki w liceum , uczęszczałem na prowadzone przez ks. Zająca lekcje religii do małej salki nad zakrystią. Po wydarzeniach 1956 roku religia wróciła jednak do szkoły, dzięki czemu na moim tableau maturalnym widnieje, obok innych nauczycieli, także portret ks. Zająca. Ważnym doświadczeniem w moim życiu były wydarzenia w Radłowie jesienią 1956 roku. Partyjni działacze (a przyznać trzeba, że nie brakowało takich w Radłowie; to

Z kolegami z gimnazjum w Radłowie. Józef Kowalczyk - drugi od lewej.

ich dziełem była między innymi spółdzielnia produkcyjna, której tak bardzo bali się gospodarze, a wśród nich – mój ojciec!), zdecydowali się w pewnym momencie opanować wzburzone nastroje wśród mieszkańców, którym od szeregu lat dokuczały różne plagi, z „obowiązkowymi dostawami" zboża i mięsa na czele. Zwołali więc na rynku radłowskim wiec, na którym chcieli uzyskać poparcie dla Gomułki i zapowiadanych przez niego reform. Okazało się, że po kilkunastu minutach trwania wiecu sytuacja wymknęła się organizatorom spod kontroli. Zebrani chłopi, śpiewając pieśni patriotyczne i religijne, zgłosili szereg postulatów, w tym przywrócenia religii w szkole. Wieczorem, gdy emocje doszły do zenitu, wyrwano z szeregu organizatorów wiecu ich przywódcę, szczególnie nielubianego w Radłowie nauczyciela przysposobienia wojskowego w liceum, Adama Stokłosę, i na taczkach wywieziono go z rynku. Rządzący od niedawna w liceum dyrektor Karol Macura, jak głosiła wieść, ukrył się w tych dramatycznych chwilach w internacie szkolnym. Manifestacja jednak uczyniła swoje: religia powróciła do szkoły (usunięto ją z powrotem w 1960 roku, już po opuszczeniu przezemnie liceum), a prof. Furtak założył „prawdziwe" harcerstwo, które także, bodaj po roku, zlikwidowano. Wkrótce doszło także do rozwiązania ZMP. Na fali tych wydarzeń awansowałem także i ja: w ostatnim roku nauki w liceum, w roku szkolnym 1957/58, zostałem przewodniczącym Samorządu Uczniowskiego. W takiej sytuacji wzburzenia, nieustających dyskusji w domu i oczekiwanych zmian w kraju (Ojciec wciąż słuchał Wolnej Europy u jednego z sąsiadów, Stanisława Maliszewskiego, który – jako jedyny – posiadał na naszej ulicy radiowy odbiornik), w czerwcu 1958 roku zdałem maturę. Nie było już mowy o ponowieniu starań o przyjęcie do Seminarium Duchownego. Ponieważ, aż do matury należałem do prowadzonego przez prof. Andrzeja Jarosińskiego kółka matematycznego, najpierw zdecydowałem się podjąć starania o przyjęcie na studia politechniczne (za czym mocno obstawał prof. Jarosiński, który – gdy dowiedział się o mojej decyzji zmiany kierunku studiów – przyszedł do mojego rodzinnego domu i urządził ojcu prawdziwą awanturę!). Potem przyszła chwila zastanowienia i zdecydowałem się złożyć papiery na historię, na UJ. W ostatnią noc przed upływem terminu oddania papierów w szkole zdecydowałem się zmienić wybór. Zniszczyłem wypełnione już papiery na historię i pojechałem na rowerze do szkoły po nowe formularze. Gdy wychowawczyni klasy, historyczka Janina Wątor, dowiedziała się o mojej decyzji, nie chciała mi wydać formularzy. Przekonywała, że przecież nie jestem właściwie przygotowany do egzaminu wstępnego na filologię polską. Argumenty były proste: w szkole miałem kolejno, aż trzech nauczycieli polskiego: w kl. VIII – prof. Ignacego Drąga, w kl. IX – prof. Helenę Bereziukównę, w dwóch ostatnich klasach uczył mnie języka polskiego historyk, mąż wychowawczyni, prof. Ignacy Wątor. Na dobrą sprawę wszystkie podniesione przez prof. Irenę Wątor argumenty były racjonalne. Ale ja się uparłem. Dostałem w końcu formularze i wypełniłem wbrew wszystkim. Upór się opłacił. W lipcu 1958 roku znalazłem swoje nazwisko na liście przyjętych na filologię polską Uniwersytetu Jagiellońskiego. Byłem na tej liście ostatni, 110-ty. Nie przyznano mi żadnych świadczeń, ale przecież zostałem przyjęty. I to było najważniejsze."[3]

3 F.Ziejka, Co jest za tym lasem? czyli Krótka opowieść o mojej drodze z Radłowa do Krakowa.

W OBRONIE GODNOŚCI W CZASACH ZNIEWOLENIA

Dekadę lat sześćdziesiątych w historii szkoły otwierają dwa smutne wydarzenia. Pierwszym z nich było usuniecie ze szkoły nauczania religii. To czego nie odważono się zrobić w najcięższych czasach stalinowskich, w zaledwie w kilka lat po odwilży październikowej, bez większego oporu społecznego udało się przeforsować Gomułce. Była to decyzja władz centralnych, która co prawda utrudniała katechezę uczniom, ale jej nie eliminowała, co więcej pod pewnym względem wzmacniała i motywowała uczniów do traktowania spraw wiary bardzo serio. Drugim smutnym zdarzeniem była zmiana nazwy patrona szkoły. Decyzją Ministerstwa Oświaty z dnia 30 grudnia 1961 r. nazwa szkoły otrzymała brzmienie: Liceum Ogólnokształcące im. Janka Krasickiego w Radłowie. Dziś trudno zrozumieć dlaczego bohater narodowy Tadeusz Kościuszko nie nadawał się na patrona chłopskiego liceum, ale w tamtych czasach myślano innymi kategoriami. Trwająca od lat zimna wojna między blokiem komunistycznym, a „imperialistami" przeniosła się w kosmos. Po 12 kwietnia 1961 roku, kiedy to Gagarin odbył swój pierwszy lot kosmiczny, szala zwycięstwa przechyliła się w stronę Moskwy. Komuniści w krajach „satelickich" nabrali wiatru w żagle. Gomułka zaostrzył kurs ideologiczny i wyznaczył nowe cele, wśród których najważniejszy był postęp technologicznych. Trzeba było znowu reformować szkolnictwo, tym razem postawiono na nauki ścisłe i umiejętności praktyczne. Miało to rzecz jasna przełożenie również na nasze warunki lokalne. Przy radłowskiej szkole wybudowano obiekt, który miał być warsztatami ślusarsko- mechanicznymi. Niewiele z tego wyszło, ale przez szereg lat służył on jako pracownia WT (wychowania technicznego). W programie nauczania, w liceum ogólnokształcącym, wzmocniono naukę przedmiotów ścisłych. W radłowskim liceum poziom kształcenia w zakresie przedmiotów ścisłych stał wtedy na bardzo wysokim poziomie. Fakt ten podkreślał prof. dr hab. inż. Leszek Mikulski, podczas spotkania w radłowskiej bibliotece. Maturzyści z lat 60-tych w znacznym procencie podjęli studia wyższe, nie rzadko zwieńczone piękną karierą naukową. Wspomniany już profesor PK Leszek Mikulski, prof. dr hab. Władysław Kędzior z Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie, prof. dr hab. Edward Mleczko z AWF w Krakowie, prof. dr hab. inż. Stanisław Brożek- UR w Krakowie, prof. Władysław Kryzia - językoznawca, slawista, słowenista, czy nieżyjący już prof. Jan Patuła (1944 – 1996) są tego najlepszym przykładem. Wielu absolwentów szkoły z tego okresu, zrobiło karierę zawodową w przemyśle i administracji, nie sposób wszystkich wymienić. O tym, że radłowskie liceum kształciło wówczas uczniów na najwyższym poziomie przekonuje nas przykład wybitnego polskiego poety Józefa Barana, który pobierał naukę w Radłowie tylko przez jeden rok. Mimo wybitnych predyspozycji humanistycznych i literackich, szkoła zrezygnowała z tego ucznia, bowiem nie podołał on wymaganiom z zakresu matematyki i fizyki, a wielka szkoda, bowiem byłby on jeszcze jednym powodem do dumy dla Radłowa.

Poeta Józef Baran, chociaż do radłowskiej szkoły uczęszczał tylko jeden rok, dobrze pamięta spędzony czas w szkole i internacie. Podczas spotkania autorskiego w Radłowie, z radością przyjął, z rąk ówczesnego jej dyrektora, akwarelę z przedstawiającą budynek szkoły.

Atmosferę panującą w radłowskiej szkole w latach sześćdziesiątych przybliżają wspomnienia p. **Grażyny Czekańskiej (Kozioł), emerytowanej nauczycielki (uczennicy LO w Radłowie w latach 1963-1967).**

Pamięć maluje przeszłe lata

Do Liceum Ogólnokształcącego w Radłowie uczęszczałam w latach 1963-1967. Dyrektorem szkoły był wtedy pan Karol Macura, a grono pedagogiczne liczyło 12 osób. Do liceum uczęszczało wtedy około 250 osób z Radłowa oraz bliższych i dalszych okolic. Ci spoza Radłowa mieszkali w internacie mieszczącym się na poddaszu budynku szkoły.

To, co najbardziej utkwiło mi w pamięci z tamtych lat, to dyscyplina w jakiej nas wychowywano. Każdy dzień nauki rozpoczynał się apelem, w czasie którego podawano nam różne informacje związane z życiem szkoły i uczniów. Od czasu do czasu, ciało pedagogiczne robiło „łapanki'. Zamykano drzwi wejściowe w holu, przy których stawiano dwóch „bramkarzy" (najsilniejsi chłopcy z klas maturalnych) i przystępowano do sprawdzania: tarcz, umundurowania, długości spódnic, pantofli, wpusz-

Końcówka lat sześćdziesiątych - uczniowie wraz z dyrektorem Macurą na schodach, prowadzących do budynku szkoły.

czając po jednej osobie. Towarzyszył temu zawsze okropny wrzask, pchającej się celowo ku drzwiom młodzieży; pisk przypinających szpilką tarcze, śmiech dziewcząt, opuszczających wcześniej podwinięte w pasie spódnice. Kto nie miał tarczy musiał się tłumaczyć przed dyrektorem, a i uwagę do dziennika dostał. Nie można było również po godzinie 16 być zauważonym przez profesora w miejscu publicznym na ulicy, w sklepie, kinie czy na rynku, bowiem w następnym dniu sprawdzano dokładnie wiedzę takiemu licealiście.

Dbano w szkole o rozrywki. Oprócz grupowych wyjazdów na wycieczki, do kina, czy teatru, Komitet Rodzicielski raz w roku organizował zabawę choinkową. Ucznia obowiązywał wtedy strój galowy, tzn. biała bluzka i granatowa spódnica dla dziewcząt, a garnitur dla chłopca. Czujne, dyżurujące oko profesorskie rejestrowało kto z kim tańczy i ile razy, i czy w przepisowej odległości. Pierwsze porywy serc budzące się w młodych ludziach były skrzętnie ukrywane. Jawność uczuć nie była mile widziana przez pedagogów (choć były wyjątki!). Toteż pary ujawniały się dopiero na balu maturalnym, gdy nie trzeba było obawiać się kąśliwych uwag niektórych profesorów.

Nauczyciele byli bowiem różni, dobrzy i mniej dobrzy, życzliwi i złośliwi, wyrozumiali i wymagający; cieszący się sympatią uczniów i wzbudzający w nich lęk. Ciepło i serdecznie wspominam panią profesor Zofię Światłowską, którą nazywaliśmy po prostu Zosią. Jej wykłady z historii literatury wprowadzały nie tylko w klimat minionych epok, ukazywały zjawiska literackie, ale pokazywały też drogę jakż należy wybrać, by być po prostu człowiekiem. Zawsze nas sprawiedliwie oceniała, rozumiała nasze młodzieńcze problemy, a szczególnie wtedy, gdy w praktyce sprawdzaliśmy, jak cierpiał młody Werter. Z sentymentem wspominam profesora Zenona Głowę - wymagającego matematyka. Nie uczył nas tylko wzorów, twierdzeń i sposobów rozwiązywania zadań! Często na lekcjach powtarzał, że tylko systematyczna i intensywna praca przynosi efekty i daje zadowolenie. Ostrzegał przed bezmyślnym trwonieniem czasu, zachęcał do dalszej nauki. Wspomniałam tylko o prof. Z. Światłowskiej i o prof. Z. Głowie, ale byli i inni: prof. Dziubasik, prof. T. Czeczot, prof. A. Cich, itd. Przede wszystkimi chylę czoła i dziękuję za doprowadzenie mnie i moich kolegów do matury w maju 1967 r.

Od lewej: Dominik Pabian, Józef Kurtyka, Sławomir Błażej, Władysław Kędzior, Halina Kotasińska, podczas spotkania absolwentów w radłowskiej szkole.

SZKOŁA W GIERKOWSKIEJ DEKADZIE

Majowe kiermasze książki wymyślono po II wojnie w celach propagandowych. Szybko jednak okazało się, że bardzo odpowiadały one potrzebom społecznym. Książka jako towar deficytowy w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku, była przedmiotem pożądania, na równi z mięsem, kawą i innymi luksusowymi towarami. Dni Oświaty, Książki i Prasy organizowano w miastach i na prowincji. W Radłowie były również wielkim wydarzeniem. Na fotografii stoisko z książkami umieszczone obok „kiosku ruchu" pani Hankowej „obsługuje" pani profesor Wiśniewska ze swoimi uczennicami.

W dekadzie lat siedemdziesiątych szkołą w Radłowie zarządzało, aż czterech dyrektorów. Do roku 1974 szkołą kierował Karol Macura, potem przez rok funkcję dyrektora sprawowała Elżbieta Makowska, następnie przez 3 lata od 1975 do 1978 r. dyrektorem szkoły był Władysław Orłowski, wreszcie od września 1978 roku na fotelu dyrektorskim zasiadł Zbigniew Leśniak. Każda z wymienionych wyżej osób miała trochę inny styl zarzadzania placówką, ale wspólnym mianownikiem była wierna realizacja wszystkiego tego, czego oczekiwały od nich władze zwierzchnie, czyli oświatowe i partyjne zarazem. Silne osobowości profesorów, takich jak Zenon Głowa, Elżbieta Wiśniewska, Władysław Jurkowski, Stanisław Chłoń, Antoni Cich, Stefania Kulik, Stanisław Boratyn były dla radłowskiej młodzieży autorytetami, wyznaczały pewne granice, w których należało się poruszać, aby z jednej strony wynieść ze szkoły solidne przygotowanie, ale z drugiej strony, aby okres nauki w Radłowie spędzić miło i radośnie. Opowiedzą nam o tym spisane wspomnienia sławnych absolwentów z tego okresu.

Łata Stanisław,
dr nauk med. spec. gastroenterolog. Uczeń radłowskiego liceum w latach 1969 – 1973.

O moim pójściu do radłowskiego liceum zadecydowała moja mama, która wbrew stanowisku ojca obstającego przy zdaniu, że najmłodszy syn powinien przejąć prowadzenie gospodarstwa, patrząc trzeźwo na swoje życie, oceniając je pragmatycznie, chciała innego losu dla swoich dzieci. Oczywiście po skończeniu szkoły podstawowej, też bardzo chciałem uczyć się w liceum, nie chciałem być gorszy od moich braci, którzy wcześniej uczęszczali do liceum w Radłowie. Ojciec za namową mamy zmienił zdanie i w ten sposób kontynuowanie nauki stało się możliwe.

Najprawdopodobniej nigdy nie chodziłbym do liceum, gdyby nie było ono w odległym tylko o 5 km Radłowie. Tarnów był zbyt daleko. Zła była z nim komunikacja, a mama nigdy nie zaaprobowałaby mojego zamieszkania w internacie. Zarówno z powodu jej obaw, że internat mógłby mnie zepsuć, jak też ważnym było, bym w godzinach popołudniowych mógł pomagać w gospodarstwie. W podobnej, jak ja sytuacji było wielu kolegów, którzy ukończyli liceum tylko dlatego, że było blisko. Dla wielu młodych ludzi z tamtego terenu liceum w Radłowie było zatem jedyną szkołą średnią, w której mogli się uczyć. Naturalnie nie doceniało się tego wtedy. Wydawało się, że jest to normalne i oczywiste, że jest to naturalny przywilej młodości, z którego każdy może skorzystać.

Moi Profesorowie

Z perspektywy lat zatarła się ostrość zdarzeń z tamtych lat, zarówno tych wspaniałych i cudownych, jak i przykrych. A jednych i drugich nie brakowało. Z dzisiejszej perspektywy okres uczęszczania do liceum był tym okresem życia, który miał bodaj największy wpływ na mój obecny kształt. Nie tylko przez to, że stanowił przepustkę do wspinania się po drabinie społecznej, ale też przez to, że umożliwił kontakt z wychowawcami, prezentującymi sobą niezaprzeczalnie pozytywne wartości, co skutkowało ukształtowaniem we właściwy sposób mojej osobowości. Wychowawca naszej klasy profesor Głowa, nie tylko znakomicie wykładał matematykę, ale też własnym życiem i postawą uczył mądrze żyć. Bywało, że na godzinie wychowawczej płakał, gdy koledzy niepoprawnie trwali w nieakceptowanym przez niego trybie życia. Troszczył się o wszystkich, nagradzał dobrymi ocenami i pochwałami najlepszych, karcił ostro nieuctwo, lenistwo, niewłaściwe zachowania. Nie rezygnował z nikogo, nawet do najgorszych wyciągał rękę i zdaje się, mniej cieszył się z powodu osiągnięć najlepszych uczniów, a bardziej raniły go postawy tych najgorszych i upartych. Był prawdziwym wychowawcą i z całą pewnością odcisnął na swoich uczniach własny wzór człowieka mądrego, uczciwego, twardo opowiadającego się za uniwersalnymi wartościami. Jemu po prostu bardzo zależało na właściwym ukształtowaniu, oddanych mu w opiekę młodych ludzi, tak podatnych w tym wieku na

wszelkie wpływy. Nie było okazji nigdy mu podziękować, za serce i autentyczną troskę o nas i choć tego pewnie nigdy nie oczekiwał, chciałbym, aby znał tę bardzo pozytywną ocenę swojej pracy i postawy. Naturalnie w liceum byli i inni profesorowie prezentujący podobne postawy. W szczególności pamiętam tych najbardziej wymagających - profesor Wiśniewską - polonistkę i profesora Chłonia - fizyka. Wykłady prowadzili rzetelnie i na wysokim poziomie, wiele też oczekiwali od nas.

Dobre oceny od nich były powodem do prawdziwej dumy, gdyż miało się świadomość, że nie obsypują nimi wszystkich, lecz tylko tych, którzy na nie zasłużyli.

Dla wszystkich profesorów należy wyrazić wiele wdzięczności za to, że w tamtych latach /uczęszczałem do liceum w okresie 1969-1973/, kwitnącego socjalizmu, nie przenosili na teren szkoły praktycznie żadnych, jedynie słusznych światopoglądowych trendów, lecz skupiali się na rzetelnym przekazywaniu wiedzy, kultury i tradycji, nie ingerując w sprawy naszego światopoglądu.

Koleżanki i Koledzy

Niewątpliwie okres życia licealnego był dla mnie okresem szczególnej wrażliwości emocjonalnej. Pierwsze romantyczne uniesienia, miłości, pierwsze rozczarowania, poznawanie i odkrywanie wokół siebie innych. Nie zadzierzgnąłem głębokich przyjaźni, które przetrwałyby do dziś. Owszem, pamiętam szereg twarzy, nazwisk. Czasami spotykam koleżanki i kolegów z tamtych lat i bywa, że ogarnia mnie wzruszenie i wtedy więcej wracam myślami do lat szkolnych, niż absorbuję się tym, czym obecnie ta osoba żyje i jej aktualnymi problemami. Przypuszczam, że nie jestem w tym odosobniony. Był to okres w życiu, w którym najłatwiej było tylko o wielkie emocje, ale przecież to nie na nich buduje się prawdziwe przyjaźnie. Te zaś wymagają wspólnych zainteresowań, wspierania się w dobrym i złym, obcowania ze sobą.

Moje licealne dojrzewanie

Czas liceum z perspektywy owych ponad 20 lat, jaką wyznacza obecna data, jawi się jako okres cudownej młodości. Wbrew owym sądom dzisiejszym, po sięgnięciu niedawno do pisemnych wspomnień z tamtego okresu, przekonałem się, że prawda o relatywizmie uczuć jest nie do podważenia. Zupełnie inaczej wyglądało to wtedy, z perspektywy 15 czy 19-latka, który uczęszczał do liceum w Radłowie. Ten czas, to czas niepokoju, lęku przed przyszłością, niezwykłych rozterek, samotności, wyobcowania, poszukiwania i odkrywania drogi dla siebie. Przeważała zdecydowanie frustracja i niezadowolenie, gdyż marzenia i chęci były olbrzymie, a coraz bardziej jawiła się świadomość o konkretnej, wymiernej roli, jaką ma się do spełnienia w życiu zawodowym, rodzinnym, społecznym, itp. Jednocześnie był to okres buntu i niedoceniania mądrości dorosłych oraz przeceniania własnych możliwości i rozczarowań z tym związanych.

Czym był dla mnie okres uczęszczania do liceum?

W pierwszym rzędzie etapem poznawania wiedzy o otaczającym świecie, poznawania siebie, własnych zdolności, umiejętności. Był etapem, w którym wystąpiła bodaj największa negacja świata dorosłych i który udało się przeżyć sensownie dzięki rodzicom, wychowawcom w szkole i kościele. Był etapem wielkich wyborów drogi życiowej, których skutki rzutowały na dalsze życie i trwają do dziś. Był etapem wielkich wzruszeń serca, które nie przetrwały zbyt długo. Był niezapomnianym okresem lat młodzieńczych, ostatnim okresem wspólnego życia w domu rodzinnym z rodzicami, w domu, w którym wzruszała prostota, pielęgnowanie wiary i tradycji, poszanowanie chleba i pracy.

Ks. prałat mgr Stanisław Wojdak (uczeń L0 w Radłowie w latach 1973-1977). Ojciec duchowny alumnów w WSD w Tarnowie. Przez dziewięć lat misjonarz w Republice Środkowoafrykańskiej. Jest cenionym przez kleryków i księży spowiednikiem i kierownikiem duchowym.

W 1973 roku kończąc Szkołę Podstawową w Biskupicach Radłowskich, zastanawiałem się, gdzie powinienem kontynuować naukę. Wybrałem Liceum Ogólnokształcące w Radłowie.

Młodzież radłowskiego „ogólniaka" w latach siedemdziesiątych bawiła się w szkole nie tylko z okazji studniówki. Popularne były wówczas szkolne zabawy, na których młodzież tańczyła w takt muzyki odtwarzanej z magnetofonów szpulowych, lub przygrywał im szkolny zespół muzyczny. Utalentowani muzycznie uczniowie, cieszyli się szczególnymi względami u płci pięknej. Na parkiecie szkolnej auli Staszek W. i Urszula S.

Z perspektywy lat mogę powiedzieć ze wybór był trafny. Bardzo miło wspominam czas spędzony w liceum, profesorów, a przede wszystkim kolegów i koleżanki, z którymi tak wiele mnie łączyło. Nauka, wykłady, klasówki, oceny - to wszystko było wielka przygodą. Muszę stwierdzić, że nie brakowało wielu innych atrakcji, które dla młodego człowieka przeradzały się w wielką pasję. Mam na uwadze zajęcia artystyczne i sportowe. Ach, wiele bym dal, by móc cofnąć się do tamtych lat! Śpiew, taniec, rozgrywki sportowe i inscenizacje teatralne… To wszystko było fascynujące. Pamiętam, że inscenizacje były uwiecznieniem wielu przygotowań pod kierunkiem pani profesor. Czasami zostawaliśmy po lekcjach, a nawet przyjeżdżaliśmy ponownie wieczorem, by solidnie poćwiczyć. Nigdy nie zapomnę piosenki pt. „Moja mała". Jej treść i melodia mocno wryły się w moje serce. Z wielkim sentymentem, od czasu do czasu, nucę ją w myślach.

Wielką frajdą były szkolne wycieczki. Za naszych czasów młodzież nie wyjeżdżała za granicę. Było to niemożliwe z różnych względów. Krajowe wycieczki też miały swoją nieocenioną wartość. Dla przykładu wspomnę tylko niektóre z nich: wyjazd na trzy dni do Warszawy, czy wyjazd do Wisły, Szczyrku i Ustronia.

Po lekcjach często lubiłem chodzić do parku. Nie na spacery jednak, lecz aby zagrać z kolegami w piłkę. Wspominam eliminacje szkolne w biegach przełajowych. Zajęcie trzeciego miejsc umożliwiło mi start w międzyszkolnych zawodach w Tarnowie. Nie zapomnę ogromnego wysiłku, jaki musiałem włożyć w bieg na stadionie „ Błękitnych", by dobiec do mety; szkoda tylko, że na 14 miejscu, o ile sobie dobrze przypominam. Wszystko, co do tej pory opisywałem było piękne, ale nie najważniejsze. Najważniejsza była nauka, zdobywanie wiedzy. Muszę przyznać, że czasami nie było to łatwe. Teraz wiem, że Pan Bóg nie każdemu daje wyjątkowe zdolności. Proszę uwierzyć, że mając przeciętne zdolności, a co za tym idzie przeciętne oceny, można być szczęśliwym, uśmiechniętym i można się rozwijać. Nie sposób nie wspomnieć niektórych profesorów. Wiele zawdzięczam panu profesorowi Głowie, pani Elżbiecie Woźniczkowej oraz księdzu Ludwikowi Kiełbasie. Chce także przywołać osobę pana Stanisława Boratynka, który nauczał muzyki i był przez 4 lata moim przyjacielem. Pamiętam nasze ostatnie spotkanie w szkole, na którym powiedziałem mu, że zamierzam wstąpić do Seminarium Duchownego. Ten sympatyczny, młody wychowawca pocałował mnie wtedy w czoło i powiedział, że cieszy się moim wyborem. Na tym nie koniec. Po niedługim czasie dowiedziałem się, że pan Stanisław opuścił szkołę, by wstąpić do Seminarium Duchownego w Przemyślu. Czyż to nie jest wspaniałe? Tym chwytającym serce wspomnieniem chcę dotknąć najważniejszej sprawy. Jestem kapłanem. Cieszę się, że mogę służyć Bogu i ludziom. Kapłaństwo jest darem. Odkryłem go w radłowskim LO, którego budynek stoi w cieniu pobliskiego kościoła. Jezus z dnia na dzień szeptał mi słowa „Pójdź za Mną". Każdego dnia po wyjściu z autobusu, kierowaliśmy swe kroki do kościoła, aby kilka minut spędzić przed Panem. On jak pokorny baranek zawsze na nas czekał. Mieliśmy Mu tak wiele do powiedzenia. On nam także.

Dawno nie byłem w budynku naszego liceum, ale wspomnienia z nim związane i wiedza tam zdobyta trwają we mnie, czasami budzą się i ożywają.

Andrzej Seremet
prawnik, były sędzia, w latach 2010-2016 Prokurator Generalny. (uczeń LO w Radłowie w latach 1974-1978).

Kiedy *w październiku 1978 r. postanowiłem nie zostawać inżynierem i rezygnowałem z edukacji w technikum mechanicznym, wychowawca klasy, widząc niepewną minę mojego ojca, pocieszył go: „niech się pan nie martwi, w zawodówce górniczej syn na pewno da sobie radę, tam przyjmują wszystkich". Jakoż nie było mi dane zostać górnikiem, natomiast po kilku dniach byłem już uczniem Liceum Ogólnokształcącego im. Janka Krasickiego (tak jest!) w Radłowie. Czułem się szczęśliwy. Nie dość, że nie musiałem już zakładać zimnych drelichów i beretu z „antenką" w czasie warsztatów szkolnych, pocić się nad wyszlifowaniem młotka z mikronową dokładnością, to mogłem nosić włosy dowolnej długości (ach, gdzież są niegdysiejsze śniegi) i nikt nie nakazywał mi ich obcinać na dwa palce nad kołnierzem! No i byli tam niemal w komplecie wszyscy moi koledzy z podstawówki, którzy podobnie jak ja, nie bardzo wiedzieli, co w ogóle chcą w życiu robić. Rychło okazało się, że do nadrobienia pozostaje materiał z przedmiotów humanistycznych, że obowiązuje inny język obcy, itd. Ale jakoś udało się dorównać innym. Szybko też zorientowałem się, kto z profesorów „wymaga", a u kogo można „odpuścić". Popłoch wzbudzała prof. Woźniczkowa (nazywana „Polonichą"), prof. Kulikowa (równie wdzięcznie zwana „Chemicą"), i prof. Cich i Chłoń (obaj bez stałych pseudonimów), prof. Jurkowski („Rusek"). Za to prawdziwą ulgę przynosiły lekcje śp. prof. Wątorka: - było sympatycznie i całkiem bezstresowo. Dziś wydaje mi się, że te cztery lata były jak jedna chwila. Niby wiele pamiętam, ale czy na pewno? Nigdy nie zapomnę, jak usiłowałem oszukać prof. Kulikową, przed kartkówką z chemii, wypisując na zabytkowej boazerii wzory na redukcję i utlenianie, których nijak nie mogłem zapamiętać. Gdy już stamtąd je „zerżnąłem" i sukces był tuż-tuż (uznawano powszechnie, że u „Chemicy" nie da się spisywać), profesor tknięta szóstym zmysłem, sprawdziła ścianę. Albo jak na zajęciach z WT prof. Mikuś polecił narysować schemat najprostszej instalacji dzwonka elektrycznego w mieszkaniu. Moja wiedza techniczna była na to zdecydowanie niewystarczająca, więc wspólnie z kolegą wymyśliliśmy ry-*

sunek, na którym jegomość, przed drzwiami domu, szarpie sznurek biegnący od tych drzwi do dzwonu (z sercem!) zawieszonego u sufitu mieszkania - wszystko to utrzymane było w manierze średniowiecznej ryciny. Profesor obejrzał, najpierw się głośno roześmiał, potem wlepił dwóję, a na koniec wyrzucił mnie za drzwi, czyli dokładnie na mróz, bo było to zimą, a zajęcia odbywały się w osobnym budynku w parku ...

I chociaż od lat nie mam z liceum żadnych związków, przy takich okazjach, jak choćby ta, myślę o tej szkole z nostalgią. Niektóre przyjaźnie tam zrodzone do dziś są trwałe, o wielu profesorach myślę, jak o prawdziwych wychowawcach. Bo czy dziś zdarza się, że nauczyciel zapłacze, gdy klasa zawiedzie go na klasówce? A przecież, gdy fatalnie napisaliśmy próbną maturę z matematyki, prof. Głowa ze łzami w oczach rozrzucił w desperacji nasze „dzieła" po sali ... Inny profesor mawiał: „szanuj się sam, bo jak tego nie zrobisz, nie licz, że inni będą cię szanować". Niezłe motto życiowe, nie tylko dla uczniów.

Andrzej Seremet, Tarnów 6 listopada 1996 r.

Andrzej Seremet wraz z koleżankami i kolegami w klasie pierwszej LO w Radłowie, rok 1974. Przyszły Prokurator Generalny siedzi w trzecim rzędzie z prawej. Jak widać, klasa pierwsza była bardzo liczna, do matury dotrwali tylko najpilniejsi uczniowie. Z uczniami na fotografii pełniąca wówczas obowiązki dyrektora Elżbieta Makowska i profesor Anna Rolewska.

U SCHYŁKU CZASÓW KOMUNISTYCZNYCH

Rok szkolny 1980/81 był pod wielu względami wyjątkowy. Powstanie Solidarności przyniosło powiew wolności i rozbudziło w Polakach nadzieję, że tym razem zmiany pójdą w dobrym kierunku. W przestrzeni publicznej władza skupiona w strukturach PZPR zdała się być w głębokim impasie, ludzie masowo wstępowali do NSZZ Solidarność, dotyczyło to oczywiście również pracowników oświaty z terenu Gminy Radłów. Ponad 90% wszystkich nauczycieli wpisało się do Solidarności, wielu z przekonania, ale i byli wśród nich koniunkturaliści, którzy zawsze są w pierwszym szeregu. Przewodniczącym Solidarności Nauczycielskiej został profesor radłowskiego licem Stanisław Chłoń. Wprowadzenie stanu wojennego 13 grudnia 1981 roku i zdelegalizowanie NSZZ „Solidarność", obróciło w niwecz marzenia Polaków o tym, że mogą sami stanowić o swoim losie. Na froncie walki ideologicznej władzy, ze społeczeństwem znowu stanęła polska szkoła. Nie bez powodu pierwszą uchwałą Sejmu w stanie wojennym była Karta Nauczyciela. Porządkowała ona wprawdzie wiele spraw dotyczących sfery edukacji i spraw bytowych nauczycieli, ale również przez obniżenie pensum do 18 godzin, pozwoliła władzy zatrudnić około 130 tysięcy nowych nauczycieli. Koszty finansowe takiej operacji w tym czasie nie były istotne, ponieważ za wydrukowany pusty pieniądz i tak nic nie można było kupić; towary były reglamentowane na kartki, ale władza osiągnęła cel strategiczny - spacyfikowanie i podporzadkowanie sobie środowiska nauczycielskiego. Na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych z radłowskiego liceum odeszło dwoje cenionych pedagogów profesor: Zenon Głowa i profesor Stefania Kulik. Niedługo potem zmarł Ireneusz Wątorek i odszedł ze szkoły Antoni Cich. W miejsce tych nauczycieli i z racji zwiększenia organizacji szkoły do trzech klas w roczniku, zatrudniono wielu młodych nauczycieli i wychowawców internatu.

Swój czas spędzony w murach radłowskiej szkoły wspomina dyrektor Zespołu Szkół w Radłowie **Marek Urbanek**: *„W Liceum Ogólnokształcącym im. Janka Krasickiego w Radłowie uczyłem się w latach 1983 – 1987. Był to schyłek komunizmu, okres w którym wielu młodych Polaków, z braku perspektyw życiowych, wyjeżdżało za granicę. W murach szkoły nie czuło się tej atmosfery, chociaż niektórzy koledzy z takiej*

możliwości skorzystali. Piękne lata młodości, wbrew pozorom jednak intensywnej nauki, powodowały, że było poczucie sensu życia i plany na przyszłość. Szkoła zapewniała gruntowne przygotowanie do dalszej nauki i chociaż tylko nieliczna grupa rozpoczęła dzienne studia wyższe, to po latach widać, że prawie wszyscy uzupełnili wykształcenie, znaleźli swoje miejsce w życiu. Nie brakowało w szkole nauczycieli z pasją, którzy wymagali od uczniów, ale także sami byli przykładem profesjonalizmu i nietuzinkowych osobowości. Liceum położone było na wsi, jednak nie było sytuacji, żeby braki ze szkoły średniej utrudniały dalszą edukację. Wiedza ogólna, zarówno humanistyczna, jak i z przedmiotów przyrodniczych owocuje do dzisiaj. Znajomość lektur szkolnych, czytanych od początku do końca, a nie poznawanych z różnych streszczeń i opracowań, daje poczucie pewności, że w czasie rozmów, oglądania teleturniejów i rozwiązywania krzyżówek, nie będzie większego zaskoczenia.

Wycieczki szkolne zawsze były przedmiotem zainteresowania i ogólnego wyczekiwania. Dla uczniów z małej miejscowości wyjazdy turystyczno – krajoznawcze w Bieszczady, na Jurę Krakowsko - Częstochowską, czy zwiedzanie zabytków Warszawy, były przeżyciami, które na trwale zapisały się w pamięci.

Szkoła, to także relacje rówieśnicze. Czuło się na co dzień życzliwość ze strony uczniów, można było liczyć na siebie w trudnych sytuacjach dydaktycznych, nie było niezdrowej rywalizacji, a wręcz wieczorna praca zespołowa, polegająca na wspólnym rozwiązywaniu zadań z fizyki, czy matematyki. Przyjaźnie z tamtych lat trwają do dzisiaj. Potwierdzeniem tego jest bardzo liczny udział w spotkaniach rocznicy egzaminu dojrzałości. Organizowane średnio co 5 lat, są niezwykle miłym przeżyciem, momentem wspomnień wydarzeń z lat szkolnych, poznania aktualnej sytuacji rodzinnej i tylko szkoda, że już nie wszyscy mogą brać w nich udział, gdyż niektórzy są już „po tamtej stronie".

Dzisiaj, z perspektywy ponad 30 lat, inaczej patrzy się na pewne rzeczy. Nie mam jednak najmniejszych wątpliwości, że dokonałem właściwego wyboru szkoły i lata spędzone w jej murach, pozostaną na zawsze w najpiękniejszych wspomnieniach z młodości".

Duża liczba uczniów radłowskiej szkoły mieszkała w internacie. Chociaż warunki na poddaszu pałacu nie były najlepsze, to życie internackie miało swój niepowtarzalny urok.

W NOWEJ RZECZYWISTOŚCI SPOŁECZNO-POLITYCZNEJ PO OKRĄGŁYM STOLE

Przemiany zapoczątkowane obradami przy Okrągłym Stole, przyniosły z początkiem lat dziewięćdziesiątych szereg zmian, także w oświacie, w tym zmiany personalne na kierowniczych stanowiskach. Zmienił się Kurator Oświaty w Tarnowie z stanowiskami dyrektorskimi pożegnali się dyrektorzy wielu placówek oświatowych. W wyniku wygranego konkursu, na fotelu dyrektora LO w Radłowie zasiadła z dniem 1 XI 1991r. Teresa Łoś. Pierwszym doniosłym wydarzeniem w nowej rzeczywistości społeczno-politycznej było zorganizowanie w 1992 r. uroczystości przywrócenia szkole imienia T. Kościuszki. Uroczystość tą połączono ze zjazdem absolwentów, którą uświetnił swoją obecnością ówczesny Nuncjusz Stolicy Apostolskiej Arcybiskup Józef Kowalczyk.

Wspomnieniami z swojego pobytu w radłowskim liceum, w latach dziewięćdziesiątych, zechciała się podzielić jedna z polonistek, ucząca obecnie w Szkole Podstawowej w Radłowie, **Danuta Sygnarowicz z domu Buwaj,** absolwentka liceum z 1995 r.

„Nie ma przypadkowych spotkań i ludzie też nie, stają na drodze naszego życia, ot tak. Każdy człowiek zostaje nam dany po coś, aby czymś nas ubogacić, dopełnić, coś pokazać czy uświadomić. Poprzez ludzi dostajemy od życia tysiące szans na to, aby stać się lepszym człowiekiem lub, aby temu człowiekowi pokazać coś, czego on do tej pory nie dostrzegł."

Monika A. Oleksa „Samotność ma swoje imię".

Wspomnienia. Kilkanaście dni temu poproszono mnie, abym skreśliła kilka słów dotyczących moich wspo-

Uroczystość przywrócenia imienia T. Kościuszki szkole w roku 1992.

mnień z okresu nauki w radłowskim liceum. Czasy już dość odległe, jednak o pewnych osobach i wydarzeniach się nie zapomina.

Moim marzeniem, już jako małej dziewczynki, było dostanie się do liceum mieszczącego się w pałacu Państwa Dolańskich. Monumentalny gmach w oczach dziecka zdawała się być przepustką do jakiegoś odrealnionego świata. Starsze koleżanki – wolanki, wytrwale (skwar czy mróz), na rowerach zdążały do Radłowa. To było też nasze marzenie, dziewczyn, które właśnie kończyły Szkołę Podstawową im. Stanisława Wyspiańskiego w Woli Radłowskiej.

Egzamin z języka polskiego zdałam śpiewająco, natomiast nie obyło się bez perypetii z matematyki. Już wtedy wiedziałam, że w tej dziedzinie nie zostanę ekspertem. Muszę tu wspomnieć o panu prof. Zdzisławie Gibale, który w trakcie egzaminu wstępnego ,,pomógł mi" przejść przez piekło matematycznych równań i nierówności. Niestety później nasze drogi się nie spotkały. Moim nauczycielem został prof. Barczyk, który nie ustawał w wysiłkach, aby nas choć trochę oswoić z królową nauk.

Zostałam przydzielona do klasy A, klasy o profilu biologiczno- chemicznym. Tak naprawdę, do dziś nie wiem dlaczego, ale kto wtedy myślał o profilach. Moją wychowawczynią została pani Bożena Szczucińska-Ślęzak, wspaniały człowiek i pedagog.

Niewątpliwie na moje życie znaczący wpływ miały panie polonistki, pod których skrzydła trafiłam, a miałam ich, aż trzy. Pani prof. Joanna Jaśko uczyła nas tylko rok, następnie podjęła pracę w MCDN ODN. Jej miejsce zajęła prof. Zabawa, z którą pracowaliśmy następne dwa lata. W czwartej klasie naszą edukacją polonistyczną zajęła się prof. Marzena Lechowicz-Liro, młodziutka nauczycielka, która z wielką pasją i zaangażowaniem nadawała nam ostatnie szlify przed maturą.

Przywołuje tu tylko niektórych nauczycieli, choć wszystkich bardzo szanuję i cenię. To, kim dziś jestem, w dużej mierze właśnie im zawdzięczam.

Pamiętam organizowane przez nas akademie... Mieliśmy szalone pomysły, spotykaliśmy się nie tylko w szkole, lubiliśmy spędzać razem czas. Dziś wydaję mi się, że minęły wieki, że żyłam w innej epoce. Darzyliśmy nauczycieli niekłamanym szacunkiem, czuliśmy przed nimi ogromny respekt. Chciałoby się powiedzieć „To były czasy".

Kolejne dekady przyniosły dalsze zmiany organizacyjne i personalne w szkole. Będzie jeszcze okazja aby i o nich opowiedzieć dokładniej. Na zakończenie jeszcze jeno wspomnienie z niezbyt odległych lat, jakim zechciała się podzielić z czytelnikami „ Radła" **Karolina Masło**.

Jestem absolwentką Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych im. Tadeusza Kościuszki w Radłowie. Uczęszczałam do Liceum Ogólnokształcącego z elementami psychologii oraz pedagogiki w latach 2003 – 2006. Wspomnienia z okresu nauki w liceum są dla mnie wyjątkowe, bowiem właśnie w tym czasie poznałam wiele interesujących osób, zarówno w gronie uczniowskim, jak i nauczycielskim. To właśnie wówczas poznałam osoby, z którymi przyjaźnię się po dziś dzień, pomimo upływu 12 lat. Nauka w radłowskim liceum odbywała się w urokliwej atmosferze pałacowych sal, które mieściły wiele zakamarków. Najbardziej cenię sobie możliwość realizacji wielu inicjatyw, przedsięwzięć, a także inscenizacji, w których wspólnie z klasą brałam udział. Każdy z uczniów mógł wykazać się inicjatywą twórczą w zakresie plastycznym, muzycznym bądź recytatorskim. Do dziś pamiętam spotkania integracyjne, które odbywały się wspólnie z wychowawczynią, mgr Teresą Podrazą. Nauczyciele zawsze starali się udzielać nam pomocy, służyli radą oraz wsparciem. Przy ich współpracy odbyła się w auli szkolnej studniówka, zaś każda z sal szkolnych zamieniła się w klimatyczne miejsca z motywem dna morskiego, dzikiego zachodu oraz wojska. Pożegnanie klas maturalnych zawsze wiązało się z dużymi emocjami, bowiem wszyscy uczciwie w szkole się znali.

Po ukończeniu szkoły średniej rozpoczęłam studia licencjackie, magisterskie a następnie podyplomowe. Jestem absolwentką Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie. Swoją pasję zamieniłam w pracę. Dziś, jako nauczyciel, mam możliwość uczestniczenia w rozwoju innych osób.

„POWRÓĆMY JAK ZA DAWNYCH LAT W ZACZAROWANY WSPOMNIEŃ ŚWIAT…”

Niech to będzie motto do mojej zapewne zbyt emocjonalnej wypowiedzi, na okoliczność II Światowego Zjazdu Radłowian. I od razu składam, myślę że również w imieniu uczestników, serdeczne słowa podziękowania dla jego organizatorów, na czele z panem Zbigniewem Mączką – burmistrzem Miasta Radłowa.
To niezwykłe wydarzenie mobilizuje do odwiedzenia Radłowa przez rozsianych po Polsce i świecie jego byłych mieszkańców i absolwentów liceum. Jadą z nadzieją na spotkanie tutaj przyjaciół, kolegów, z którymi w ważnym okresie swojego życia dzielili codzienne uczniowskie troski, ale też młodzieńcze przyjemności i uniesienia. Przecież nic tak nie łączy jak wspomnienia, których istotą jest to, że nie przemijają. A są to wspomnienia piękne, choć czasy były biedne i siermiężne. Czas mojej nauki w liceum to lata 1962 – 1966. Ale najważniejsi wtedy byli ludzie związani z tym miejscem, szkołą. Zapewne nie jest to moje subiektywne odczucie. Będąc wierną i uważną czytelniczką Kwartalnika Informacyjnego Ziemi Radłowskiej RADŁO, za które Wydawcy i Redakcji serdecznie dziękuję, bo niewątpliwie jest to w skali ogólnopolskiej wydawniczy ewenement społeczno – kulturalny, zwróciłam uwagę na prezentowane w nim wiersze o Radłowie, autorstwa absolwentów radłowskiego liceum. Te wielce urokliwe słowne obrazki, powstały wiele lat po opuszczeniu przez ich autorów szkolnych murów, ale widać, mimo upływu czasu, jak głęboko tkwią w ich świadomości sylwetki ludzi, zjawiska oraz obrazy, mające niegdyś wpływ na lokalny, radłowski koloryt, dzisiaj powiemy naszej małej Ojczyzny.
A oto fragment „Rymowanki dla Hankowej i dla Hanka” autorstwa Józefa Trytka.

W kiosku ruchu duży ruch
Pani krząta się za dwóch
O czekaniu nie ma mowy
Tak jest zawsze u Hankowy.
/…/ Jeśli o tym co na świecie
Chcesz przeczytać dziś w gazecie
Kto w kolejce grzecznie stanie
Ten Krakowską wnet dostanie
No chyba że masz układy
„Ostatnia proszę, spod lady”.
/…/ Płynie czas, mijają lata
i przemija postać świata.
Nie ma już tego Radłowa
Gdzie był Hanek i Hankowa.

Kto z nas nie znał babci Kluziny i jej sklepu z kolorową oranżadą i słodkimi bułeczkami, do której biegaliśmy na dużej przerwie.
Józef Olchawa z Borzęcina w wierszu „Babcia Kluzia”/fragment/ napisał:

/../ Co dzień, gdzieś przed jedenastą,
ruch w sklepiku jest potworny.
Nikt nie zważa, że jest ciasno,
bo smak rożka jest wyborny.
…/ Tam emigrant, tu poeta,
ksiądz, profesor, prokurator
choć epoka jest już nie ta,
życia każdy ma swój tor.

Chociaż też się biedę klepie
W tym tkwi, Babciu, nasza siła
Żeś przed laty w swoim sklepie
Wszystkich dobrze wykarmiła.

I jeszcze Barbara Wójcik w wierszu „Radłowskiej Ziemi" / fragment /
/.../ Jesteś skarbem
ukrytym na kartach historii
i w zakamarkach serc tu zrodzonych
wyrastasz w ludziach
miłością o barwie maków polnych
/.../.

A czy pamiętacie pana Stanisława Sokulskiego – woźnego – legendę, powiernika naszych problemów, zwłaszcza jak się zapomniało szkolnej tarczy, czy pantofli i dyżurni nie wpuszczali delikwentów do szkoły? Pan Stanisław zawsze miał ich zapas i w ten sposób ratował z tarapatów, zwłaszcza swoich ulubieńców. Olbrzymi szkolny dzwonek był jego ważnym atrybutem, a ten charakterystyczny donośny dźwięk słyszę do dziś.

Nasz rocznik maturalny 1966 nie był zbyt liczny, dwie klasy liczyły 56 uczniów.

W opinii profesorów orłami raczej nie byliśmy. Zapracowaliśmy sobie na markę „zdolnych leniuchów", ale gdy na koniec okresu /dzisiaj semestru/ średnia ocen leciała w dół, wtedy spontanicznie zaczynała działać koleżeńska pomoc, szybkie douczanie i ... było nieźle.

Nie każdy z roczników może się pochwalić, aż czterema profesorami, z których jesteśmy bardzo dumni: Edward Mleczko /Akademia Wychowania Fizycznego/, Władysław Kędzior /Uniwersytet Ekonomiczny/, Leszek Mikulski / Politechnika Krakowska/, Józef Magiera / Uniwersytet Wrocławski/.

Byliśmy gromadą niezwykle uspołecznioną, czego dowodem były liczne prace społeczne, w których braliśmy udział, np. pielenie ogrodu, porządkowanie parku, czy też widoczne na zdjęciu obok, roboty na radłowskim rynku w 1965 roku. Pracy wtedy nie dokończyliśmy, remont zrobiono za nas dużo, dużo później, ale jego efekt możemy podziwiać dzisiaj. Szczególnie preferowaliśmy prace w ramach lekcji matematyki, fizyki – czasami się to udawało, tak jak wiele innych forteli.

Chlubą radłowskiego liceum był zespół wokalno-muzyczny *„Nastolatki"* założony przez Sławka Błażeja. Zespół, który występował na wszystkich szkolnych uroczystościach, a także w okolicznych miejscowościach, tworzyli: *Sławek Błażej /akordeon, śpiew/, Edek Mleczko /gitara/, Jasiu Fudalej /perkusja/, po Jasiu pałeczki przejął Józio Ziejka, Antek Kuczek /kontrabas/, Jasiek Dudek /śpiew/, Zosia Koń /śpiew/ i Wiesia Szef /śpiew/.* Szkoła rozbrzmiewała bigbeatową muzyką, a przeboje Czerwonych Gitar, P. Szczepanika, K. Sobczyk, H. Majdaniec nucili prawie wszyscy. Nawet prof. S. Światłowski przy każdej okazji wręcz domagał się piosenki „o tym kochasiu co to w siną dal" – chodziło o ówczesny hit „W siną dal" z rep. I. Cembrzyńskiej i B. Łazuki. „*Nastolatki*" niezwykle pracowicie spędzały czas na licznych próbach i występach, korzystając przy tym z wymiernych „profitów", m.in. zwolnień z odpytywania. Oprócz przyjemności zdarzały się też niestety traumatyczne chwile, gdy profesor zbulwersowany licznymi unikami i zwolnieniami /brak przygotowania do lekcji / artysty, mimo wszystko sprawdzał jego wiedzę. Zawarte wtedy zespołowe przyjaźnie żyją do dzisiaj, bo przecież *„Przyjaciele są jak ciche anioły, które podnoszą nas, kiedy nasze skrzydła zapominają, jak latać." /Antoine de Saint-Exup`ery/.*

Po maturze ciężko było rozstawać się z tym miejscem, które pozostaje dla nas wyjątkowym, dlatego z tym większą radością tu przybywamy. Będzie okazja do spotkań, wspomnień i zwykłego bycia razem, bo tego najbardziej brak.

Radłów pięknieje. Szczególnie jest to widoczne, gdy rzadko się go odwiedza. Ale serce się niezmiernie raduje widząc czyste, zadbane miasteczko i życzliwych ludzi wokół. Gospodarzom Radłowa życzymy dalszej wytrwałości i konsekwencji w realizacji ambitnych planów, a może nas na III Światowym Zjeździe Radłowian powita zrewitalizowany radłowski park przy Pałacu Dolańskich?

Serdecznie tego życzymy.

Wiesława Szef - Wykurz
Kraków, maj 2018

„A PRZECIEŻ MI ŻAL…”

„Upływa szybko życie, jak potok płynie czas…”

W tym roku we wrześniu minie 50 lat od chwili, kiedy pierwszy raz znalazłam się w Radłowie, przekroczyłam próg pięknego pałacu, w którym funkcjonowało Liceum Ogólnokształcące i rozpoczęłam swoją nauczycielską służbę trwającą 41 lat. Jak ogarnąć pamięcią ponad połowę okresu istnienia szkoły? Jak ocenić kilka tysięcy młodych ludzi, moich uczniów, bo z tyloma przyszło mi pracować? Jak najcieplej i najserdeczniej odtworzyć z pamięci postaci niektórych moich dyrektorów (a było ich siedmiu) i kolegów profesorów, z którymi dzieliłam nauczycielski los. Nie wiem, czy mi się uda, ale spróbuję.

Kiedy rozpoczęłam pracę w radłowskim liceum, sądziłam, że po roku przeniosę się do szkoły średniej w Tarnowie, gdzie mieszkałam i skąd dojeżdżałam. Bardzo się jednak myliłam. Byłam w szkole jedynym polonistą, dostałam więc pod swoje skrzydła wszystkie klasy, w tym dwa ostatnie już jedenaste oddziały. Dyrektor przedstawiał mnie młodzieży i w jednej z klas z ostatniej ławki dobiegły mnie słowa komentarza na temat mojego wyglądu: „Ale kurczę!” Istotnie byłam niewysoka, bardzo szczupła, ale dość szybko uczniowie (w tym nieszczęsny Kazio S.) mogli się przekonać, że nie takie „kurczę”. Rozpoczynałam swoją pracę z ogromną ambicją przekazania podopiecznym rozległej wiedzy, wymagałam od siebie, ale i od nich (do czego niekoniecznie byli przyzwyczajeni). Nie obyło się oczywiście bez sprawdzania, czy wszystko wiem i na ile pozwolę lekceważyć przedmiot. Ponieważ „egzamin” zdałam pozytywnie, a postępowałam

z żelazną konsekwencją, bardzo szybko uczniowie zabrali się do rzetelnej pracy. Prawdą jest, że ci, którzy chodzili do liceum, wiedzieli, że muszą się uczyć, mieli duże możliwości umysłowe, myśleli o wyższych studiach.

Nie bez znaczenia dla mojej kondycji psychicznej jako młodego nauczyciela była atmosfera w gronie nauczycielskim. Nie było ono (jak chyba wszędzie) monolitem, ale zostałam bardzo pozytywnie przyjęta i szybko zaakceptowana. Absolutnym wzorem i autorytetem dla mnie był śp. Profesor Zenon Głowa, który zawsze służył mi radą, pomocą, był niemal duchowym przewodnikiem. Przez ten kilkudziesięcioletni okres mojej pracy miałam możliwość zetknięcia się z wieloma nauczycielami (myślę, że grubo ponad setką), wśród nich byli i nasi absolwenci, moi uczniowie, którzy po ukończeniu studiów wrócili do macierzystej szkoły. „Szkoła nauczycielem stoi” i nie mnie dziś oceniać ich pracę, jednak mogę chyba stwierdzić, że wielu z nich zapisało chlubną kartę w historii liceum.

Ale w zakres obowiązków nauczyciela wchodzi nie tylko dydaktyka, lecz także praca wychowawcza. Studia dają ogromną merytoryczną wiedzę, ale nikt nie uczy studentów, jak rozwiązywać problemy wychowawcze, jak radzić sobie z trudnym uczniem, jak opanowywać konflikty w zespole klasowym. Z tymi problemami nauczyciel musi się zmierzyć sam, kiedy zostaje wychowawcą, a otrzymałam pod opiekę klasę, kiedy zaczynałam pracę. A klasa była wyjątkowa! Czterdziestu uczniów, szesnaście dziewczynek i dwudziestu czterech chłopa. Nie mieli pojęcia, jak bardzo się ich bałam, nie wiedziałam często, jak mam postąpić, jak zareagować, żeby poradzić sobie z „wesołą gromadką”. Ale ćwiczenie czyni mistrza. Kolejne wychowawstwa (a było ich 13) dostarczały mi więcej radości i satysfakcji niż problemów, a tych, jak to jest w pracy z młodzieżą, nigdy nie

brakowało. Zawsze byłam mocno emocjonalnie związana z podopiecznymi, znałam wiele ich problemów, warunki życia, uczniowie wiedzieli, że mogą na mnie liczyć. Wzajemne więzi umacniały organizowane wycieczki wielodniowe, wyjazdy do teatrów, ogniska, dyskoteki, przygotowywane programy artystyczne. Z tych kontaktów oficjalnych i mniej oficjalnych pozostały fotografie, tabla, kasety ze wspaniałych studniówek, a okazją do wspólnych wspomnień są zjazdy koleżeńskie, na które często jestem zapraszana, organizowane przez niektórych absolwentów co 5 lat, czasem co 10, niektórzy spotykają się co roku, a niektórzy planują „lekcję historii" dopiero po 50-ciu latach.

Przykrą okolicznością spotkań są pogrzeby zarówno uczniów, jak i zmarłych profesorów. Odprowadziłam na miejsce wiecznego spoczynku wielu naszych radłowskich pedagogów, a liczne uczestnictwo moich uczniów w ceremoniach pogrzebowych dowodzi, że swoją obecnością chcą spłacić moralny dług i wyrazić swoją wdzięczność wobec nich. Odchodzą do wieczności także nasi absolwenci, często dużo młodsi ode mnie. Jeśli się dowiaduję o pogrzebie, wraz z uczniami biorę w nim udział. Oby okazji do takich spotkań było jak najmniej.

Jak tworzyły się więzi między uczniami i nauczycielami? Najistotniejszy jest chyba fakt, że nauczyciel cieszył się autorytetem, a uczniowie znali swoje miejsce. Wiedzieli, że mają prawa, ale przede wszystkim obowiązki. Być uczniem liceum oznaczało swoistą nobilitację, zwłaszcza że zdecydowana większość licealistów pochodziła ze środowiska wiejskiego, nauczeni byli rzetelnej pracy, a edukacyjne sukcesy napawały ich radością i dumą.

Liceum na tle środowiska radłowskiego było miejscem wyjątkowym. Ono emanowało wiedzą i kulturą, to tutaj gościli wybitni przedstawiciele sztuki, teatru, literatury. Absolwenci okolicznych szkół podstawowych decydowali się kontynuować naukę w radłowskiej szkole średniej, bo ona dawała gwarancję zdobycia rzetelnej wiedzy i była przepustka do studiów wyższych. Jak oceniam mój nauczycielski dorobek? Myślę, że mam powody do dumy i poczucie dobrze spełnionego obowiązku. Wychowałam ponad 60-ciu polonistów, około 40-tu księży, wśród naszych absolwentów są lekarze, prawnicy, nauczyciele akademiccy z profesorskimi tytułami, jest biskup ordynariusz diecezji kieleckiej ks. dr Jan Piotrowski, jest były prokurator generalny Andrzej Seremet.

Co się więc stało, że ta placówka oświatowa, mająca taki dorobek, musi walczyć o przetrwanie? Dlaczego tak niewielu uczniów decyduje się na kontynuację w niej edukacji? Myślę, że powodów jest kilka, a do nich należą: akceptowanie przez władze oświatowe przekonania uczniów i rodziców o ich bez mała nieograniczonych prawach, bez świadomości istnienia obowiązków, rozluźnienie dyscyplinarne skutkujące obniżeniem poziomu, błędna polityka kadrowa organu prowadzącego (w sprawie obsadzania stanowisk dyrektora). Trudno pogodzić się z faktem, że warunki lokalowe, wyposażenie szkoły i cały szereg innych atrybutów może nie doprowadzić do jej ponownego rozkwitu.

Kocham tę szkołę, zostawiłam w niej szmat swojego życia i serce. Chociaż od dziewięciu lat jestem na emeryturze i właściwie problemy radłowskiej wszechnicy już mnie nie dotyczą, to jednak za Bułatem Okudżawą powiem „a przecież mi żal…" że na szkolnych korytarzach nie słychać radosnego gwaru licealnej młodzieży, że klasy świecą pustkami, że prestiż szkoły tak bardzo się obniżył i należy zrobić wszystko, żeby to zmienić. Obligują nas do tego historia szkoły, jej dorobek i tradycja.

Elżbieta Wiśniewska-Woźniczka

ABSOLWENCI KL. XIa PAŃSTW. LIC. I GIMN.
im. T. KOŚCIUSZKI w RADŁOWIE
1952
1962

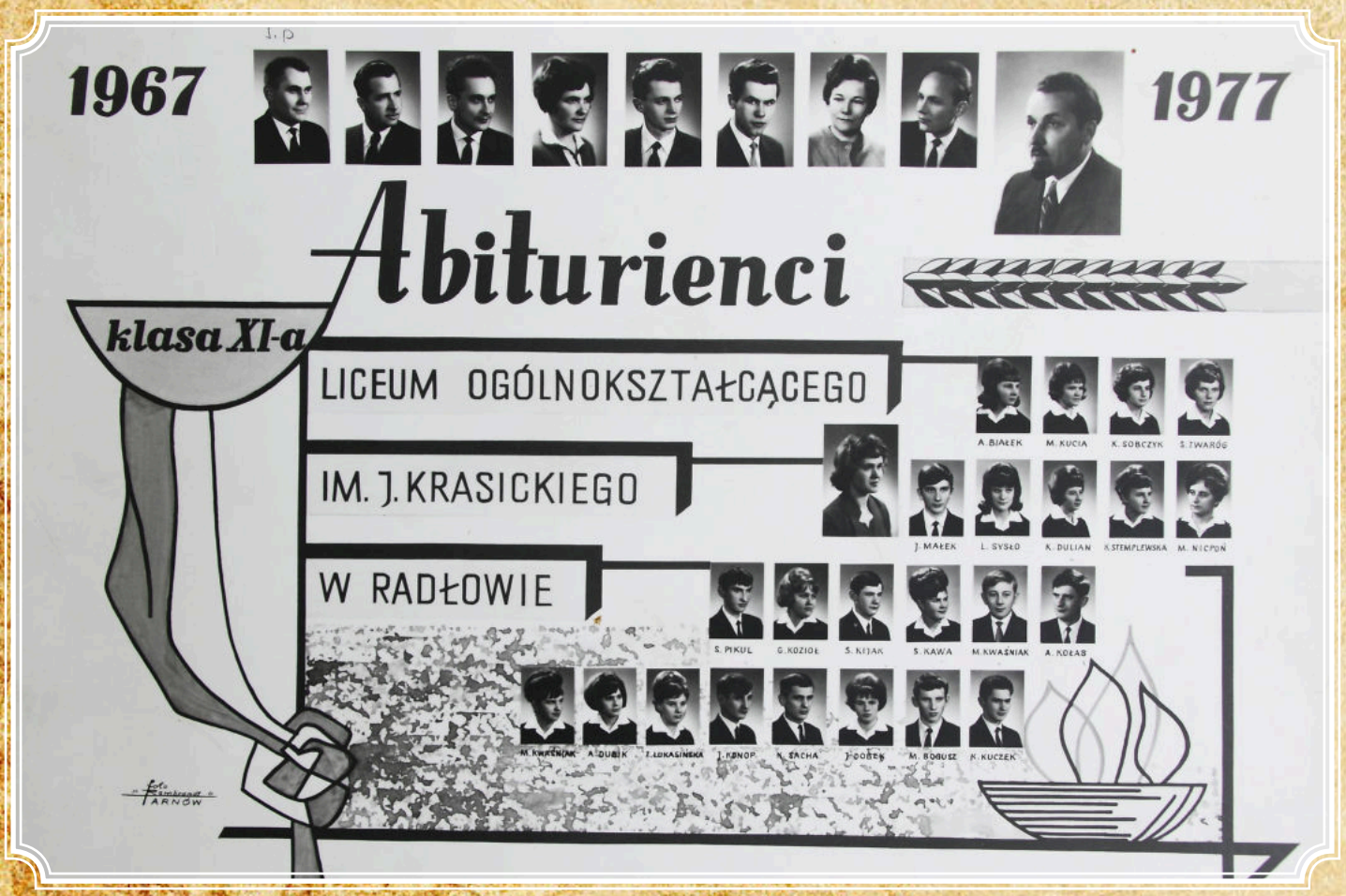
1967
1977
Abiturienci
klasa XI-a
LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO
IM. J. KRASICKIEGO
W RADŁOWIE
A. BIAŁEK
M. KUCIA
K. SOBCZYK
S. TWARÓG
J. MAŁEK
L. SYSŁO
K. DULIAN
K. STEMPLEWSKA
M. NICPON
S. PIKUL
G. KOZIOŁ
S. KEJAK
S. KAWA
M. KWAŚNIAK
A. KOŁAB
M. KWAŚNIAK
A. DUBIK
Z. ŁUKASIEWICZ
J. KONOP
K. SACHA
J. GOŁEŚ
M. BOGUSZ
K. KUCZEK
TARNÓW

ABITURIENCI
LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO IM. J. KRASICKIEGO
W RADŁOWIE
„wstrzymał słońce
ruszył ziemię
1973
1983
KLASA
IV-B

LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE IM. J. KRASICKIEGO
W RADŁOWIE
ABITURIENCI
KLASA IV-B
200-LECIE
KOMISJI
EDUKACJI
NARODOWEJ
1974-1984

ZNÓW MY SIĘ SPOTKALI….

W restauracji RADŁOWSKA 23 maja 2018 r. spotkaliśmy się kolejny raz. Było to spotkanie szczególne, bo już 15, a więc mały jubileusz.

Na uroczysty obiad zaprosiliśmy Burmistrza Miasta i Gminy Radłów, panią dyrektor Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych, panią dyrektor Gminnego Centrum Kultury w Radłowie oraz kustosza radłowskiej biblioteki p. Zbigniewa Marcinkowskiego.
Chcieliśmy przekazać na ręce pana Burmistrza naszą 15-letnią Kronikę, aby została w bibliotece na pamiątkę, że w Radłowie była taka szkoła średnia, która obok przekazywania wiedzy o otaczającym nas świecie, potrafiła wychowywać i pokazywać swym wychowankom, jak żyć dla drugiego człowieka. Uczyła miłości do Ojczyzny i pracy dla niej.
Jedną z ważniejszych części naszego spotkania były wspomnienia. Drodzy Czytelnicy zapytają o czym oni wspominają? Wspominaliśmy o pracach, jakie wykonywaliśmy by utrzymać w należytym porządku park przyległy do szkoły, a szczególnie aleję grabową. Wspominaliśmy o pracach dotyczących utrzymania porządku na dwóch boiskach sportowych nad stawem, tj. boiska do siatkówki i koszykówki. Wspominaliśmy o pracach społecznych w miejscowym Państwowym Gospodarstwie Rolnym. Podziwialiśmy wspaniałą salę gimnastyczną, która powstała na miejscu stodoły, która służyła nam za „parking na rowery".
Traktowaliśmy te spotkania nie tylko jako „spotkania dla spotkań", ale również jako poszanowanie naszej kochanej Ojczyzny i jej historii, dlatego spotykaliśmy się w Wiślicy, Kurozwękach, Ciężkowicach, Niepołomicach, ale i w Domu Kultury w Biskupicach, by porozmawiać o wrześniu 1939 r.
Nie wszystkim z zaproszonych gości obowiązki służbowe pozwoliły na przybycie. Na ręce p. Marcinkowskiego złożyliśmy KRONIKĘ, w której „zarejestrowane" są wszystkie nasze spotkania. Podczas spotkania odbyliśmy spacer po Radłowie, zachwycając się zmianami jakie w tym miasteczku zachodzą. Bardzo się z tego cieszymy, ponieważ wszyscy bardzo kochamy swoją dużą i małą Ojczyznę. Na dowód, że tak jest naprawdę, przytoczę po 1 zwrotce z kilku wierszy, jakie napisała nasza koleżanka maturzystka naszego LO Zofia Jakubowska, przebywająca w USA, która tam wydała tomik swych wierszy.

Moja Ojczyzna
Ojczyzna moja – ziemia słowiańska
biegnąca od Karpat do pięknego Gdańska,
szumiąca łanami pszenicy i żyta,
pachnąca żywicą lasu sosnowego,
upiększona kwiatami, wśród raju pszczelego.

Rodzinny kraj
Nad Dunajcem jest dolina
w tej dolinie olszyn gaj,
tam jest ziemia ma rodzinna,
tam jest mój rodzinny kraj.

Tęsknota
Gdzie ty moja chatko biała,
co się w tobie wychowałam,
gdzie swoją młodość spędziłam,
gdzie nawyki życia nabywałam.

Podczas ostatniego naszego spotkaniua nie zapomnieliśmy o zmarłych; byłym dyrektorze LO, profesorach oraz zmarłych koleżankach i kolegach.
Serdecznie dziękujemy panu Burmistrzowi Miasta i Gminy Radłów za jego życzliwość dla naszych spotkań oraz za kilkukrotny w nich udział.
Dziękujemy pani dyrektor ZSP i jej poprzednikom za wsparcie dla nas i możliwość organizowania w budynku szkoły spotkań koleżeńskich.
Serdecznie dziękujemy Gminnemu Centrum Kultury i Czytelnictwa w Radłowie za pomoc i swój bezpośredni udział w spotkaniach.
Dziękuję p. Zbigniewowi Marcinkowskiemu, który interesował się każdym spotkaniem, a w kilku uczestniczył i pomagał organizacyjnie.
Wszystkim wyżej wymienionym jeszcze raz DZIĘKUJEMY!

Na koniec apelujemy do wszystkich maturzystów Radłowskiego Liceum: ORGANIZUJCIE COROCZNE SPOTKANIA – BO WARTO. TWORZY SIĘ RODZINA MATURZYSTÓW I NAWIĄZUJE SIĘ BEZGRANICZNA PRZYJAŹŃ.

Mieczysław Barabasz

Na fotografii od lewej: Józef Rożyński, Edward Rzepka, Genowefa Pełka, Czesława Markowska, Pelagia Grabowska, Mieczysław Barabasz, Maria Kosiniak i Kazimierz Wordecha. /Fot. Zbigniew Marcinkowski

DAWNO TEMU NA BRZEŹNICY

WAGARY, KTÓRE ZAKOŃCZYŁY SIĘ WIZYTĄ W „PORADNI PSYCHOLOGICZNEJ"

Nastał gorący czerwiec, tu i ówdzie kwitły jeszcze kaczeńce, ale za to na łąkach zakwitły dzwonki, kotki, storczyki, a nad rzeką różowo-niebieskie kwiatki niezapominajki. Wiosna w pełni zawitała na brzeźnickie łąki i do pobliskiego lasu, bujna zieleń i barwny kobierzec kwiatów pokrył zamulone po wiosennych roztopach łąki i brzegi Kisieliny, chłopców rozpierała energia. Po wiosennych pracach polowych nastała pora wytchnienia w oczekiwaniu na sianokosy i żniwa. Julek pamiętając o opowiadaniach leśniczego Rudnika wrócił do pomysłu wyprawy w okolicę bagien i tajemniczej wyspy. Bagna w tym czasie zostały już zamienione w hodowlane stawy rybne, ale wyspy pozostały. Ciekawość nie dawała chłopcom spokoju i po naradzie postanowili podjąć przygotowania do wyprawy. Tego wieczora chłopcy siedzieli w Borku obok Białych Ługów, zastanawiali się jak zorganizować wyprawę. Wokół roznosił się zapach polnych kwiatów, za nimi pod lasem szumiała w rzece woda. Łąka oddychała jeszcze ciepłym oddechem dziennego upału, a na rozgwieżdżonym niebie, nad niweckimi łąkami wznosił się rudy księżyc. Łaskotały go obłoki mgły unoszącej się z mokradeł nad Ulgą. Mgła leniwie zawisła nad wierzchołkami drzew, jakby nie wiedziała, w którą stronę się udać, a potem rozłaziła się we wszystkie strony, łaskocząc swoimi pulchnymi obłokami księżyc, który nieśmiało, co chwilę otulał się niebieską pierzynką chmur. Wyprawa wiązała się z całodzienną wędrówką. Musieli się zaopatrzyć w zapas żywności i zapałek do rozpalenia ogniska. Tych rzeczy nie udało się „zwędzić" w domach rodziców i musieli zdobyć pieniądze na zakup w wiejskim sklepie, ale aby mieć parę złotych należało coś sprzedać. W tym celu postanowili podkradać rodzicom i sąsiadom jajka, każdy z chłopców każdego dnia podbierał dwa jajka i chował je w uzgodnionym miejscu w pobliżu sklepu, pod krzakiem dzikiej róży. Nie ważne, czy było to jajko kury, kaczki, czy perliczki, ważne, aby to było jajko, bo doskonale wiedzieli, że babcia Zośka, która sprzedawała w sklepie i tak nie rozróżniała rodzaju jajek, a wielkość jajka nie miała dla niej znaczenia. Sklep mieścił się w drewnianym ciemnym budynku. Na ladzie, a właściwie na drewnianym stole zbitym z desek nakrytych ceratą, obok siebie leżała duża bryła smalcu, kostka marmolady, obok tego stała beczułka solonych śledzi, tuż przy śledziach wiklinowy kosz z chlebem. Bywały dni, że obok bryły smalcu pojawiało się kilka pętelek kiełbasy. Na drewnianych półkach leżały drobiazgi takie jak: zapałki, papierosy, ocet, a najwięcej stało butelek taniego wina, tzw. „Jabcoka". Przy ladzie stał worek cukru i soli a obok nich beczka z naftą. Ponadto babcia zajmowała się skupem butelek, jajek, a latem owoców.

Kiedy chłopcom wydawało się, że wszystko idzie po ich myśli pojawiły się dziwne okoliczności. Uzbierali już kilkadziesiąt jajek, zaplanowali dzień, w którym zamiast do szkoły pójdą na wagary i wyprawią się na wyspę. Dzień wcześniej postanowili sprzedać jajka i dokonać zakupów potrzebnych produktów. Zapakowali jajka do koszyka i Kazek udał się do sklepu. Babcia Zośka zważyła jajka wypłaciła Kazkowi pieniądze i sprzedała towar. Była trochę zdziwiona, że Kazek kupuje dwa bochenki chleba i kiełbasę, tym bardziej, że nie czyniła tego nigdy jego matka. No i po pewnej chwili cała sprawa wyszła na jaw. W sklepie pojawiła się matka Kazimierza z koszyczkiem jajek. Zdziwiona babcia przetarła z niedowierzaniem okulary i zamruczała pod nosem w kierunku Stefki – *no, ale wom te kury nieso, dopiro Kazek przyniós cały koszyk jojek, a ty przyniesłaś drugi, chybaście znaleźli jakieś gniozdo zopartów*?* Stefka otwarła ze zdziwienia usta, bijąc się z myślami, jakim sposobem Kazek zdobył tyle jajek, nic nie odpowiedziała babci zapominając, co miała zakupić za sprzedane jajka, wyszła i postanowiła w domu rozmówić się z synem. Wracając do domu mruczała pod nosem – gdzie *łon tyle tych jojek nazbirał?* Już nie interesowało ją to, że syn sprzedał jajka, tylko, że przegapiła gniazdo, gdzie kury naznosiły jajek. Niestety ani tego dnia, ani nigdy nie dowiedziała się, w jakich okolicznościach Kazek zdobył jajka. W tym dniu syn przepadł do późnego wieczora i matka już nie miała czasu na rozmowę z synem. Następnego dnia zaistniały wydarzenia, które całkowicie odwróciły uwagę od jajek. Wczesnym rankiem Janek Bioły, pozornie nierozgarnięty, mizernego wzrostu, w rzeczywistości posiadający nadzwyczajny spryt i masę nie zawsze mądrych pomysłów, Kazek Kuśmider wyglądający mizernie, chudy, blady, jak gdyby nie na wiejskim chlebie wychowany, Zdzichu zwany Ojejku, cienki jak brzozowa witka, z bladą twarzą pokrytą piegami, ciągle rozczochraną czupryna, sterczących kolanach niby huby na brzozie, Julek i pozostali koledzy wyszli do szkoły. Nie uszli daleko, szerokim łukiem ominęli

wieś zmierzając w kierunku opuszczonej stodoły na końcu wsi, gdzie mieli ukryte wcześniej przygotowane zapasy. Tu zamienili tekturowe tornistry na worek z prowiantem, kryjąc się miedzy łanami zbóż zagłębili się w las. Sobie tylko wiadomymi ścieżkami, unikając spotkań z drwalami lub przypadkowymi przechodniami zmierzali w kierunku jezior.

Zbliżało się południe, las drzemał w upalnym nieruchomym południu. Dotarli nad Błotnicę, gdzie wśród olszynowych i wiklinowych zarośli srebrzyły się bajorka i śmierdzące rozlewiska. Tu nie mieli zamiaru się zatrzymywać i ruszyli w kierunku rozległej łąki, gdzie za Grądzikiem ciągnęła się wąskim pasem rozkwiecona i pachnąca poziomkami łąką, przecięta strumieniem Kisieliny, za którą błyszczało już lustro Stradowskiego jeziora. Kiedy dotarli nad jezioro, pozostało im jeszcze pokonać kilkaset metrów jego tafli, aby dostać się na wyspę, gdzie mieli zamiar rozpalić ognisko, upiec kiełbasę i zjeść posiłek. W tym celu postanowili skorzystać z łodzi, którą pracownicy zajmujący się hodowlą ryb, pływając po stawie dokarmiali ryby. Łódź, co prawda była przymocowana do pala łańcuchem i zapięta na kłódkę, ale to nie stanowiło dla chłopców żadnego problemu. Przy pomocy drąga zerwali łańcuch i ulokowali się w łodzi. Niestety nie przewidzieli jednej rzeczy, za duże było obciążenie łodzi i po przepłynięciu kilkunastu metrów łódź gwałtownie zaczęła nabierać wody, by po chwili zatonąć. Chłopcy wraz z całym prowiantem wylądowali w wodzie. Na szczęście nie odpłynęli daleko od brzegu, woda w tym miejscu nie była jeszcze głęboka i brnąc zanurzeni po szyję w wodzie dotarli do brzegu, worek z zapasami przepadł w wodzie. Ale urwisy nie przewidzieli kolejnej okoliczności, bowiem nad jeziorem pojawili się rybacy w celu dokarmiania ryb, a widząc zatopioną łódź ruszyli w kierunku chłopców, aby sprawić im lanie. *Chłopoki chodu!* wrzasnął Jasiek. Cała gromadka czmychnęła w las kryjąc się w zaroślach, mężczyźni przez chwilę gonili za chłopcami, ale kiedy gromadka zdołała rozpierzchnąć się po lesie odpuścili sobie dalszy pościg i zajęli się wydobywaniem łodzi. Kiedy rybacy byli zajęci swoimi sprawami, chłopcy ukradkiem podczołgali się na skraj jeziora, ukryci w trzcinach obserwowali zmagania rybaków? Jednak o ile kryjówka była bezpieczna to dokuczały w niej nieznośne komary i leśne gzy, i najbardziej niecierpliwy Jasiek wyczołgał się na skarpę, co dostrzegł jeden z rybaków. Zbliżył się i z daleka zawołał do Jaśka; chłopcze, a nie widziałeś tu gdzieś leśniczego? Niczego nie podejrzewając, że coś złego go spotka, Janek wdał się w rozmowę z nieznajomym, który prowadząc niby od niechcenia rozmowę systematycznie podchodził do chłopca. Ten nabrał pewności, że nic mu już nie zagraża ze strony nieznajomego, powstał z trawy i śmiało zbliżył się do mężczyzny, który tylko na to czekał i mocno uchwycił za kołnierz koszuli. I to był kolejny błąd popełniony przez Janka. W oczach Janka pojawił się najgorszy scenariusz kolejnych wydarzeń, ale nie stracił zimnej krwi, ostrożnie rozpinał guziki koszuli i gdy tylko rozpiął ostatni guzik, wyrwał ręce z rękawów i dał susa w trzciny, a zanim rybak spostrzegł, co się stało po Janku, jak też po pozostałych chłopcach nie było już śladu. Jednak nie był to koniec przygody – najgorsze było jeszcze przed chłopcami. Następnego dnia w szkole pojawił się leśniczy z rybakiem, który natychmiast rozpoznał Janka, zdając dokładną relacje kierownikowi z całego wydarzenia. No to was czeka wizyta w poradni psychologicznej – stwierdził Tadek, czyli w kancelarii kierownika. W dzieciństwie Julka za psychologa służył drewniany wskaźnik do mapy a za logopedę solidne kręcenie uszów, takich porad udzielali nie tylko rodzice, ale także nauczyciele czy też ksiądz, a dzieciaki po takich poradach psychologicznych wyrastały na mądrych i uczciwych obywateli. „Poradnia Psychologiczna” - tak chłopcy nazywali pomieszczenie, które było prawdziwą rupieciarnią, służyło za pokój nauczycielski, skład pomocy naukowych, no i oczywiście tu kierownik spuszczał lanie niesfornym uczniom. Na sam widok szarych drzwi do kancelarii, chłopców ogarniał strach, nie mówiąc już o wizycie za tymi drzwiami. Za małe przewinienie kierownik szkoły wymierzał kilka uderzeń w „łapę”, a za poważniejsze wykroczenie sprawiał solidne lanie po tyłku. I tak też się stało. Po wyjściu z kancelarii leśniczego, do „poradni psychologicznej” nastąpiło wzywanie chłopców. Pierwszy, jako rozpoznany przez leśniczego i rybaka wizytę złożył Janek, gdzie pod wpływem psychologa – wskaźnika do mapy, którym oberwał solidne lanie, wyśpiewał kierownikowi wszystko, co wiedział na temat wyprawy i kto w niej brał udział. Teraz w poradni wizytę składali kolejni uczestnicy wyprawy, a Janek musiał dodatkowo z innej klasy przynieść „psychologa”, bo ten, z którym rozmawiał już się połamał podczas kolejnych porad psychologicznych. Aby tej porady było mało, w zeszytach chłopców pojawiły się zaproszenia rodziców na rozmowę z panem kierownikiem w szkole, a po tej rozmowie czekała chłopców kolejna rozmowa, tym razem z domowym „psychologiem”, a był to solidny skórzany pas służący do ostrzenia brzytwy i nie tylko,. Wisiał na futrynie drzwi i w razie potrzeby udzielał także porad „psychologicznych”. A przy takich pomysłach dzieci psycholog miał dużo pracy. Te wagary na długo utkwiły w pamięci chłopców. A jeśli przypadkiem, zbierając grzyby, zapuścili się w rejon jezior, to omijali je szerokim łukiem.

**zoparty – zepsute jajka*

Antoni Kurtyka

WYSOKIE MIEJSCE TRAMPKARZY

W rozgrywkach rundy wiosennej grupa Trampkarzy bardzo dobrze spisała się, gdyż na zakończenie rozgrywek II Ligi Trampkarzy Żabno – Tarnów, zajęła 2 miejsce, dające możliwość baraży o 1 Ligę Trampkarzy. Tak dobre wyniki nie byłyby możliwe bez pomocy osób, które pomagają w rozwoju tej grupy. Chcielibyśmy podziękować rodzicom, bo bez ich pomocy wiele rzeczy nie udałoby się zorganizować, bo to dzięki nim, chłopcy mają zabezpieczony sprzęt oraz wszystkie wyjazdy. Podziękowania należą się także dyrektorowi Markowi Urbankowi, bo to w ZS w Radłowie trenuje i uczy się ta grupa. W ostatnim czasie chłopcy zostali ubrani w drugi komplet meczowy i w tym miejscu chcemy złożyć podziękowania Burmistrzowi Zbigniewowi Mączce, właścicielowi firmy PETRUS Piotrowi Kaperze oraz Robertowi Bierytowi - właścicielowi firmy WIK-TORIA za pomoc przy zakupie stroi meczowych. Chłopcom życzymy dalszych sukcesów i zwycięskich baraży o 1 Ligę Trampkarzy.

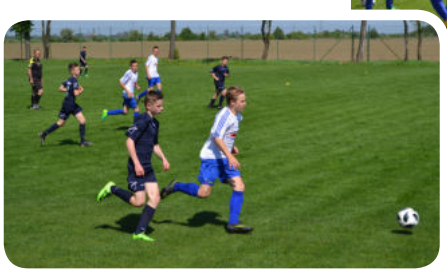

Skład zespołu:
Aleksander Trepa, Bartosz Wilkosz, Jakub Baran, Mikołaj Brożek, Norbert Czermak, Filip Iwaniec, Kamil Leśniowski, Jakub Jasek, Karol Jonak, Marcel Kurtyka, Gabriel Lorkiewicz, Kacper Olesiński, Jakub Nowak, Tomasz Zawiślak, Łukasz Pszczoła, Bartłomiej Bieryt, Marcin Śledź, Wiktor Baran, Jakub Urban, Jakub Cichoński, Mateusz Kosiaty, Patryk Rzepecki, Kamil Czekański, Krystian Kaczocha, Szymon Padło, Kacper Kluza, Olaf Miczołek, Dominik Gwóźdź, Krystian Walasek.

Marek Kowalik

BELGIJSKA PRZYGODA

Z inicjatywy trenera Marka Kowalika, przy dużej pomocy Burmistrza Zbigniewa Mączki oraz pomocy finansowej rodziców, młodzi radłowscy piłkarze udali się w dniach 24.05-28.05 br. na międzynarodowy turniej piłkarski Hageland Cup w Tongerlo/Belgia. Pierwszą atrakcją tego wyjazdu była wizyta w Phantasialand w Kolonii, gdzie w ciągu kilku godzin chłopcy mogli cieszyć się atrakcjami największego parku rozrywki w Europie. Kolejnym etapem była wizyta w samym Tongerlo w Belgii i turniej, na którym naszym zespołom grało się ze zmiennym szczęściem. W turnieju chłopcy brali udział w 4 kategoriach i najlepiej spisała się najstarsza grupa Trampkarzy, która zajęła 8 miejsce, zabrakło im naprawdę niewiele, żeby zagrać w finale. Następnie chłopcy mieli możliwość zwiedzenia przepięknego Opactwa w Tongerlo. Ostatnim etapem był już Wrocław, a konkretnie zwiedzanie stadionu, gdzie na co dzień swoje mecze rozgrywa zespół Śląska Wrocław, a także reprezentacja Polski. Miejmy nadzieję, że cały bagaż doświadczeń, jaki chłopcy zyskali podczas tego wyjazdu, zaprocentuje w przyszłości tym, iż będziemy mogli cieszyć się występami chłopców naszej gminy na boiskach Ekstraklasy, a może i reprezentacji Polski.

Patronat nad przedsięwzięciem objął burmistrz Zbigniew Mączka, który podczas wyjazdu z Radłowa przyjechał pożegnać grupę i przekazał 2 flagi, żeby było widać skąd jest grupa i kogo reprezentuje.

Marek Kowalik

AWANS LUKS WOLA RADŁOWSKA DO KLASY OKRĘGOWEJ!

Po bardzo dobrym sezonie 2017/2018 zespół z Woli Radłowskiej awansował do wyższej klasy rozgrywkowej. Awans został przypieczętowany zwycięstwem w ostatnim meczu z zespołem Brzozy Brzezówka (1:0). W poprzednim sezonie, niestety w ostatnich kolejkach, nie udało się zapewnić awansu, co bardzo motywująco wpłynęło na zespół. Drużyna z Woli w bieżących rozgrywkach zdeklasowała konkurencję i już na pięć kolejek przed końcem sezonu, zapewniła sobie historyczny awans. Zespół na boisku stworzył niesamowity kolektyw i pod wodzą trenera Stanisława Kroka, wygrał 21 meczów, zanotował 2 remisy oraz doznał tylko 3 porażek. Drużyna grała bardzo ofensywnie, strzelając swoim przeciwnikom, aż 106 bramek, tracąc przy tym tylko 23.

Dwadzieścia cztery zwycięstwa w trzydziestu meczach robi wrażenie na wszystkich. Kolektyw i wielkie zaangażowanie zawodników trenera Stanisława Kroka sprawiło, że już na kilka kolejek przed końcem drużyna mogła świętować historyczny awans. Bardzo dobra gra całego zespołu miała również oddźwięk indywidualny, w postaci tytułu „Króla Strzelców" dla Rafała Wainbrenera. Fantastyczne uderzenie, z ponad 20 metrów, Rafała Baranowskiego to idealne podsumowanie całych rozgrywek zespołu z Woli Radłowskiej.

Sukces miał wielu ojców, ale największymi wygranymi są piłkarze, których wysiłek nie poszedł na marne. Wielkie gratulacje należą się trenerowi oraz wszystkim zawodnikom. Gratulujemy prezesowi wraz z zarządem, wszystkim działaczom oraz sympatykom drużyny z Woli Radłowskiej. Klub tworzą również sponsorzy i ludzie dobrej woli, których w działalności tego zespołu nie zabrakło. Za wszelką pomoc wszystkim działaczom oraz kibicom wyrażamy wielkie podziękowanie.

Miejmy nadzieje, że „Huragan", jak nazywają zespół z Woli jej zagorzali sympatycy, nie straci na własnej sile i w rozgrywkach klasy Okręgowej będzie osiągał bardzo dobre wyniki.

Krótki rys historyczny:

Klub z Woli Radłowskiej powstał w 2002 roku. Na początku istniały trzy młodzieżowe sekcje piłki nożnej, prowadzone przez ówczesnego prezesa i trenera Marka Kowalika. W kolejnych latach prezesem był p. Józef Szwiec. Za tej kadencji zostały utworzone kolejne dwie sekcje: sekcja siatkówki oraz sekcja szachów. Sekcja piłki siatkowej uczestniczyła w rozgrywkach czwartej ligi oraz licznych turniejach. Zespół swoje pierwsze kroki stawiał pod okiem p. Kazimierza Krupy, który jako były siatkarz pełnił funkcję trenera i dobrego ducha drużyny. W latach kolejnych zespół prowadzili grający zawodnicy: Kamil Sobota oraz Leszek Tarczoń. Największym sukcesem zespołu było trzecie miejsce w turnieju o mistrzostwo Małopolski. Sekcja szachowa działa do dzisiaj i zrzesza coraz to większą liczbę sympatyków tego sportu. Corocznie, w okresie grudniowym, odbywa się w Woli Radłowskiej turniej szachowy, w którym uczestniczy ok. 80 zawodników.

Prezesami klubu byli: Michał Zieliński, Sebastian Leńczowski oraz obecny prezes Ryszard Łazarz.

Trenerzy klubu: Marek Kowalik, Krzysztof Kapłoński, Rafał Łoboda, Marek Nalepka (grający trener), Stanisław Krok (trener obecny).

Z klubu w Woli Radłowskiej wybili się także zawodnicy, grający dzisiaj w wyższych rozgrywkach ligowych: **Daniel Mikołajczyk** (III Liga Austria), **Mateusz Ślęczka** (Wisłoka Debica – IV Liga). W początkowych latach istnienia zespołu, wielu zawodników odeszło do Unii Tarnów. Byli to: **Tomasz Pięta, Dominik Gąsawski, Mateusz Ciurej.**

Sekcje były i są wspierane przez sponsorów: Firma Witospol, Firma Jan Pol, Ferma Drobiu - Kazimierz Krupa, Firma Wiktoria - Robert Bieryt, Firma Bratko - Jerzy Seremet. Za każdą pomoc serdecznie dziękujemy.

Sezon 2017/2018 oficjalnie został zakończony. Po sobotnim meczu odbył się piknik rodzinny, gdzie świętowano awans. Nie zabrakło atrakcji dla dzieci przygotowanych przez firmę Rajtek – Sebastian Babicz. Zamykamy pewien etap w historii klubu i miejscowości Wola Radłowska. Przed nami kolejny sezon i wielka praca, aby pokazać wszystkim, że awans nie był dziełem przypadku, tylko wynikiem ciężkiej pracy całego zespołu.

Kamil Sobota

DAWNIEJ I DZIŚ ...

Rynek w Radłowie,
współcześnie.
Fot. Wiesław Mleczko

Lata 30-te XX w.
W głębi dom rabina,
bożnica żydowska.
Fot. ze zbiorów Parafii Radłów.

Panie z grupy
wieńcowej z Radłowa.
Fot. Wiesław Mleczko

Burmistrz Miasta i Gminy Radłów Zbigniew Mączka zaprasza serdecznie na

II ŚWIATOWY ZJAZD RADŁOWIAN

14 - 15 LIPCA 2018 r.

Patronat Honorowy: Jacek Krupa - Marszałek Województwa Małopolskiego

SOBOTA - 14 lipca

12:00 - Msza Św. w kościele parafialnym w Radłowie w intencji absolwentów radłowskiego liceum
- po mszy spotkanie Absolwentów Radłowskiego Liceum

16:30 - Finał Gminnego Konkursu KARAOKE cz.1
17:15 - Kwadrans z radiem RDN
18:00 - Koncert Zespołu **BAYER FULL**
19:30 - Finał Gminnego Konkursu KARAOKE cz.2
21:00 - Koncert Gwiazdy Wieczoru - **MICHAŁ SZPAK**
23:00 - Pokaz laserowy
- Zabawa taneczna - Zespół BREVITER BAND

NIEDZIELA - 15 lipca

11:00 - Msza Św.
- Orszak historyczny
- wręczenie odznaczeń „Honorowego Obywatela" (gen. K. Tumidajski, prof. E. Mleczko)

15:00 - Sympozjum pn. „Radłowskie drogi do niepodległości"
- moderator: prof. dr hab. Franciszek Ziejka

15:00 - Występy zespołów folklorystycznych:
- Mali Radłowianie, Wolanie (dziewczęta), Mali Wolanie, Biskupianie, Mali Biskupianie
- **BARWY** (zespół dziecięcy z Ukrainy)

16:45 - Stowarzyszenie Rodzin Patulskich – Finał testu o historii ziemi radłowskiej
17:00 - Strefa Kibica: mecz finałowy Mistrzostw Świata w Piłce Nożnej
20:00 - **Gala muzyki filmowej**, operetki i musicalu w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej Filharmonii w Zabrzu oraz solistów Eweliny Szybilskiej i Łukasza Gaja pod dyrekcją **Sławomira Chrzanowskiego**
21:30 - Pokaz sztucznych ogni

MAŁOPOLSKA

SPONSOR GŁÓWNY

77 SYSTEM 77

PARTNERZY

Rajtek Dziecięcy Raj

Gospoda Szlachecka

Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju, Sportu, Rekreacji i Turystyki „Start" w Radłowie

PATRON MEDIALNY

Infor24

Tarnowska.tv HD

zvami.tv

RDN Małopolska radio

Gazeta Krakowska

IEMI

Radło

SPONSORZY

Restauracja Radłowska

cezar delikatesy

Strusinianka

Witospol Tarnów 1992

GRAMA

BRUK-BET

MARIAMED Maria Czernek

„Bazalt" Zdzisław Kupisz Zakład Eksploatacji Kruszywa

BSR

KBS

BRATKO

Brukarstwo "Wiktoria"

icemen

FTU Jerzy Kucmierz

ROJAR

JANPOL

W OBIEKTYWIE TATIANY

JOE KRYS

KRYSMAKS

CONTEKO

BOJDO

Ferma Drobiu Kazimierz Krupa

KATAMARAN

FHU „MIKOŁAJ" Ireneusz Suda

CZARMEL

MIKRON